

Od Redakcji

Dopiero co przeżywaliśmy ostatnie dni czasu pasyjnego, ale i radość ze Świąt Wielkanocnych. Chwile Wielkiego Tygodnia każdy doświadcza na swój sposób. Od radości z Niedzieli Palmowej, poprzez chwile refleksji Ostatniej Wieczerzy i niewyobrażalnego przygnębienia Wielkiego Piątku. Czytając fragmenty Biblii nt. ukrzyżowania Jezusa Chrystusa, dosłownie odczuwamy rozpacz, której nie jesteśmy w stanie wypowiedzieć. Historia biblijna ostatnich godzin ziemskiego życia Jezusa jest przedstawiana, np. w malarstwie czy filmie.

Jednym z najbardziej przejmujących filmów o męce Pańskiej, który prezentuje ją w dosłowny sposób, jest „Pasja” w reżyserii Mela Gibsona. Wszyscy wiemy, jak wielkie wrażenie wywiera na odbiorcach...pozostawia nas w żalobie... Szczególnie jeden fragment utkwił mi w pamięci. Kiedy tłum zgromadzony przed Piłatem żąda wydania Barabasza. Piłat ulega tłumowi. Zamiast Jezusa, uwalnia Barabasza, który przedstawiony jest nam jako obrzydliwy, szydzący ze wszystkiego i wszystkich bandyta. Przez moment widzimy go w szaleńczym tańcu radości. Widzimy jego miny i wulgarne gesty. Nagle jego wzrok pada na stojącego obok, skatowanego Chrystusa. Ich spojrzenia się krzyżują i przez krótki moment twarz Barabasza zastyga. Czy zrozumiał? Tego nie wiemy, ale ten krótki, kilkusekundowy fragment zmienia zupełnie charakter sceny. Widzimy moc Zbawiciela, zamkniętą w słabym, upodlonym ludzkim ciele. Siłę, której każdy z nas potrzebuje w swoim życiu. Siłę, którą On nam daje.

Dzięki Zmartwychwstaniu otrzymaliśmy nadzieję. Ew. Łuk. 24: 6 „Nie ma go tu, zmartwychwstał”. Słowa otuchy niesie też Ew. Jana 16:33 „To wam powiedziałem, abyście mieli pokój we Mnie. Na świecie będziecie mieć ucisk, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat”. To pocieszające, że możemy żyć nadzieją i perspektywą życia dzięki Boskiej Opiece w przyszłym życiu, ale również i teraz - Ks. Psalmów 119:114 „Ty jesteś moją obroną i tarczą, w Twoim słowie pokładałam nadzieję”.

Dariusz Chmielowski

Boże przestanie

Lecz Chrystusa Pana poświęcajcie w sercach waszych, zawsze bądźcie gotowi do obrony przed każdym domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej. 1 P 3,15



ks. Artur Woltman

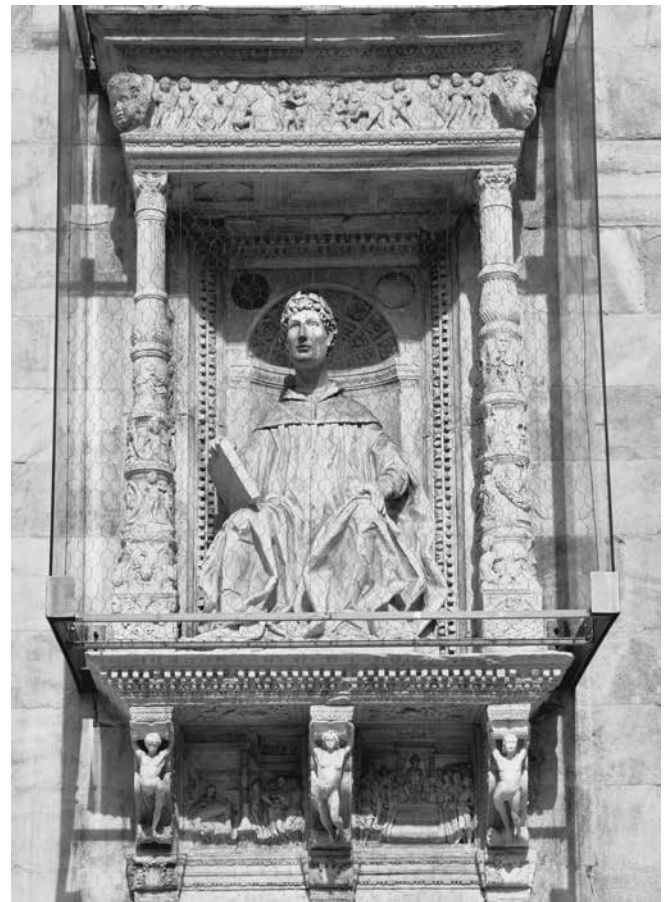
Przypominam sobie z zajęć historii starożytnej na Uniwersytecie Warszawskim omawianie pewnego tekstu źródłowego. Był to list prokonsula Pliniusza Młodszeo ze starożytnej prowincji Bitynia (dzisiejsza północna Turcja, region nad Morzem Czarnym) do cesarza Rzymu Trajana, o chrześcijanach z jego terytorium.

Ton tego listu, opisującego sposób traktowania wierzących w Jezusa Chrystusa, nie był agresywny, nie było tam nienawiści, bardziej zwięźle i rzeczowo opisywał, jak zachowywali się chrześcijanie podczas przesłuchań i procesów. Chociaż list, który omawialiśmy, był napisany 20 lat później niż list Apostoła Piotra (cóż to jest w historii, zwłaszcza dawnej, 20 lat?) to możemy sobie wyobrazić, że to ten sam klimat i te same bardzo trudne czasy dla chrześcijan w Imperium Rzymskim. Apostoł Piotr pisze również do chrześcijan w Bitynii (1 P 1,1).

„Wytłumaczyć się z nadziei”... dziś wydaje się, że nie musimy się tłumaczyć z tego, że wierzymy, nikt nie prześladowuje nas tylko dlatego, że należymy do Kościoła i staramy się żyć wiarą. Przypomnijmy sobie, kiedy ostatnio rozmawialiśmy z kimś o wierze? Tak, żeby wyjaśnić, na czym polega nasza wiara, skąd bierze się nasza ufność, że to, komu ufamy, jest prawdą?

Od jesieni trochę więcej niż zwykle podróżuję pociągami. Dawniej podróżowaliśmy dużo więcej i też dużo częściej mieliśmy okazję, by porozmawiać z innymi

pasażerami. Bardzo trudno nawiązuje się dziś rozmowy w pociągu. Może dlatego, że więcej jest wagonów bezprzedziałowych, a może różne urządzenia elektroniczne zastępują rozmowy? Tym niemniej zdarzyło mi się rozmawiać przesympatycznie z warszawską taksówkarką o bardzo szerokich horyzontach intelektualnych. Zdarzyło mi się również w tej rozmowie bronić wiary, mojej nadziei, oczywiście w eleganckiej i mądrej dyskusji.



We wspomnianym liście urzędnika rzymskiego do jego bezpośredniego przełożonego pojawiły się stwierdzenia, że głównym zarzutem wobec chrześcijan tamtych czasów było to, że naruszają porządek społeczny – stasis. Ich punktem odniesienia była teraźniejszość, w której uznawali Jezusa Chrystusa jako swojego Pana, punktem odniesienia była obiecana przyszłość, w której nastanie Nowa Ziemia i Nowe Niebo. Tymczasem poddani cesarza powinni oddawać mu cześć i to on miał być gwarantem istnienia świata. Niesamowite, że kiedy Piotr pisze do chrześcijan prześladowanych w brutalny sposób, pisze do ludzi, którzy ciągle żyją nadzieją. Choć są poddawani potężnej presji, są nieustannie zagro-

żeni utratą życia, oni nadal żyją w cierpliwym oczekiwaniu na spełnienie się obietnic Bożych.

Co się zmieniło do dziś? Co takiego stało się, że o Jezusie Chrystusie i o wierze mówimy w sposób chłodny, beznamiętny, techniczny. Dlaczego przypominamy raczej prokonsula Pliniusza Młodszego, który z perspektywy obcego, obserwatora, może czasem coś pozytywnego

będzie to przypominało życie nadzieją, obietnicą, ma to większą siłę, naprawdę robi wrażenie. Można powiedzieć, że stanie się to naszą mocną stroną, kiedy wypełniać będziemy nasze myśli Słowem samego Jezusa. Być może tego właśnie potrzebujemy w tej rzeczywistości, która wydaje się być bez nadziei. Wystarczy przeczytać o tym, jak mało młodzieży ma poczucie sensu i



tego powiedzieć o chrześcijaństwie?

Apostoł poleca w tym wersecie, by „poświęcać Chrystusa Pana w sercach”. To polega na tym, by uczynić Jezusa Chrystusa najważniejszym i największym punktem odniesienia, do tego, kim jesteśmy, po co jesteśmy, dokąd zmierzamy. To ma swój praktyczny wymiar, nie jest tylko pobożnym życzeniem ani przejawem metafizyki wierzących. To przyjmowanie za swoje Słowa, które wypowiada Jezus, wzbogacanie naszego życia wartością ponadczasową. Nie uczymy się Słowa Bożego dla testów, nie zdajemy egzaminu, do którego obowiązuje zasada 3×Z (zakuć, zdać, zapomnieć). W tym przypadku chodzi o nadzieję, o przyjmowanie obietnic i życie obietnicą co do przyszłości. Można powiedzieć, że nasze wytłumaczenie się z nadziei trwa całe życie, a nawet sięga poza to, co teraz widzimy. Gdyby nasza obrona poglądów sprowadzała się tylko do tłumaczenia się, dlaczego Kościół nie przystaje do dzisiejszego świata, to bardzo łatwo będziemy w defensywie i bardzo szybko sami wzruszymy ramionami, że to, czego częścią jesteśmy, jest takie „stare”. Kiedy natomiast

wartości, także odnośnie do samych siebie, wystarczy posłuchać, że wokół „jak nie wojna, to stan wojenny”, sami się gubimy, tracimy ochotę, by coś zrobić, tworzyć, mieć poglądy.

Być gotowym do obrony: tu nie tyle chodzi o walkę, wydaje się, że te czasy jeszcze nie nadeszły. Może chodzi o walkę z nicością, z pustką, beznadzieją? Może poświęcanie Chrystusa Pana w sercach to zyskiwanie bezcennego zasobu w naszym codziennym życiu. Zasobu, który sprawia, że jesteśmy „jacyś” w tym świecie? Konkretnie: jako mający nadzieję... AMEN

Fot. Dariusz Chmielowski,
 Autorstwa Daniela Manili Pessina - Praca własna, CC BY-SA 4.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=68340125>
 CC BY-SA 3.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=2307712>



Przesłane do redakcji

„Dzięki mózgowi myślimy, że myślimy.”
Ambrose Bierce



Cudowna sieć

lek. med. Adrian Kotas

Ludzki mózg jest najbardziej zróżnicowanym i najlepiej wykształconym mózgowiem wśród żyjących ziemskich organizmów.

Pod względem masy nie zajmuje pierwszego miejsca, zdecydowanie ustępując innym ssakom, jak wieloryby czy słonie. Jednak nie rekordowa masa ma decydujące znaczenie w determinowaniu możliwości mózgu. Choć jeśli rozpatrywać stosunek masy mózgu do masy ciała, to uzyskuje się zupełnie inny obraz z miażdżącą przewagą mózgu człowieka. Wśród ludzi istnieje również rozbieżność w wielkości mózgu, związana zarówno z płcią, jak i zmiennością osobniczą. Średnio dojrzały ludzki mózg waży 1300-1500 g. Rekordowe mózgi 2000-2300 nie zawsze należały do wybitnych intelektualistów, a wręcz przeciwnie do osób upośledzonych umysłowo. Zatem nie masa określa możliwości umysłu. Można być intelektualistą z małym mózgiem, a idiotą z dużym.

Ludzki mózg kryje w sobie wciąż wiele tajemnic. W poznawaniu i badaniu mózgu naukowcy minęli dopiero półmetek. Dodatkowo szybki rozwój techniki pomaga poznawać wciąż nowe obszary mózgu, nie dając niestety odpowiedzi na wszystkie pytania, co przesądza i tłumaczy wielkość zagadnienia. Schematycznie budowa mózgu zbliżona jest do ogromnej sieci około 100 miliardów komórek mózgowych. Każda komórka przypomina niezwykle złożoną gwiazdę lub ośmiornicę. Ma swój środek i wiele rozgałęzień, a każde odgałęzienie w wielu punktach styka się z innymi. I tak każda komórka mózgowa posiada około 100 tysięcy połączeń, tworząc gigantyczną sieć, niewyobrażalną w swojej skomplikowanej istocie. Dodatkowo każde z tych połączeń nie jest połączeniem przypadkowym, lecz określa odpowiednią funkcję czy zadanie, jakie ma spełniać mózg. W tej płątanie nie ma mowy o chaosie, wręcz przeciwnie, istnieje układ doskonały w swojej budo-

wie i perfekcyjny w swej funkcji. Każda z tych miliardów komórek mózgowych jest potężniejsza i bardziej skomplikowana niż większość komputerów czy nawet całej sieci komputerów. Każda łączy się z dziesiątkami innych, podobnych sobie komórek. Wszystkie one nieustannie przesyłają sobie nawzajem informacje. Ta cudowna sieć jest najbardziej skomplikowaną i najpiękniejszą z istniejących rzeczy. I pomyśleć, że każdy człowiek ją posiada, czasami nie zdając sobie z tego sprawy.

Wyjątkowość mózgu determinowana jest wyjątkowością jego pojedynczego budulca, czyli komórki nerwowej. Neurony posiadają właściwości i zdolności, których nie obserwuje się w innych komórkach, a mianowicie pobudliwość i przewodzenie. Znaczący to, że mają one zdolność do samodzielnego generowania bioprądów i przekazywania ich do innych neuronów. Każda komórka może generować około 1000 impulsów w jednej sekundzie i przekazywać je z prędkością około 120 metrów na sekundę. Takie właściwości neuronów stanowią bazę dla prawidłowo funkcjonującego mózgu. Te 100 miliardów komórek nerwowych to z kolei nic innego jak półtora kilograma galaretki, z czego zaledwie 13 dekagramów to białko, a reszta to woda i tłuszcze. Ta galaretka generuje prąd i stąd bierzemy się my, nasza psychika, myślenie, emocje, pamięć, uczenie się. Daje ona możliwość analizowania danych przychodzących ze świata zewnętrznego przez zmysły (wzrok, słuch, dotyk, zapach, smak) oraz umożliwia nasze działania motoryczne. Te niepowtarzalne możliwości mózgu opłacone są jednak pewnym kosztem. Wydatek energetyczny prawidłowo funkcjonującego mózgu jest tak wielki, że potrzebuje około 20% całkowitej energii organizmu, a jego delikatna i wrażliwa struktura musi być ukryta w mocnym pancerzu, jakim jest ludzka czaszka.

Mózg, uważany za najważniejszą i wyjątkową rzecz na świecie, ciągle zadziwia swoimi możliwościami. Jest mechanizmem sterującym dla każdej części ludzkiego ciała, odpowiedzialny za odbieranie i przechowywanie informacji oraz wysyłanie poleceń dla poszczególnej części całego ciała.

Wszystkie organy są narzędziami mózgu, za pomocą których przetwarza on impulsy bioelektryczne na konkretne działanie. Stąd też, jeśli jakaś część mózgu zostanie uszkodzona, to rezultat tego będzie zauważalny w ograniczeniu funkcji co najmniej jednej z części organu, za który odpowiada określona część mózgu. Mimo tak doskonałej budowy mózg również posiada swoje niedociągnięcia. Mianowicie nie ma zdolności regene-

racji. Uszkodzona część nie ma możliwości całkowitej naprawy, a rehabilitacja polega na próbie przejmowania przez inne obszary mózgu danej funkcji. Niestety proces ten jest bardzo ograniczony w swoich możliwościach.

Mózg to twór dynamiczny, nieustannie zmieniający się, kształtowany przez otoczenie i warunki zewnętrzne. W miarę jak zbieramy doświadczenia, mózg tworzy nowe sieci połączeń neuronów. Każda nowa informacja, zapisana w mózgu, to powstanie nowego szlaku połączeń między neuronami. Odczytanie tej informacji polega na przebiegu impulsu bioelektrycznego właśnie tą drogą. Duże znaczenie w kształtowaniu możliwości mózgu ma stymulacja zewnętrzna, czyli zadziaływanie bodźcem na tkankę nerwową. Stymulacja pomaga utrwalić nowe umiejętności, pobudza rozwój brakujących umiejętności oraz inicjuje nabywanie nowych. Oddziaływanie poprzez nasze zmysły wpływa na rozwój mózgu. Wszystkie wiadomości, które zdobywamy na dowolny temat, docierają do naszego mózgu przez zmysły i zostają zapamiętywane w jednym lub kilku neuronach składających się na mózg. Każde powtarzające się zjawisko wywiera wpływ na układ nerwowy, który je rejestruje i reaguje na nie.

Nigdy nie jest zbyt późno na nowe bodźce. Możliwości mózgu w zapamiętywaniu nowych informacji są ogromne, trwają przez całe życie i są wykorzystywane przez nas w niewielkim procencie. Możliwość nauki i zapamiętywania nie zanika i nie ulega wyczerpaniu wraz z wiekiem. Natomiast stymulacja zewnętrzna mózgu może pomóc w podtrzymaniu sprawności intelektualnej do późnej starości. Mózg człowieka ciągle jest najpotężniejszym z istniejących obecnie urządzeń stosowanych do przetwarzania informacji w czasie rzeczywistym. Superkomputery osiągające szybkości 1012 operacji na sekundę i wielkości pamięci kilkaset GB RAM, stanowią ciągle ułamek procenta możliwości ludzkiego mózgu. Mając na uwadze anatomiczny preparat tkanki mózgowej mieszczący się w obu dłoniach, trudno sobie wyobrazić tak potężną i skomplikowaną maszynę. Jeszcze trudniej jest zbudować jego sztuczny odpowiednik taki, który miałby identyczną strukturę, potrafiłby myśleć, podejmować decyzje, a przede wszystkim mieć świadomość własnego istnienia. Aby uzyskać coś, co mogłoby być kopią lub odpowiednikiem ludzkiego mózgu, nie tylko należałoby zbudować tak wielką liczbę komórek, ale jeszcze wiedzieć, jak je ze sobą połączyć.

Świadomość, że człowiek jest, żyje, funkcjonuje to jedna z najbardziej zadziwiających i tajemniczych właściwości naszego mózgu, całkowicie niedostępna ma-

szynom. Jednak to, co cieszy neurobiologów czy neurofizjologów przekonanych o doskonałości ludzkiego umysłu, zapewne martwi inżynierów, którzy chcieliby zbudować techniczną imitację umysłu, czyli sztuczny mózg. Skonstruowanie sztucznego mózgu w chwili obecnej, zarówno w sensie biologicznej wiedzy, jak możliwości technicznych, jest poza ludzkimi możliwościami. Zupełnie inaczej wyglądają działania mające za zadanie poprawianie uszczerbków naszego układu nerwowego, łącząc go z elektroniką. Brzmi to trochę jak fantastyka naukowa, ale to już rzeczywistość. Do praktyki lekarskiej weszły na przykład implanty ślimakowe. Te urządzenia to elektroniczna proteza układu nerwowego, która poprzez mikrofon zbiera sygnały z otoczenia, by przez specjalny procesor przekształcać dźwięki w impulsy elektryczne. Te z kolei przez miniaturowe elektrody docierają do nerwu słuchowego. Jeszcze głębiej ingerują w mózg implanty słuchowe wszczepiane bezpośrednio do pnia mózgu. Pozwalają one na przywrócenie słuchu nawet tym pacjentom, którzy mają całkowicie uszkodzony nerw słuchowy.

Podobne próby podejmuje się, by przywrócić utracony wzrok. Naukowcy opracowali układ elektroniczny wspomagający oko, poprzez który sygnał jest przesyłany do elektronicznego chipa wszczepionego do tylnej części gałki ocznej, który dalej wędruje do mózgu nerwami wzrokowymi. Dalszy rozwój bioinżynierii doprowadził do możliwości wszczepienia bezpośrednio do kory wzrokowej w mózgu pacjenta elektrody z minikamer. Dzięki temu urządzeniu pacjent widział wprawdzie obraz czarno-biały, ale odzyskał namiastkę wzroku. Należy sobie jednak zdawać sprawę, że badania te będą kontynuowane, przynosząc wciąż nowe często nieoczekiwane możliwości.

Mózg jest arcydziełem swojego Twórcy. Jednym z najbardziej złożonych urządzeń we wszechświecie. Dzięki niemu możemy myśleć, widzieć, czuć, rozmawiać i poruszać się. Możemy się też zachwycać pięknymi zachodami słońca, wybournym jedzeniem, letnim wietrzykiem muskającym twarz, wspaniałymi widokami imponujących pejzaży, śmiechem dziecka, wonią kwiatów oraz dotknięciem ręki ukochanej osoby. Niejedno z tych doznań wcale nie wymaga świadomego wysiłku z naszej strony. Bez cudownego i zdumiewającego mózgu byłibyśmy jak w stanie odrętwiania, bez możliwości odbierania wrażeń.

Fot. Wygenerowane przez AI
positive prompt - Dariusz Chmielowski



Chwila Poezji

Kościół

Kościół jest moim domem, moim warownym grodem oddzielającym od zła tego świata.
Tu znajduję ciszę potrzebną dla serca.
Tu jestem w tłumie ale w jednym duchu
mogę samotnie rozmyślać o Tobie.
Jestem wśród rodziny,
gdzie panuje przyjaźń i miłość,
Kościół jest Panie Twoim domem zawsze dla nas otwartym,
gdzie możemy spożywać pokarm Twego słowa i w zamian oddać swe serca,
możemy z Tobą rozmawiać
i z Tobą śpiewać,
gdyż kościół jest naszym wspólnym domem.

Henryk Dominik

Spadają płatki róży,

Najpierw biały, a potem czerwony. Spada ich coraz
więcej.
Gdzie jest sens życia, gdy spadają płatki róży?
Ale przecież o świcie
Nowy pąk znów zakwita

Henryk Dominik



Poezja: Przegląd Ewangelicki "Słowo i Myśl"
Nr 10-11 (31-32) Październik - Listopad 1991
Grafika: Wygenerowane przez AI
positive prompt - Dariusz Chmielowski

Teologia

ks. dr Grzegorz Olek

Studia teologiczne i przygotowanie do podjęcia się praktyki kandydackiej na duchownych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego to niezwykła przygoda – piękna i trudna zarazem, ale na pewno fascynująca.

dojrzewania jako osoba. Wiara musi dojrzewać, nie powinna pozostawać dziecinna. Zaufanie powinno pozostać dziecięce, ale wiara nie może pozostać dziecinna, potrzebuje rosnąć tak naturalnie, jak naturalnie rosną i dojrzewają dzieci. Rolą duszpasterza jest prowadzić w tym procesie. Większość studentów teologii mieszka w bursie przy ul. Miodowej w Centrum Luteranckim. W roku akademickim studenci i studentki teologii prowadzą wieczorne rozważania Słowa, studium biblijne oraz nabożeństwa studenckie. W ten sposób nabywa się umiejętności dzielenia Słowem, jak i otrzymuje komunikat zwrotny – nad czym warto popracować, co się



Decyzja o podjęciu się studiów teologicznych rodzi się z różnych powodów. Dla mnie osobiście było to odkrycie jak mocno dobra wiadomość o tym, kim jest Jezus Chrystus, zmieniła moje patrzenie na siebie, świat i innych. Stała się niezwykłym źródłem siły w czasie nauki w szkole średniej, gdy kładzie się podstawy pod życiowe wybory. Chciałem po prostu dzielić się tym odkryciem z innymi, odkryciem, które zmieniło moje życie.

Tak się złożyło, a może i tak być miało, że obecnie piszę te słowa jako Duszpasterz Studentów Luteran ChAT. Czym zajmuje się duszpasterz? Studia teologiczne w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej to przede wszystkim program nauczania uniwersyteckiego, bardzo ważny element przygotowania do służby. Jednocześnie potrzeba także uczenia się poprzez praktykę życia duchowego i zaangażowania w służbę Kościoła, jak i

udało, a co niezbyt dobrze. W ramach nabożeństw studenci uczą się prowadzenia tradycyjnego nabożeństwa ewangelickiego, czasami form eksperymentalnych, a przede wszystkim tego, jak głosić Ewangelię o Jezusie Chrystusie w oparciu o teksty kazalne roku kościelnego. Każde kazanie omawiamy w gronie studentów – przyglądamy się czy udało się ująć centralną myśl tekstu biblijnego, czy gdzieś po drodze nie zginęła Ewangelia, jak i czy udało się dotrzeć do świata odbiorcy. Jest to dla mnie niezwykle przywilej widzieć jakie zmiany następują w tym, jak studenci głoszą i myślą o Kościele na początku studiów, a jak gdy je kończą. Mało kto wie, ile setek godzin pracy i nauki potrzeba, aby dobrze, mądrze i z głębią głosić Słowo Boże. Jako Kościół stawiamy wysokie wymagania przed tymi, którzy mają publicznie głosić – to wynika z szacunku do Słowa Bożego, że oczekujemy gruntownego przygotowania.

W trakcie studiów studenci i studentki prowadzą nabożeństwa Słowa Bożego w parafiach, które zgłaszają na to zapotrzebowanie. W wakacje z kolei odbywają praktyki w różnych parafiach i diecezjach naszego Kościoła, co jest wspaniałą okazją poznania różnorodności wspólnoty naszego Kościoła, jak i mniej znanych zakątków naszego kraju. Z założenia mają to być doświadczenia, które pozwolą studentom doświadczyć siebie w roli kaznodziei i koordynatora życia parafialnego (gdy idzie o wakacyjne praktyki), aby móc zdecydować, czy rzeczywiście tak chcą realizować swoje powołanie w przyszłości. Oczywiście studia przynoszą także niejedną kryzys duchowy – rozczarujemy się sobą, innymi, niektórymi wymiarami życia Kościoła. Wiele naszych ideałów, wzorów i wyobrażeń zostaje zniszczonych, ale po to, by tylko Chrystus był fundamentem i podstawą naszej wiary, siły i nadziei. Zbyt łatwo kładziemy ją gdzie indziej i co jakiś czas musimy otrzeźwieć. Ponadto duchowny, który nigdy nie doświadczył kryzysu wiary i mocy Chrystusa w słabości, nie będzie umieć towarzyszyć ludziom, którzy przechodzą przez kryzysy wiary. Staram się w każdym semestrze prowadzić rozmowy ze studentami, aby towarzyszyć im w tym procesie kształcenia, rozwoju i dojrzewania.

Duszpasterstwo studentów to także więzi, jakie tworzą się w grupie studenckiej. Raz w semestrze jadę ze studentami na weekendowy wyjazd do jednej z parafii, aby pobyć razem i poznać specyfikę praktycznej służby w parafiach różnych diecezji naszego Kościoła. Pracujemy nad tym, aby stałym elementem przygotowania do praktyki stały się szkolenia interpersonalne dla studentów oraz udział w kursie duszpasterskim, który jest nauką prowadzenia rozmów duszpasterskich, jednego z kluczowych elementów służby duchownego. W trakcie tych kursów uczestnicy odkrywają, jak trudno jest naprawdę słuchać drugiego człowieka, jak i odkrywają, jak piękne jest wsłuchanie w drugiego z motywacji wiary i z otwartością na jego sytuację życia.

Wraz z pierwszym rokiem studiów rozpoczyna się także nauka w ramach Instytutu Pastoralnego naszego Kościoła, którego dyrektorem jest ks. bp dr Adrian Korczago, prof. ChAT. Celem Instytutu jest ustawiczne kształcenie i doksztalcanie kandydatów, praktykantów i duchownych w pierwszych latach służby. Zajęcia są prowadzone w weekendy (średnio jeden weekend w miesiącu) i stanowią pomost pomiędzy zajęciami w ChAT a pracą w ramach duszpasterstwa studentów, obejmując różne obszary nauki – od biblistyki, przez emisję głosu po spotkania ze specjalistami z dziedzin, o których teolodzy powinni nieco więcej wiedzieć. Praca w ramach Instytutu trwa od pierwszego roku studiów aż po piąty rok po ordynacji, gdy ktoś podejmie się praktyki kandydackiej i zda pierwszy egzamin kościelny.

Studiowanie w Warszawie otwiera oczywiście wiele

dodatkowych możliwości, z których skorzystanie zależy wyłącznie od chęci i inicjatywy studentów. Studenci teologii z ciekawości mogą doświadczyć nabożeństw w różnych wyznaniach chrześcijańskich, skorzystać oferty kulturalnej stolicy, podjąć się studiów na drugim kierunku czy też zainteresować się bogatą działalnością organizacji pozarządowych. Lokalizacja bursy studenckiej – tuż przy Starym Mieście, Uniwersytecie Warszawskim i linii metra M1, co pozwala poznać ważne miejsca tego miasta. To o tyle istotne, że duchowny w danej parafii reprezentuje ją także na zewnątrz i musi orientować się w specyfice ośrodka, w jakim położona jest parafia.

Dzięki zaangażowaniu międzynarodowemu naszego Kościoła, studenci mają dostęp do możliwości uczestnictwa w zagranicznych konferencjach, wydarzeniach kościelnych i wielu innych. Tu warto nadmienić, że język niemiecki jest bardzo przydatny i warto się go uczyć, gdyż z przyczyn historycznych i geograficznych mamy najwięcej obszarów współpracy z Kościołami niemieckojęzycznymi. Możemy się także wiele nauczyć w ramach tej współpracy, bo pewne wyzwania są podobne – np. również i u nas widać rosnące dystansowanie się wobec Kościoła i chrześcijaństwa, na które także szukamy odpowiedzi, czy też możemy wymienić się sposobami działania misyjnego w parafiach. W dzisiejszym świecie zresztą trudno o teologii i Kościele myśleć tylko lokalnie, gdy tak wiele możliwości jest w zasięgu ręki.

Cały proces towarzyszenia w przygotowaniach do podjęcia się praktyki kandydackiej jest różnorodny, bogaty, ale i wymagający. Nawet w porównaniu do zagranicznych systemów kształcenia teologów mamy program różnorodny i mocno powiązany z praktycznym życiem Kościoła, co w wielu krajach nie jest oczywiste. Bardzo ważnym elementem jest wsparcie w modlitwie – potrzebują go wszyscy duchowni, ale może studenci, którzy dopiero decydują czy będzie to ich droga, w szczególności. Potrzebna jest modlitwa zarówno o posłanie robotników na żniwo (jak w Łk 10,2), jak i o tych, którzy już pracują przy zbiorach. O modlitwie, która wyrasta z lektury Słowa Bożego, chyba najłatwiej w życiu Kościoła zapominamy. Nie umieszcza się jej przecież w sprawozdaniach, nie chwali nią na portalach społecznościowych. Natomiast to w niej tkwi źródło odkrycia powołania do dzielenia się doświadczeniem spotkania z Bogiem w Słowie z innymi i głoszeniem o tym, że „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki.” (Hbr 13,8).

Fot. Wikipedia



Od reaktywności do proaktywności

ks. prof. Marek Jerzy Uglorz

Ostatnio modne są nazwy, emblematy i ruchy PRO..., od prozdrowotnych, przez prorodzinne, po pro-life.

Miło patrzeć, że tak się uaktywniliśmy. Aktywność jest zdrowa, służy życiu, jest wyrazem mądrości. Jednak olbrzymią różnicę robią dwa prefiksy: RE i PRO.

Życie w sensie ścisłym, to znaczy takie, które się przeżywa, a nie jakiś cudowny sposób na przeżycie życia jakoś, to bez wątpienia aktywność, jednak zawsze tylko z jednym z nich, a mianowicie PRO. Tylko, czy aby na pewno wszystko, co nosi nazwę, utworzoną z tym prefiksem, jest naprawdę tym, co próbuje udawać?

Wolność, o którą toczy się gra na polskich ulicach i w gabinetach polityków, jest nie do pomyślenia bez odpowiedzialności. Są jak dwa skrzydła, bez których człowiek spada, niczym mityczny Ikar. Wolność jest nam dana, czasem zadana, więc albo wywalczona, albo darowana, abyśmy byli odpowiedzialnie aktywni. Czy automatyczna reakcja na jakąś akcję jest przejawem wolności? Jeśli tylko reagujemy według wyuczonego schematu albo poddajemy się emocjonalnej energii, która wyłania się z naszej instynktownej natury bez próby zobaczenia jej i zrozumienia skąd się wzięła i do czego prowadzi, bez wątpienia działamy wówczas na oślep, w sposób nieświadomy i reaktywnie.

Z ciężkim sercem muszę to napisać, ale tak żyją i postępują niewolnicy Lewiatana, potwora podświadomości i umysłu tłumu, który decyduje za jednostkę. Takie postępowanie nie jest wolnym działaniem, ale instynktowną, wyuczoną, nieświadomą reakcją na sytuację.

Odpowiedzialne działanie wolnej osoby zawsze jest pro-akcją. Wolny człowiek nie działa instynktownie, nieświadomie ulegając emocjom. Jego działanie nie może być tylko reakcją, ponieważ reagując automatycznie staje się niewolnikiem osoby bądź grupy społecznej, która celowo podjęła jakąś akcję.

Wydaje mi się, że to nie jest jakoś specjalnie trudne do zobaczenia i zrozumienia. Tymczasem indywidualnie i w ludzkim tłumie, rojąc sobie iluzje o wolności, woliśmy wybierać działania reaktywne, zamiast proaktywne, które oznaczają, że niczemu, absolutnie niczemu, nie pozwalamy się sprowokować!

Po pierwsze zatem, skoro wystąpiła jakaś akcja wymierzona w nas, nie reagujemy niczym maszyna, ani wyuczone zwierzę.

Po drugie w pierw nabieramy dystansu (to jest właśnie pokora w sensie ścisłym, ponieważ każda reakcja jest

wyrazem pychy, że jestem na tyle mądry i silny, aby sobie poradzić), aby poczuć i zrozumieć emocję, która pojawiła się w nas na skutek czyjejś akcji. To najważniejszy krok do odzyskania kontroli nad sytuacją i władzy nad sobą, więc akt wolnej akcji! Reakcja zawsze jest kontrolowana uprzednią akcją, a więc sama w sobie jest wyrazem niewoli.

Po trzecie zaczynamy myśleć, co możemy dla siebie zrobić w sposób wolny, a nie poddany kontroli, ponieważ już nie jesteśmy poddani emocjom. To kolejny akt wolnego działania.

Po czwarte wreszcie wybieramy najlepsze i najkorzystniejsze rozwiązanie, aby nie marnować własnego potencjału, życiowej energii, ale co najważniejsze, aby przejąć pełną kontrolę nad sytuacją. Wówczas bowiem wydarza się prawdziwy cud: Przejmujemy inicjatywę w sytuacji, w której ktoś chciał nas zmanipulować, wymuszając na nas przewidywalną reakcję!

Na tym polega rzeczywistość, a nie urojona proaktywność ludzi wolnych.

Mamy więc ruch pro-life, który jest tylko wydmuszką oraz iluzją odpowiedzialnego działania na rzecz życia. Dlaczego? W istocie jest bowiem reakcją na wolną aborcję, która nie liczy się z cudem życia. Proreaktywność tego ruchu musiałaby obejmować edukację seksualną, wspieranie Kobiet we wszystkich bez wyjątku sytuacjach życiowych, ale przede wszystkim zwrócenie uwagi na mężczyzn, którzy z przyjemnością partycypują w połączeniu gamet, ale przed urodzonym dzieckiem (często także nie urodzonym) uciekają, gdzie pieprz rośnie!

Dlaczego na przykład w Polsce nie podnosi się do poziomu dyskusji publicznej problemu stosunku seksualnego wymuszonego przez mężczyznę, w wyniku którego kobieta zachodzi w ciążę bez swojej woli?

Na akcję pro-life pojawił się bunt, wściekłość Kobiet, czyli reakcja. Ani po jednej, ani po drugiej stronie nie widać proaktywności. Na czym mogłaby polegać w wykonaniu protestujących Pań? Na zrozumieniu, gdzie tkwi prawdziwa przyczyna antyaborcyjnej akcji i wykorzystanie energii w taki sposób, aby nie wywołać kolejnej reakcji, a w konsekwencji osiągnąć wolność działania.

Zawsze należy zadać dwa pytania: Dlaczego ktoś próbuje mnie sprowokować? Co mogę osiągnąć, nie reagując? Przypominam, że brak reakcji nie jest równoznaczny z brakiem akcji. Brak reakcji jest początkiem świadomego działania.

W tym tekście nie chcę wskazywać konkretnych rozwiązań ani radzić. Moją intencją jest tylko to, co sugeruje tytuł, zatem pokazanie prostego mechanizmu odzyskiwania wolności. Co prawda wykorzystałem konkretną sytuację społeczną, w której wszyscy uczestniczymy, jednak ów prosty mechanizm można stosować

zawsze. Dzięki niemu odzyskujemy wolność i świadomie tworzymy drogę życia. Dodam na marginesie, że w ten sposób czyścimy nasze związki z przeszłością i rozwiązujemy więzy zobowiązań wobec ludzi, sytuacji i własnych decyzji z bliższej, dalszej i baaaaardzo dalekiej przeszłości. Bądźmy proaktywni, niech przeszłość nie determinuje naszego TERAZ.



Niedokończona rozmowa.

Bronisław Sztuchlik



Każdego dnia, kiedy wyjdziemy z domu do przestrzeni publicznej przytrafia się nam spotykać ludzi, których widzimy po raz pierwszy. Często tak się składa, że o danej osobie nic nie wiemy.

Pierwszym takim znakiem rozpoznawczym, iż nic nie wiemy o niej jest jej twarz. Gdy jakaś, konkretna osoba nas zainteresuje próbujemy na szybko odszukać w swojej pamięci, czy myśmy już kiedyś jej nie spotkali. Zdarzają się też sytuacje, że spotykamy kogoś, kogo znamy od dawna. W danej jednak chwili nie możemy uwierzyć, że jest to ten sam człowiek, o którym mieliśmy wypracowaną opinię. Zadajemy sobie wtedy wiele pytań. Jak to jest możliwe, że ten „ktoś” tak się zachowuje lub wypowiada, kiedy myśmy go znali, jako cichego i spokojnego człowieka?. Nieraz przeżywamy szok. Stajemy po prostu w zderzeniu z autentycznością, która dotąd była dla nas zakryta. Tak samo jest, gdy wysłuchujemy o kimś, czy jakimś zdarzeniu informacji.

Niedawno, będąc żoną w pewnym mieście przytrafiła mi się taka sytuacja. Kiedy przyszedliśmy na parking zobaczyliśmy człowieka, poruszającego się nieporadnie o dwóch kulach. Było widać, że każdy krok sprawia mu wiele kłopotów. Pierwszą naszą myślą, która nam się nasunęła było przypuszczenie, że jest to człowiek bezdomny. Skromnie ubrany, a na dodatek wyposażony w dwie torby. Czyż nie mogło być wtedy zasadnym takie o nim myślenie? Kiedy jednak nie zdążyłem otworzyć drzwi samochodu, niespodziewanie człowiek ten zwrócił się do nas z prośbą o podwiezienie go do przychodni, oddalonej o znaczną dla niego odległość, gdzie ma umówioną wizytę u lekarza. Muszę przyznać ze wstydem, że pierwszą myślą, jaka mi się nasunęła było. Jak tu takiego człowieka zawozić, jak nawet nie wiem dokładnie kim on jest. Po krótkim zawahaniu zabraliśmy mężczyznę do samochodu. W trakcie jazdy pobudzony ciekawością zapytałem go gdzie

mieszka. Sądziłem w duchu, że potwierdzą się moje wcześniejsze przypuszczenia, iż jest osobą bezdomną. Rzeczywistość jednak okazała się inna. Okazało się, że ma swój dom i jest osobą dobrze wykształconą. Jedyłą dla niego życiową niedogodnością jest to, że mieszka sam i sam musi o siebie zadbać. Co mnie najbardziej zaskoczyło to brak z jego strony jakichkolwiek pretensji do kogokolwiek o taki stan rzeczywistości, w jakiej się znajduje. Bez cienia goryczy potrafił opowiadać o swoim życiu. Nawet momentami z uśmiechem na twarzy. Kiedy dotarliśmy na miejsce nie było już czasu na dalszą rozmowę, gdyż właśnie dochodziła godzina, na którą miał umówioną wizytę u lekarza. Po prostu rozstaliśmy się w środku niedokończonej rozmowy, ale co ważne jakby w dobrej komitywie. Tak, jak byśmy znali się od dawna. Każde z nas udało się w swoją stronę. Kiedy później zastanawiałem się nad sytuacją, która nas spotkała doszedłem do wniosku, że dostałem kolejną lekcję od Pana Boga, iż nigdy nie można wyciągać wniosków z tego, co widzą nasze oczy. Miałem okazję doświadczyć, jak często zawodnym może być nasz umysł. Niby drobny epizod, a jakże prosto może spowodować, iż lepiej nam na duszy.

W życiu każdego z nas trafiają się przeróżne sytuacje. Niejednokrotnie sami jesteśmy postrzegani przez innych w innym obrazie. Zanim ktoś ma z nami bezpośredni kontakt już zdalnie ma o nas swoje zdanie. Dlaczego? Bo ktoś o nas coś naopowiadał. Gdy na coś nas nie stac finansowo - już jesteśmy określani leniami, bo nie chce nam się więcej pracować, więc jesteśmy sami sobie winni. Jeśli mamy wszystkiego pod dostatkiem, to widocznie żeśmy nakradli. Takich sytuacji w naszym bliższym, czy dalszym otoczeniu jest bez liku. Każdy człowiek posiada własny scenariusz życia, niejednokrotnie pisany niezależnie od niego. Nikt z nas nie może być reżyserem czyjegoś życia, gdy kanwą jest fabuła, oparta na naszych domysłach. Spróbujmy zadać sobie pytanie. Czy zawsze musimy mieć rację, gdy często się mylimy?

Fot. archiwum autora



Czas, modlitwa i Słowo

Marek Cieślak

Czy zdarzyło ci się zapytać: Jak to możliwe, że czas biegnie tak szybko? Przecież niedawno było Boże Narodzenie, a już jest Wielkanoc? A zanim się obejrzę, będzie Święto Zesłania Ducha Świętego? Rok po roku wydaje się coraz krótszy, pędzimy przez święta i codzienność, i mamy wrażenie, że czas stale przyśpiesza. W wielu dziedzinach naszego życia czas odgrywa wielką rolę i brakuje nam chwil na refleksję, na zastanowienie się nad tym co robimy, jak żyjemy, co chcielibyśmy zmienić, do czego dążymy, co chcemy osiągnąć.

W Biblii znajdujemy wiele odniesień do upływu czasu. Jeden z najbardziej prawych ludzi w historii, Hiob, wyznał, jak czytamy w Księdze Hioba 7,6:

Moje dni są szybsze niż tkackie czółenka...

Gdybyśmy mogli zobaczyć maszynę tkacką, moglibyśmy dostrzec, jak błyskawicznie porusza się tkackie czółenka. Hiob stwierdza: „Moje dni biegną szybciej”. Psalmista wyznaje:

Człowiek podobny jest do tchnienia, dni jego są jak cień, co przemija (Ps. 144,4).

W Psalmie 90. znajdujemy słowa:

Nauucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiadli mądre serce!

Jeśli zastanowimy się nad tym głębiej – życie i czas są niemal tożsame. Życie to czas, dany nam przez Stwórcę. Jeśli trwonimy czas, rozmieniając go na drobne, nie wykonujemy Bożego planu, nie wypełniamy zadania, do którego zostaliśmy powołani przez Stwórcę. Niezmiernie ważne jest to, w co się angażujemy, w co inwestujemy swoje siły, swój czas, swoje możliwości.

Bóg jest wszechmądry i wszechmogący. Wie doskonale, czego potrzebuje każdy z nas.

Nigdy nie będzie wymagał od nas czegoś, do czego nas nie uzdolnił i do czego nie dał nam odpowiedniej ilości czasu. Daje nam zawsze czas potrzebny na rozmowę z Nim, czekanie na Niego i podążanie za Nim. Daje nam czas na poznanie Jego myśli, planów i czas na realizację zadań, które nam powierza do wykonania.

W Liście do Efezjan 5,14-16 czytamy:

Wszystko, co się ujawnia, jest światłem. Dlatego powiedziano: Obudź się, który śpi i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus.

Baczenie więc pilnie, jak macie postępować, nie jako niemądrzy, lecz jako mądrzy,

Wykorzystując czas, gdyż dni są złe.

Innymi słowy – naszym zadaniem jest właściwe wykorzystywanie czasu, danego nam przez Boga,

a jak mamy postępować, wiemy wtedy, gdy światłość Chrystusowa rozjaśnia nasze życie i gdy czerpiemy mądrość i przykład wprost od naszego Zbawiciela.

Nasze życie ma przebiegać w szczerości, jawności, co zapewnia światłość Chrystusa, rozpraszająca każdy mrok. W życiu na co dzień ma nam jasnieć Chrystus, wtedy nie zasypiamy, nie gnuśniejemy, ale żyjemy twórczo, mądrze, motywowani przez zmartwychwstałego Pana. Aby tak się działo, musi być spełniony podstawowy warunek: musimy mieć stałą łączność z Nim. Każdy z nas musi szczerze odpowiedzieć sobie na pytanie: Jak wiele czasu przeznaczam na to, żeby w ciszy, sam na sam, rozmawiać z Bogiem? Proszę, odpowiedz szczerze na to pytanie. Ile czasu przeznaczasz na osobistą modlitwę, osobistą rozmowę z niebiańskim Ojcem? Czy doświadczasz intymnej, osobistej więzi z Bogiem? Czy doświadczasz Jego miłości, łaskowości, dobroci? I czy tę prawdziwą, cudowną miłość Boga odwzajemniasz? Czy dzielisz się nią z innymi?

Żeby rozwijać intymną więź z Bogiem, potrzebujemy osobistej relacji ze swoim Stwórcą. A żeby rozmawiać z Nim, musimy się skupić, wyciszyć i przeznaczyć odpowiednią ilość czasu na trwanie przed Jego obliczem. Pośpiech i hałas przeszkadzają w prawdziwej, intymnej modlitwie, prawdziwej rozmowie z Ojcem w niebie.

Modlitwa, to najlepszy „oszczędzacz” czasu. Może brzmi to niewiarygodnie, ale tę prawdę potwierdza doświadczenie wielu dawnych i współczesnych chrześcijan. Marcin Luter, gdy czekał go intensywny dzień pracy, stwierdzał: „Muszę wcześniej wstać i jeszcze dłużej się modlić”. Współczesny biblista i psycholog, dr Charles Stanley podkreśla: Przekonałem się, że nic tak nie inspiruje mnie pozytywnie na cały dzień jak te chwile wyciszenia, kiedy rozmawiam z moim Ojcem i wsłuchuję się w Jego Słowo. Od lat codziennie przeznaczam poranny czas na modlitwę i rozważanie Bożego Słowa, i odkrywam, że nie jest najważniejsze to, co w danym dniu zrobię, ale to czego nauczę się w relacji z moim Stwórcą”.

W Psalmie 119, który w całości poświęcony jest roli Bożego Słowa w naszym życiu, w wierszach 125 – 133 czytamy:

Jestem sługą twoim, daj mi rozum, abym poznał świadectwa twoje!

Czas już by Pan rozpoczął działanie, gdyż naruszono Prawo twoje.

Dlatego kocham przykazania twoje bardziej niż złoto, bardziej niż szczerze złoto.

Cudowne są świadectwa twoje, dlatego ich strzeże dusza moja.

Wykład słów twoich oświeca, daje rozum prostaczkom.

Otwieram usta i wzdygam, bo pragnę przy-

kazań twoich.

Wejrzyj na mnie i zmiluj się nade mną, jak zwykleś czynić tym,

ktorzy miłują imię twoje!

Umocnij kroki moje w słowie twoim i nie daj nade mną władzy

żadnej przewrotności!

Ta przejmująca modlitwa to tylko krótki fragment Psalmu 119, który warto studiować w całości, bo w nim wyrażona jest cała prawda o roli Bożego Słowa w naszym życiu.

Każdego dnia warto sobie przypominać, że potrzebujemy Bożego przewodnictwa, Jego mądrości, żeby nie zbroczyć z drogi, którą On nam wyznaczył, drogi prawdy, miłości i dobra.

Modlitwa **chroni nas przed podjęciem złej decyzji**. Doświadczenie uczy, że każda zła decyzja powoduje wielką stratę czasu, potrzebnego na naprawianie błędów i „odkręcanie” spraw, które zaistniały w wyniku właśnie owej złej decyzji. W księdze Dziejów Apostolskich, w rozdziale 16. znajdujemy znamiennej ilustrację tej prawdy. Apostoł Paweł miał zamiar kontynuować swoją podróż misyjną w określonym kierunku, ale dzięki temu, że się modlił i pytał Boga o przewodnictwo, został, poprzez nocne widzenie, skierowany w inną stronę, do Macedonii i Filipi. W ten sposób ewangelia dotarła na tereny dzisiejszej Europy. Bóg pragnie wskazywać nam drogę, pragnie pokazywać nam gdzie, kiedy i co mamy robić.

Modlitwa **usuwa obawy i troski**.

W Liście do Filipian 4,6-7 czytamy:

Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach

z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu.

A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych

i myśli waszych w Chrystusie Jezusie.

Nadmierne troszczenie się, zamartwianie się o coś, to strata czasu. Zamiast tego warto poświęcić czas na modlitwę. Bóg obiecuje, że nawet w trudnych sytuacjach da nam swój pokój, który przewyższa wszelki rozum. Nasz niebiański Ojciec przyrzeka, że będzie strzec naszych serc i myśli, w Jezusie Chrystusie. Zamiast się zamartwiać i troszczyć, powinniśmy zaufać Bogu i z dziękczynieniem powierzać Mu w modlitwach wszystkie nasze sprawy.

Po co załamywać ręce nad czymś, co możemy powierzyć w ręce Boga? Po co zamartwiać się o przyszłość, skoro Bóg tę przyszłość zna i obiecuje, że wszystkim pokieruje najlepiej?

Kolejna ważna sprawa – kiedy się modlimy, **zapraszamy Boga, by uczestniczył we wszystkim, co dzieje się w naszym życiu**. Prośmy Go, by był obec-

ny we wszelkim naszym działaniu, we wszelkiej naszej aktywności, w różnych dziedzinach naszego życia: w domu, w pracy, w szkole.

Zapraszamy Boga: prowadź nas we wszystkim, w co jesteśmy zaangażowani, pouczaj nas, kieruj nami, pomóż nam dokonać właściwych wyborów, pomóż nam podjąć mądre decyzje.

Czy Bóg wysłucha takiej modlitwy? Tak! Przecież Biblia zachęca nas (Prz.3,5-6):

Zaufaj Panu z całego serca i nie polegaj na własnym rozumie,

Powierz Mu wszystkie swoje drogi a On prostować będzie twoje ścieżki. Zamiast tracić czas na zastanawianie się, zamartwianie, rozdzielanie włosa na czworo,

po prostu zaufajmy Bogu z głębi serca. Wtedy Bóg da nam pewność, pełne przekonanie co do danej sprawy, danego wyboru, danej decyzji. Dzięki modlitwie możemy doświadczać pewności Bożego przewodnictwa. A wtedy podejmowane przez nas decyzje będą trafniejsze i bardziej efektywne. Przyniosą nam też radość, bo będziemy mieli świadomość, że robimy to, do czego zostaliśmy powołani.

Czasem słyszy się, jak ktoś mówi: „Nie mam czasu, żeby się modlić. Nie mam czasu, żeby czytać Boże Słowo.” Tak naprawdę, to kwestia wyboru. Albo wybierasz własną drogę, realizujesz własne plany i wtedy rzeczywiście nie masz czasu dla Boga, albo przyjmujesz dar życia jako czas otrzymany od Niego i szukasz jego woli, rozmawiasz z Nim, rozważasz Jego Słowa, a w konsekwencji idziesz przez życie drogą wskazaną przez Niego, dawcę życia, dawcę czasu.

Pozwól, że postawię na koniec pytanie: Czy wierzysz, że Bóg jest wszechmocny i wszechwiedzący? Pomyśl - jeśli tak jest, zna całą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. A więc wie, jak powstał świat, jak wszystko funkcjonuje teraz i co wydarzy się w przyszłości. Czy nie myślisz, że w związku z tym jest w stanie prowadzić cię przez życie tak, że będziesz dokonywał najważniejszych wyborów i będziesz podejmował najlepsze decyzje? I że twoje życie będzie spełnione, satysfakcjonujące, dobre, owocne, wartościowe? Bóg wie wszystko najlepiej, wie wszystko o tobie i o twoim życiu. Zamiast więc zamartwiać się, troszczyć, utyskiwać, narzekać, otwórz przed nim swoje serce, rozmawiaj z Nim, wsłuchuj się w jego Słowo, poproś, by wziął w swoje ręce ster twojego życia. Możesz być pewien, że On zatroszczy się o ciebie i obdarzy cię swoją mądrością, swoim pokojem i błogosławieństwem.



Diakonia Parafialna

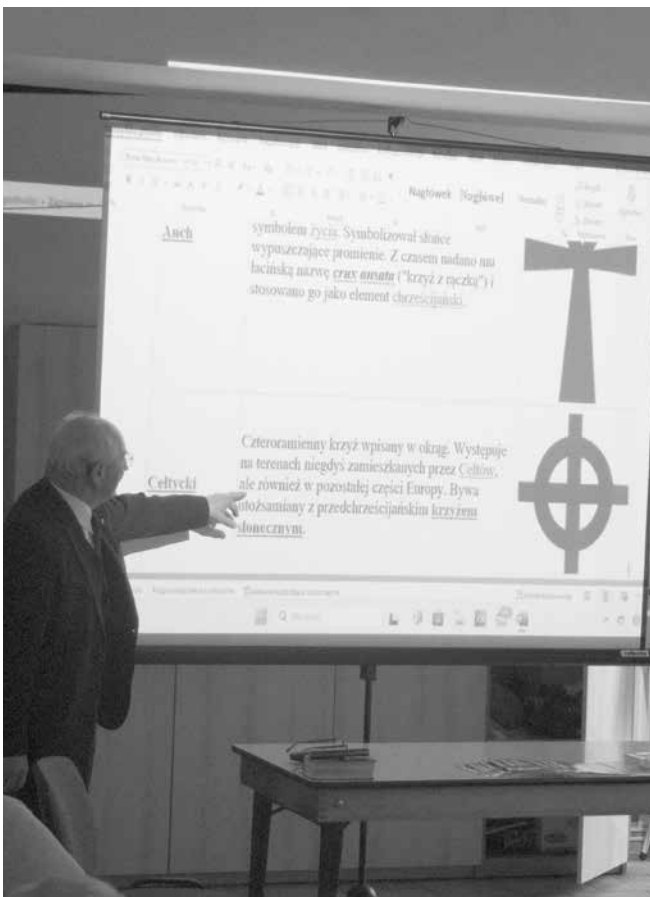
Spotkanie koła Seniorów

Magdalena Brzóska

26 lutego, na poniedziałkowym Kole Seniorów w Cieszynie gościliśmy ks. radcę Jana Badurę.

Pozostaliśmy w konwencji tematów pasyjnych. Ks. Jan podzielił się z seniorami ciekawymi przemyśleniami. Motywem przewodnim był krzyż. Prelegent przedstawił również prezentację, w której seniorzy mogli przypomnieć sobie lub poznać różne rodzaje krzyży, które są obecne w symbolice różnych Kościołów i te, które stały się symbolami na flagach.

Fot. Dariusz Chmielowski



Przedświąteczne spotkanie seniorów.

Magdalena Brzóska

W poniedziałek, 18 marca odbyło się spotkanie seniorów, które miało już przedświąteczny charakter

Pięknie przygotowane stoły, smaczne i pachnące babki wielkanocne wprowadzały nas w miły nastrój świąt Wielkiej Nocy. Ksiądz proboszcz Marcin Brzóska podzielił się z zebranymi Słowem Bożym. W rozważaniu seniorzy mogli wysłuchać także kilku wierszy o tematyce pasyjnej. Ksiądz proboszcz złożył również wszystkim świąteczne życzenia. Dołączył się do nich również ks. Tomasz Chudecki. W czasie spotkania nie zabrakło wspólnego śpiewu.

W drugiej części spotkania seniorzy mieli okazję przygotować papierowego tulipana, którego można było zabrać do domu i przyozdobić nim swój przedświąteczny parapet. Na początku w oczach uczestników było widać lekkie obawy, czy sprostają zadaniu, jednak okazało się, że praca ta przyniosła wszystkim wiele radości i gotowe prace pięknie ukwieciły nasze stoły. Przygotowane zostały również papierowe tulipany dla tych, którzy zostali w domu z powodu choroby.

Spotkanie zostało zakończone wspólną modlitwą. Myślę, że było to bardzo owocne spotkanie. Teraz czeka nas krótka przerwa świąteczna. Seniorzy spotkają się następnym razem z nową energią dopiero 8 kwietnia.

Fot. Magdalena Brzóska, Dariusz Chmielowski





Wycieczka seniorów 13 marca 2024

ks Marcin Brzóška

Środowa wycieczka naszych blisko pięćdziesięciu Seniorerek i Seniorów. Wspaniały czas mimo pochmurnego nieba.

Najpierw pojechaliśmy na katowicki Nikiszowiec, gdzie zwiedzaliśmy filię Muzeum Historii Katowic w starej pralni. A więc było o historii tego osiedla, ale także o praniu, o życiu na Nikiszowcu i o twórczości malarzy z Grupy Janowskiej. Był też spacer urokliwymi uliczkami i chwila w kościele św. Anny.

Później pojechaliśmy do Parafii Ewangelicko-Augsburska w Gliwicach, gdzie przywitał nas i o parafii opowiedział ks. proboszcz Andrzej Wójcik. Serdecznie dziękujemy za cudowną gościnność przy obiedzie i kawie.

Na koniec pojechaliśmy do gliwickiej palmiarni, a tam cudowna zieleń i kolory kwiatów i owoców. Przepiękne Boże stworzenie, którym możemy się cieszyć! Było pięknie i radośnie!

To był cudowny, błogosławiony dzień!

Fot. Dariusz Chmielowski



Wydarzenia Parafialne

PTE roczne zebranie sprawozdawcze

Marcin Mrózek

Piąte spotkanie Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w roku 2024 miało charakter sprawozdawczy.

Spojrzenia w rok ubiegły dokonano wsłuchując się w odczytywane sprawozdania i protokoły. Prezentowane dokumenty nie wywołały dyskusji. Zostały zaaprobowane bez sprzeciwów. Dalszą część zebrania poświęcono pracy w roku bieżącym zakładając kontynuację dotychczasowej działalności. Nakreślono plany prelekcji i wycieczek nie wiążąc ich z konkretnymi tematami, miejscami i datami.

Zebranie zakończono pieśnią "Za rękę weź mnie..."

Fot. Dariusz Chmielowski

~



Kolacja Walentynkowa

ks. Mateusz Mendroch

Środek lutego dla wielu osób kojarzy się z walentynkami. Tak jak w minionym roku, w tym także, w Hażlachu zorganizowaliśmy kolację walentynkową dla par.

W spotkaniu, które odbyło się 17 lutego w sali parafialnej, uczestniczyło prawie 40 osób. Na początku zebranych przywitał ks. Mateusz Mendroch, a następnie mieliśmy okazję do pośpiewania z naszymi zaproszonymi gośćmi – Państwem Małgorzatą i Markiem Rymorzami, którzy także podzielili się swoimi przemyśleniami na temat wspólnej drogi życia. Poruszyli wiele tematów, podkreślając, że dla nich bardzo ważna jest służba i działanie dla Pana Boga. Przybliżyli wiele akcji i inicjatyw, w które razem w parafii się angażują. Wspólne działanie jest dla nich okazją do tego, aby zbliżyć się do siebie nawzajem, a także do Boga. Po wysłuchaniu prelekcji naszych gości mieliśmy okazję do tego, aby posiedzieć razem w miłym towarzystwie, zjeść przygotowany poczęstunek w postaci pysznych kanapek, a także po prostu porozmawiać. Serdeczne podziękowania dla wszystkich zaangażowanych, którzy przyczynili się do organizacji tego spotkania.

Fot. Dariusz Chmielowski



Diecezjalne Rekolekcje dla członków Synodu Diecezji Cieszyńskiej i Rad Parafialnych

sekretarz parafii Łukasz Pietroszek

Diecezjalna Komisja Ewangelizacyjno-Misyjna każdego roku w okresie pasyjnym organizuje rekolekcje dla członków Synodu Diecezji Cieszyńskiej i Rad Parafialnych.

centrum ewangelickiego życia duchowego. Nabożeństwo to przeżywanie wspólnoty z Jezusem Chrystusem oraz społeczności z siostrami i braćmi w wierze podczas zwiastowania Słowa Bożego i przyjmowania Sakramentów. Nabożeństwo niezależnie od formy i miejsca jest wydarzeniem całej wspólnoty wierzących, czyli zboru.

Spotkanie rozpoczęli ks. Marcin Podzorski — przewodniczący Komisji Ewangelizacyjno-Misyjnej Diecezji Cieszyńskiej oraz ks. bp dr Adrian Korczago — zwierzchnik Diecezji Cieszyńskiej, którzy przywitani zgromadzonych. Następnie ks. Marcin Podzorski przypomniał, czym jest nabożeństwo, jego genezę oraz przekazał swoje spostrzeżenia z tym związane. Przygotował ankietę online, gdzie uczestnicy mogli napisać, z czym kojarzy im się nabożeństwo. Ocenili także ja-



Rekolekcje odbywają się w dwóch terminach i dotyczą różnych aspektów, życia religijnego i duchowego. W sobotę 24 lutego 2024 roku jedno takie spotkanie odbyło się w Cieszynie. Tematem tegorocznych rekolekcji diecezjalnych było nabożeństwo, które stanowi

kie elementy nabożeństwa uważają za bardziej istotne, a które za mniej ważne.

Po części wprowadzającej miały miejsce 3 wykłady, które dotyczyły różnych przestrzeni oraz form nabożeństwa. Jako pierwszy wystąpił ks. Marcin Ratka-Matejko proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej

w Jastrzębiu-Zdroju. Omówił i przypomniał porządek i elementy nabożeństwa. Ewangelickie nabożeństwo może być różnorodne, niejednakowe w porządku i przebiegu, ale ważne by w centrum było zwiastowane Boże Słowo. Zasugerował i przekazał wiele praktycznych wskazówek i rozwiązań, które wynikają także z własnych praktyk i obserwacji w miejscu swojej służby. Kolejny wykład dotyczył muzyki w kościele, któ-

Komitetu ds. Nabożeństw.

Trzeci wykład dotyczył praktycznego wymiaru nabożeństwa, który omówił członek Synodu Piotr Fusik z Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Drogomyślu. Zwrócił uwagę na różne przestrzenie, formy i miejsca, gdzie może być głoszone Słowo Boże i budowana relacja między ludźmi wiary. Przedstawił wiele interesujących przykładów, doświadczeń i własnych spostrzeżeń



ry przedstawił ks. Piotr Sztwiertnia proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Golezowie. Prelegent podkreślił ważną rolę muzyki w nabożeństwie, która nadaje charakter. Zwrócił uwagę, że każdy może preferować inny rodzaj muzyki, która angażuje do przeżywania i uwalniania emocji. Pieśnią, czyli słowem wyśpiewanym, możemy przekazać nie tylko treść, ale również uczucia. Na podstawie starotestamentowych opisów wykazał, że w kościele jest miejsce nie tylko dla organów, ale dla różnych instrumentów muzycznych. Przekazał wiele cennych spostrzeżeń i wniosków dotyczących muzyki w kościele zaczerpniętych z XIII Zgromadzenia Ogólnego Światowej Federacji Luterńskiej w Krakowie, gdzie był członkiem Międzynarodowego

z życia drogomyskiej Parafii.

W drugiej części spotkania uczestnicy zostali podzieleni na grupy, gdzie omówili różne zagadnienia dotyczące nabożeństwa. Następnie konkluzje i wnioski z przeprowadzonych dyskusji zostały zaprezentowane na forum. Padło wiele cennych i ciekawych propozycji, które mogą ubogacić, zmienić i zdynamizować nasze nabożeństwa. Dodatkowo pozwolą z głębszym zrozumieniem oraz w nieco inny sposób spojrzeć na niektóre części i formy nabożeństwa.

Fot. Dariusz Chmielowski



Światowy Dzień Modlitwy 2024

Joanna Lazar-Chmielowska

W dniu 01.03.2024 w Kościele Jezusowym, w Cieszynie odbyło się uroczyste, ekumeniczne nabożeństwo z okazji Światowego Dnia Modlitwy. Była to Modlitwa o pokój pod hasłem „we wzajemnej więzi, jaką daje pokój” (Ef 4,3).

Jak dowiedzieliśmy się ze wstępu do nabożeństwa autorkami tegorocznej liturgii były chrześcijanki różnych wyznań z Palestyny. Choć w czasie całego na-

przyzwyczajonym”, ani nie kierują się słowami Apostoła Pawła do Rzymian. Proszę, nie traktować moich słów dosłownie...Kreatorzy współczesnych wojen z pewnością znają te idee, ale ważniejsze są tylko ich własne, bezwzględne, merkantylne cele.

Kościół Jezusowy został przystrojony plakatami. Byłam pod wrażeniem, że uczniowie Szkoły Podstawowej Towarzystwa Ewangelickiego zrobili takie piękne i staranne prace; podziwiam Panię Urszulę Górnicką-Hermę oraz Grażynę Mrowiec, iż udało im się zaktywizować uczniów. Niektóre gołąbki, symbole pokoju, wykonała Pani Małgorzata Waclawik-Syrokosz, były zachwycające.

Nabożeństwo zakończył ks. proboszcz Marcin Brzóska, który dziękował za przygotowanie tego nabożeństwa,



bożeństwa podkreślano, że będziemy modlić się o pokój nie tylko na Bliskim Wschodzie, ale w Ukrainie i na całym świecie.

Ekumeniczną liturgię prowadziły siostry Elżbietanki i siostra Boromeuszka, panie związane z cieszyńską parafią ewangelicką oraz pani z Ukrainy.

To budujące uczestniczyć w spotkaniu ekumenicznym, zawsze daje jakąś nadzieję na wspólnotę.

Kazanie wygłosiła dk. Urszula Śliwka, która przypomniała nam, że „codziennie, jako ludzkość, uczymy się pokoju, wojna postrzegana jest jako załamanie ustalonego ładu”(…)”nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”, to było ostatnie słowa wychowawczego i konstruktywnego kazania. Co roku modlimy się o pokój na świecie, m.in. w ramach Światowego Dnia Modlitwy. Może kiedyś nasze wołania zostaną uwzględnione? Obserwujemy, że inicjatorzy obecnych wojen z pewnością nas nie słuchają, nie znają apelu prof. W. Bartoszewskiego, że „w życiu warto być

zaprośił zebranych do zmówienia Modlitwy Pańskiej, a następnie udzielił wszystkim Błogosławieństwa Bożego.

W czasie nabożeństwa mogliśmy śpiewać niezwykle piękni, zupełnie inne niż te, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Zresztą tak dzieje się podczas wszystkich tych wyjątkowych nabożeństw; możemy nauczyć się czegoś nowego. Bardzo podobały mi się niektóre melodie. Szczególnie zapamiętałam „Pieśń o życiu” ze względu na ckliwą melodię i powtarzające się słowa „O życiu, świetle śpiewaj pieśń. O życiu śpiewaj, o śmierci nie”. Pewnie autorzy rapsodów żałobnych nie zgodziliby się, ale w kontekście tego nabożeństwa było to podnoszące na duchu. Zwróciłam uwagę na pieśń „Ojciec nasz” i „Marzenie o pokoju”, gdzie powtarzający się skok oktawy był przejmujący; „...o marzeniu, o pokoju śpiewać piękną pieśń”. Połączone Chóry Kościelne z Cieszyna i Bażanowic pod dyrekcją dk. Joanny Sikory

wzorowo prowadziły zebranych we wspólnym śpiewie. Podziwiałam, jak kompetentnie, chórzyści przygotowali się do realizacji wszystkich melizmatów i trudnych interwałów. Podczas nabożeństwa ja grałam na fortepianie. Po nabożeństwie zostaliśmy zaproszeni do sali parafialnej. Tam był przygotowany wyborny poczęstu-

tłumaczenia z języka angielskiego. Było to wzruszające wołanie o pokój, ponieważ codziennie chrześcijanie giną w tej części świata. Potem miała miejsce prelekcja nt. skomplikowanej historii Bliskiego Wschodu, którą wygłosił ks. Jan Kurko z Bytomia Miechowic. Słuchacze byli oczarowani wiedzą historyczną księdza, jak



nek; „zimna płyta”, np. faszerowane jajka, pyszna pasta z bakłażanu z granatami oraz różnorakie ciasta; po prostu „niebo w gębie”. Na początku wysłuchaliśmy przesłania, które nagrała ks. Sally Azar, pastorka w Kościele Ewangelicko-Luterańskim w Jordanii i Ziemi Świętej. Przeczytałam słowa przesłania, jako że jestem autorką

również Jego zamięłowaniem do podróży. Poczęstunek zorganizowały panie z cieszyńskiej parafii ewangelicko-augsburskiej oraz międzynarodowa i ekumeniczna grupa wolontariuszek, ale także siostry Elżbietanki, które ofiarowały ciasta. Kiedy wychodziłam z budynku parafii, czułam się zmę-

czona. To był długi dzień, wypełniony intensywnymi wydarzeniami od godziny 17-tej. Dobrze było zamyślić się w Kościele Jezusowym, a potem kontynuować rozważania i pokrzepić się w sali parafialnej (w dosłownym sensie i nie tylko). Jestem zachwycona organizacją tych wydarzeń; wszyst-

dalnie Brzósce, dopilnowała wszystkiego, była główną organizatorką Światowego Dnia Modlitwy w Cieszynie. Kolejny raz wierzymy, że może tym razem się uda... Nasze modlitwy o pokój zostaną wysłuchane.
Fot. Dariusz Chmielowski



ko podobało mi się. Właściwie nie wiem, co bardziej – czy idea, aby modlić się o pokój, możliwość spotkania ekumenicznego, wystrój Kościoła Jezusowego, liturgia, kazanie, wspólny śpiew, pyszności kulinarne, wykład o Bliskim Wschodzie!?

Wielkie słowa uznania należą się pani pastorowej Mag-



Światowy Dzień Modlitwy Kazanie dk Urszuli Śliwki



Hasłem tegorocznego Światowego Dnia Modlitwy jest fragment z listu do Efezjan 4 rozdziału, wiersz 3: „starając się zachować jedność Ducha w spójni pokoju”, „we wzajemnej więzi, jaką daje pokój.”

Tematyka pokoju bardzo często poruszana jest we współczesnym świecie.

Czym jest pokój?

Według sekretarza generalnego ONZ pokój :

„To budowanie globalnego społeczeństwa, w którym ludzie żyją wolni od ubóstwa i wspólnie czerpią korzyści z osiągnięć. Pokój to wspólny rozwój i wzajemne wspieranie się w jednej światowej rodzinie.”

Ale pokój to nie tylko brak wojen. Szybko rozwijająca

się cywilizacja sprawia, że część ludzi nie radzi sobie z otaczającą rzeczywistością. Nie żyje w pokoju z samym sobą, z drugim człowiekiem...

Jednak większość ludzi, ludzi pozbawionych zawrotań psychicznych, pragnie pokoju dla siebie, dla swoich bliskich, przyszłych pokoleń.

Hebrajski termin oznaczający pokój – szalom ma bogate znaczenie.

Oznacza stan nienaruszenia, powodzenie, szczęście, pomyślny obrót sprawy, dobrobyt, dobro, zdrowie, bezpieczeństwo, przyjaźń...

Stosowany jest również jako powitanie.

Pan Bóg zaplanował dla człowieka życie w harmonii ze Sobą, drugim człowiekiem, światem przyrody. Zburzenie tej harmonii było konsekwencją grzechu pierwszych ludzi.

Bóg na kartach Starego i Nowego Testamentu nawołuje, zachęca do pokoju.

Między innymi w Psalmie 34 czytamy Jego słowa skierowane nie tylko do starotestamentowego odbiorcy, ale również do nas tu i teraz: „Szukaj pokoju i dąż do niego”.

Gedeon, starotestamentowy sędzia po wizji anioła i zburzeniu ołtarza bożka Baala postawił ołtarz na cześć Boga Izraela, nazywając go „Pan jest pokojem”.

Młody wojownik w ten sposób określił Boga jako Tego, który doprowadził do pokoju po zwycięskich walkach z obcymi najeźdźcami.

Błogosławieństwo kapłańskie przekazane Aaronowi i jego synom wymienia pokój jako jeden z podstawowych darów Boga.

„Niech ci błogosławi Pan i niechaj cię strzeże, niech rozjaśni Pan oblicze swoje nad tobą i niech ci miłościw będzie; niech obróci Pan twarz swoją ku tobie i niech ci da swój pokój”.

Błogosławieństwo Boże i pokój funkcjonują obok siebie jako podsumowanie Bożej opieki nad ludem izraelskim.

Życzenie pokoju dla świata, własnej ojczyzny czy rodziny to najbardziej fundamentalne pragnienie pokoju. I chodzi o coś więcej niż o bezpieczeństwo ze strony zewnętrznych wrogów.

Chodzi o harmonię z Bogiem i całym stworzeniem wynikające z tego, że Bóg zwraca swoje oblicze ku człowiekowi.

Życzenie pokoju wyrażają także Psalmi: „Proście o pokój dla Jeruzalemu, niech zażywają pokoju ci, którzy ciebie Panie miłują” Ps.122

Życzenie pokoju wielokrotnie akcentował również ap

Paweł, pisząc między innymi w liście do Filemona: „Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa”. Filemon 1.3

Zaś Jezus w Ewangelii Jana zapewnia, że „błogosławieni są pokój czyniący, albowiem oni synami bożymi będą nazwani”. 5.9

W opozycji do pokoju stoi wojna.

Wojna jest zorganizowaną i zaplanowaną walką zbrojną, którą toczą państwa, grupy społeczne, religijne, etniczne...

Wojna to zjawisko społeczno-polityczne, które podporządkowuje człowieka ideologii, nie licząc się z jego wolnością.

Wojna to operacja wojskowa, ale także stan prawny, w którym uznaje się istnienie wojny.

Wojny wywołują ludzkie, będący u władzy, a ginie w nich ludność cywilna, zwierzęta, degradacji ulega przyroda.

Wojna to nie tylko tradycyjne pole walki, bitwy, to także forma wojny psychologicznej, wojny toczącej się w cyberprzestrzeni.

Historia świata dobitnie pokazuje, że niezależnie od czasoprzestrzeni, ludzie nie potrafią żyć ze sobą w zgodzie i to na różnych poziomach i przestrzeniach.

Od zakończenia II wojny światowej, na świecie było zaledwie 26 dni pokoju.

Nieustannie wokół nas toczy się walka między innymi o zasoby finansowe, nowe terytoria, lepsze wyniki w sondażach, o wpływy, o władzę, o atrakcyjniejszą, dającą bardziej satysfakcjonujące możliwości pracę...

Wojna to również komercja, możliwość wzbogacenia się np. poprzez produkcję broni.

Według danych „Financial Times”, na świecie obecnie toczy się kilkadziesiąt konfliktów zbrojnych.

Wśród nich są: rosyjska inwazja na Ukrainie, niestabilność polityczna w Libanie, konflikt w Etiopii, wojna domowa w Syrii, zbrojny atak terroru Hamasu na terytorium Izraela i kontrataki izraelskich wojsk w strefie Gazy...

Jednym z najpoważniejszych skutków konfliktów zbrojnych są straty ludnościowe.

Dla porównania: w I wojnie światowej ludność cywilna stanowiła 5 procent strat ludzkich, w niektórych konfliktach etnicznych w Afryce dziś straty te wynoszą kilkadziesiąt procent.

Myślę, że wszyscy mamy świadomość, do jakich strat może dojść przy użyciu broni jądrowej...

Ograniczenie, wyciszenie wojen będzie więc krytycznie ważnym zadaniem na rok 2024, będzie wymagało dyplomacji, zapobiegania, a także odstraszenia poten-

cjalnych agresorów.

Rosyjski opozycjonista, którego dziś zęgnęła Moskwa, Aleksiej Nawalny pewnego dnia powiedział: Nie jest wstydem zrobić niewiele na rzecz pokoju, ale wstydem jest nie zrobić nic.

Czy to Pan Bóg zaplanował dla człowieka życie w niepokoju, konflikcie, wojnie?

Nie, Bóg nie jest sprawcą niepokojów, konfliktu, wojny, nie odpowiada za zbrodnie popełnione przez człowieka. Sprawcą jest człowiek, który mając wolną wolę, dokonuje wyboru pomiędzy dobrem i złem, życiem i śmiercią...

„Położyłem dziś przed tobą życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierz przeto życie, abyś żył.” to słowa Pana Boga zapisane w V Księdze Mojżeszowej a skierowane nie tylko do starotestamentowego odbiorcy, ale również do współczesnego świata, do każdego z nas, do mnie...

Milczenie Boga w obliczu wojen nie jest Jego obojętnością, ale raczej formą komunikacji. Ma ona doprowadzić człowieka do osobistej refleksji, do uświadomienia sobie konsekwencji tragicznego wyboru.

Bóg jednak nigdy nie traci kontroli nad tym, co się dzieje i zawsze stoi po stronie pokoju, pokrzywdzonych.

Dziś nasze myśli i modlitwy biegną ku najbardziej zapalnym częściom świata, ku Ukrainie, Izraelowi, Strefie Gazy.

Według amerykańskich szacunków, ogłoszonych jeszcze w zeszłym roku, łączna liczba ofiar śmiertelnych i rannych na Ukrainie i w Rosji może sięgać nawet 500 tysięcy.

Od czasu inwazji Rosji na Ukrainę, od wybuchu wojny w lutym 2022 uprowadzonych zostało ponad 19 tysięcy dzieci ukraińskich. Większość z nich trafiła do Federacji Rosyjskiej. Natomiast ponad 2400 dzieci w wieku 6-17 lat zostało przewiezionych do 13 placówek na terenie całej Białorusi. ONZ uznała te działania Rosjan za zbrodnie wojenne.

Skomplikowana sytuacja w Strefie Gazy, śmierć wielu cywilów, zarówno po stronie Izraelskiej zaatakowanej przez terrorystów z Hamasu, jak i po stronie palestyńskiej budzi coraz więcej niepokojów i obaw na całym świecie.

W takich konfliktach najbardziej cierpią dzieci, ranne, cierpiące głód, targane niepokojem, umierające...

Wydaje się jednak, że droga do pokoju w tej części świata jest jeszcze daleka.

„We wzajemnej więzi, jaką daje pokój”, „w jedność Ducha w spójni pokoju” to nadrzędny motyw tekstu będącego impulsem do tegorocznego nabożeństwa Świa-

towego Dnia Modlitwy.

Więź to relacja, wzajemne oddziaływanie międzyosobowe i międzygrupowe w obrębie zbiorowości. Więź to to, co łączy ze sobą jakieś rzeczy, zjawiska, zdarzenia, ludzi.

Zdaniem psychologów, więzi między ludźmi tworzą się na skutek kontaktów.

Im więcej jest pozytywnych wzajemnych kontaktów na różnych poziomach – emocjonalnych, fizycznych lub mentalnych, tym bardziej więzi się zacieśniają.

Celem zawierania więzi międzyludzkich jest: podtrzymywanie pozytywnych, pokojowych relacji, relacji pełnych empatii, wzajemnego zrozumienia, jedności w różnorodności.

Pokój jako więź, która łączy wszystkich, wydają się iluzją w dzisiejszych czasach.

Iluzją, która jednak może przekształcić się w wizję pokoju.

Przesłanie dla chrześcijan wszystkich wyznań na całym świecie – zgromadzajmy się na nabożeństwach, modlitewnych spotkaniach, indywidualnie w zaciszu własnego domu, swojego serca prosząc, wręcz błagając Boga o pokój, o świat bez zbrojnych konfliktów, wojen, przemocy, agresji, nienawiści...

Na całym świecie dziś w pierwszy piątek marca, jak co roku, chrześcijanie modlą się w intencji pokoju...a my nasze westchnienia modlitewne kierujemy szczególnie w stronę Ukrainy, Izraela i Palestyny.

Eskalacja konfliktu na Ukrainie może zagrozić naszemu krajowi i całej Europie zaś konflikt w Izraelu może jeszcze bardziej destabilizować i tak niełatwą sytuację na Bliskim Wschodzie.

W ostatnich czasach również nasz kraj targany jest wewnętrznymi konfliktami. Potrzebujemy wyciszenia, wzajemnego zrozumienia, pojednania, ale również głośnego nazwania niewłaściwych postaw.

Nienawistne podejście do Żydów, do uchodźców, do ludzi reprezentujących inny światopogląd, pojęcie praworządności i uczciwości wymagają weryfikacji.

„Starając się zachować jedność Ducha” w obrębie danej społeczności religijnej lokalnie i globalnie mamy szansę wpłynąć na losy otaczającej nas rzeczywistości.

Ap. Paweł dzisiaj tekstem biblijnym zachęca nas do podjęcia wysiłku na rzecz zachowania jedności opartej na Duchu Świętym.

A osiągnąć taki stan możemy poprzez wewnętrzny pokój, pokój będący wynikiem pojednania z Bogiem, z samym sobą, z drugim człowiekiem, pokój, który jest owocem Ducha Świętego.

Ta jedność jest konieczna, aby, kościół zarówno duchowy, jak i fizyczny ożywiony działaniem Ducha Bożego

mógł prawidłowo działać.

Ap. Paweł zachęca nas do jedności w Bogu pomimo ludzkiej różnorodności szeroko pojętej. Jest to przesłanie dla całego świata. Owa postawa ma wypływać z wzajemnej miłości, akceptacji cechującej się pokorą, cierpliwością w relacjach międzyludzkich, w kontekście zarówno lokalnym, jak i globalnym.

„Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi”.

Bóg, Stworzyciel całego wszechświata jest Ojcem wszystkich ludzi niezależnie od koloru skóry, miejsca zamieszkania, statusu społecznego czy ekonomicznego. Bóg pragnie, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania Prawdy. I aby w tej Prawdzie dążyli do jedności w pokoju, do pokoju w jedności.

Jako ludzkość uczymy się pokoju. Wojna postrzegana jest jako załamanie ustalonego ładu, nie dajmy więc na nią naszej zgody.

Jezus nauczał o pokoju i wojnie. Ostrzegał przed „wojnami i wieściami o wojnach” zaś tych, którzy wprowadzają pokój, nazwał „błogosławionymi przez Boga”.

Pokój jest owocem Ducha Świętego. Ci którzy zaufali Bogu, którzy otworzyli się na powiew Jego Ducha, doświadczają daru wewnętrznego, duchowego pokoju podarowanego im przez Boga. Przekazujmy ten pokój dalej.

Jednak pełnia pokoju nadejdzie, kiedy Jezus przyjdzie drugi raz na ziemię.

Starajmy się więc zachować jedność Ducha w spójni pokoju i we wzajemnej więzi, jaką daje pokój.

Niech słowa Ap. Pawła skłonią nas do konstruktywnej refleksji:

„O ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie,

Najmiłsi, nie mścijcie się sami, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu...

Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj.”
Rzym.12.18...

Amen.

A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum ludzki, niech strzeże serc i myśli naszych w Jezusie Chrystusie Panu naszym.

Amen

Fot. Dariusz Chmielowski



Przesłanie Sally Azar



Witam, nazywam się Sally Azar; jestem pastorką w Kościele Ewangelicko-luterańskim w Jordanii i Ziemi Świętej.

Służę w Jerozolimie, gdzie odprawiam nabożeństwa dla wiernych w języku angielskim i arabskim.

Cieszę się, że jesteśmy razem, działamy jako chrześcijańska wspólnota tutaj na Bliskim Wschodzie, będąc częścią wspólnoty Rady Kościołów na Bliskim Wschodzie.

Cieszę się, że mamy sposobność przesłać Wam wiadomość do Polski na Światowy Dzień Modlitwy, w ramach przygotowań do nabożeństwa, które będzie miało miejsce pierwszego marca. Generalnie sytuacja chrześcijan na Bliskim Wschodzie zawsze jest dość niepokojąca.

Nie jest łatwo być chrześcijaninem na Bliskim Wschodzie, gdzie jest tyle różnych społeczności, szczególnie w Izraelu i Palestynie. Jako Kościół Luterański jesteśmy mniejszością w Palestynie. Mamy 6 zborów - 1 w Jordanii, 5 w Jerozolimie i na Zachodnim Brzegu. Jest na około 2500 luteran.

Jako kościół luterański, wraz z wieloma kobietami ze wszystkich wyznań, przygotowaliśmy się do napisania liturgii. Jako palestyńscy chrześcijanie, 2 lata temu napisaliśmy o tym, co się tutaj dzieje, rozmawialiśmy o tym, co będzie, o naszych zmartwieniach i naszych nadziejach związanych z posiadaniem części tego kraju. Abyśmy mogli żyć w pokoju, w sąsiedztwie Jerozolimy. To dość wyjątkowa sytuacja, gdzie żyją Izraelczycy, Palestyńczycy, Żydzi, Chrześcijanie, Muzułmanie i ludzie innych wyznań.

Gdy zaczęliśmy pisać Liturgię, to było to trochę jak wyzwanie...

Była to wyjątkowa dyskusja, gdy rozmawialiśmy o dawaniu sobie wzajemnej miłości, czyli o prawie bycia sobą i miłości do innych. Tak właśnie mówimy jako wspólnota chrześcijańska, ale nie wymieniamy różnic ani różnych powiązań między ludźmi.

Niesiemy nasze brzemiona w miłości. Jest to podobne do miłości do sąsiada, którego lubimy nie tylko, nie-

zależnie czy jest muzułmaninem, chrześcijaninem, Żydem, Izraelczykiem czy Palestyńczykiem.

Kochamy się tak, jakbyśmy wszyscy byli chrześcijańskimi bliźniemi. Jak wspieramy się nawzajem, współdziałamy, wymieniamy doświadczenia i w tych trudnych czasach. Oczywiście, jeśli mówimy o naszych sąsiadach, to różne rzeczy przychodzą nam do głowy. Co zobaczyliście w Liturgii. To rozwinięcie tego, co życzymy sobie i na co liczymy w kraju. Modlimy się za wszystkich mieszkańców kraju; modlimy się o pokojowe porozumienie. Modlimy się o pokój, który dopiero jest przed nami. Ale mamy nadzieję i pracujemy nad tym w naszych kościołach, dzięki ludziom, którzy są zaangażowani w kościołach i doświadczyli tych wszystkich wyzwań. Ale wyzwania, przed którymi stoimy jako Wspólnota Chrześcijańska, są nie tylko w Palestynie. Dotyczą nie tylko chrześcijan, ale Palestyńczyków, którzy żyją pod okupacją. Jest jedna ważna rzecz. Mówią o naszym życiu i tych sprawach, tak samo jak o polityce, która ma wpływ na Kościół, a nie odwrotnie. Więc, oczywiście jako chrześcijanie wierzymy, że możemy tu mieszkać i w pełni wyrazić nasze pragnienie bycia chrześcijanami. Może słyszeliście, że chrześcijanie są ostatnio częściej atakowani w Jerozolimie; w zeszłym roku było więcej ataków ze strony radykalnych Żydów na chrześcijan. Więc, nie czujemy się już tak bezpieczni w naszym, własnym kraju. Nawet demonstrowanie uczuć religijnych i wiary są postrzegane jako kwestie polityczne. Tak dzieje się w Palestynie.

Libańczycy także stykają się z takimi problemami politycznymi; czy podobnymi kłopotami. Myślę, że tak dzieje się w Egipcie, Sudanie, na Bliskim Wschodzie, gdzie ludzie muszą zmierzyć się z wieloma wyzwaniami politycznymi.

Mamy obawy, czy świat wie o nas, czy nas widzi?

Mówię to z powodu 7 października zeszłego roku. Ludzie na świecie nie wiedzieli, że my jako chrześcijanie mieszkamy tam, że codziennie chrześcijanie również ginęli, także w strefie Gazy. Mimo to, nikt nic nie robi, żeby zakończyć tę wojnę. I o to modlimy się, żeby zakończyć wojnę, która również nas dotyka. Stąd to przesłanie do całego świata, które coś zmieni i przełamie. My jako chrześcijanie – Bracia i Siostry w Chrystusie oczekujemy solidarności z chrześcijanami z Bliskiego Wschodu, żebyście zobaczyli, jak znosimy to wszystko. Bardzo dziękuję za możliwość skomunikowania się z Wami; mam nadzieje, że zobaczymy się kiedyś w Izraelu i Palestynie. Jako kościół luterański mamy wspólną komunię, nasza wiara wzmacnia nas, wspiera nas i jest to coś pięknego, co możemy razem przeżywać.

Fot. LWF/A. Hillert

tłumaczenie z angielskiego Joanna Lazar-Chmielowska



Nabożeństwo dla Seniorów w Markłowicach

sekretarz parafii Łukasz Pietroszek

W IV Niedzielę Pasyjną, 10 marca 2024 przeżywaliśmy w filiale w Markłowicach kolejne nabożeństwo ze spowiedzią i Komunią Świętą. Na to niedzielne nabożeństwo szczególnie zaproszeni byli nasi najstarsi zborownicy.



Cieszymy się z każdej osoby, która mogła dotrzeć w tę niedzielę do kościoła. Była to także okazja, aby modlić się o zdrowie tych, którzy na pewno byłiby z nami, gdyby nie ich problemy zdrowotne. Nabożeństwo poprowadził ks. proboszcz Marcin Brzóska, który podzielił się refleksją na temat wszystkim dobrze znanej historii zaparcia się Piotra. Przyrównał naszą sytuację i sytuację dzisiejszego świata do dynamicznych scen opisanych w Ewangelii Łukasza 22,54-62. Najłatwiej jest nam wmieszać się w tłum. Wielu ludzi podchodzi z dystansem do Pana Boga, a jeszcze więcej trzyma Pana Boga na dystans od swojego życia. Co powiesz, kiedy będą wymagali świadectwa twojej wiary? – zachęcił do autorefleksji kaznodzieja. Jezus Chrystus wie,

że jako ludzie upadamy. Piotr, kiedy spojrział w oczy Jezusa, nie widział potępienia, ale współczucie i przebaczenie. Nasza wiara jest niedoskonała, doświadczamy kryzysów i upadków, ale powinniśmy na pierwszym planie widzieć Jezusa Chrystusa, bo On wziął nasze niemoce, upadki, kryzysy na Krzyż. W Nim darowane jest przebaczenie i nowa szansa, a rozpoznając nasze słabości, możemy dojrzywać w wierze i podążać za Zbawicielem.



Po nabożeństwie seniorzy zaproszeni zostali do sali parafialnej, gdzie wspólnie mogli spędzić trochę czasu na rozmowie przy posiłku. Przygotowany dla nich został ogromny gar bigosu oraz kawa, herbata i pyszne ciasta. Ksiądz proboszcz Marcin Brzóska opowiedział o bieżących wydarzeniach i planach w naszej parafii, prosząc jednocześnie, aby podejmowane działania polecać Bogu w modlitwie. Następnie złożył wszystkim uczestnikom życzenia z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych. Seniorzy otrzymali drobne upominki świąteczne przygotowane przez Parafię. Zawsze przyjemnie spędzić czas z naszymi najstarszymi parafianami, bo... kiedy chcesz wiedzieć jak życiu stawiać czoło, zadaj to pytanie seniorom.

Fot. Łukasz Pietroszek



Nabożeństwa dla Seniorów w Bażanowicach, Ogrodzonej Zamarskich





fotografie z facebooka filiałów



Marzec w filiale Gumna

Szymon Dorda

Marzec obfitował w liczne wydarzenia w życiu Filiału Gumna.

Przede wszystkim osuwamy się z nowym planem nabożeństw. W porozumieniu z filiałem Ogrodzona, wprowadzona została zmiana – pierwsze dwie niedziele miesiąca w filiale Gumna nabożeństwa odbywają się o godzinie 8:30, a pozostałe o godzinie 10:00. Zmiana nie miała negatywnego wpływu na frekwencję na porannych nabożeństwach – frekwencja pozostała na podobnym poziomie. Po nabożeństwie dnia 10 marca, które poprowadził ks. Mateusz Mendroch, obchodziliśmy Dzień Kobiet. Wszystkie Panie zostały obdarowane tulipanami, a z kolei one zaskoczyły wszystkich przygotowanym słodkim poczęstunkiem przy kawie. Podczas spotkań po nabożeństwach kontynuujemy również tradycję składania życzeń urodzinowych solenizantom. Dnia 17 marca w naszym filiale ks. Tomasz Chudecki służył Słowem Bożym podczas nabożeństwa dla seniorów, połączonym ze Spowiedzią i Komunią świętą. Po nabożeństwie spotkaliśmy się w sali na poczęstunku, połączonym z rozdaniem paczek wielkanocnych dla seniorów. Jeszcze jedną okazją do składania życzeń były urodziny – tym razem solenizantem był ks. Tomasz. Tradycją w Gumnach jest również wieczorne nabożeństwo w Wielki Czwartek, połączone ze spotkaniem, na którym wspólnie spożywamy „wieczerzę”, którą stanowią wcześniej przygotowywane kanapki. We wspólnych rozmowach i rozważaniach przeżywamy wtedy powagę Wielkiego Tygodnia.

Fot. Marta Fryda, Szymon Dorda



Historia

Twórca polskiego Kancjonału ks. Jerzy Bogusław Heczko 1825-1907



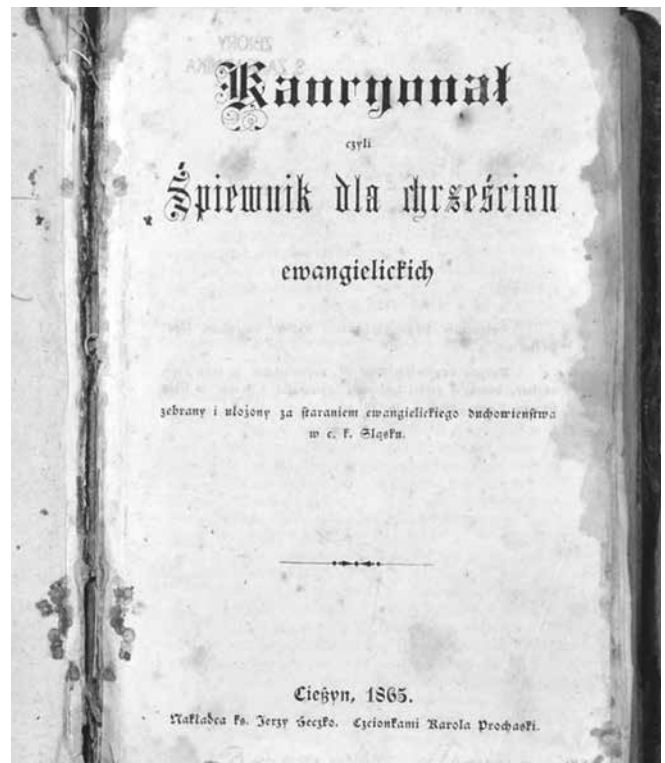
Władysława Magiera

W kościele Jezusowym mamy kilka tablic upamiętniających duchownych. O niektórych była już mowa na łamach Wieści. Wchodząc do kościoła, możemy zobaczyć tablicę upamiętniającą ks. J. B. Heczkę. Napis pod płaskorzeźbą z podobizną Księdza brzmi: Sprawił, że nasz śpiew nabożny powinien być polski. W 125 -lecie wprowadzenia polskiego kancjonału w kościołach ewangelickich w Księstwie Cieszyńskim wdzięczni współwyznawcy PTE w 1990.

Ten zasłużony duchowny pochodził z tamtej strony Olzy. Urodził się w 1825 roku w Łyżbicach. w rodzinie chłopskiej, ale ojciec często za pracą udawał się aż na Węgry. Miał jedenaścioro rodzeństwa i po ukończeniu szkoły ludowej w Wędryni, starszy brat, Paweł, umożliwił mu naukę w gimnazjum w Cieszynie. Po trzech latach udał się do Modrej na Słowacji, gdzie skończył seminarium nauczycielskie. Podjął pracę w Vrbce na Morawach, ale wrócił do Cieszyna i zapisał się na kurs filozoficzny w ewangelickim gimnazjum. Po jego ukończeniu, w 1846 roku, zaciągnął pożyczkę i udał się do Wiednia na studia teologiczne. W stolicy monarchii, w latach 1848-49, brał czynny udział w walkach Wiosny Ludów. W czasie studiów, podjął też razem z Pawłem Stalmachem, próbę napisania polskiego kancjonału na podstawie m.in. niemieckiego śpiewnika Glatza, później jednak zdecydowali się na przerobienie kancjonału Trzanowskiego. Polski śpiewnik jednak powstał, ale zebrane materiały i propozycje przydały się

później. W roku 1849 zostały wydane, przepojone ideałami wolnościowymi i narodowymi, jego kandydackie kazania, nosiły tytuł „Pierwiastki”. Po zdaniu końcowego egzaminu w Wiedniu wyjechał, dla uzupełnienia studiów, do Szwajcarii. Po powrocie na Śląsk został katechetą żeńskiej szkoły ewangelickiej w Bielsku. Tam też w 1851 r. zawarł związek małżeński z Różą Cedziwoda, razem przeżyli 56 lat i wychowali sześcioro dzieci. W tymże roku ukazała się też w Cieszynie broszura jego autorstwa pt. „Katolicyzm i ewangelicyzm”.

Po ordynacji w 1852 r. służył w Stadle (powiat nowosądecki), później w Nowym Gawłowie k. Bochni. Dalszą pracę duszpasterską kontynuował już w Ligotce Kemeranej, gdzie w 1859 r. został wybrany proboszczem. Parafia była duża, obejmowała 25 wsi. Był jej bardzo oddany i jako człowiek czynu, zakładał cmentarze oraz nowe zbory. Tutaj też rozwinęła się w pełni jego działalność literacka, napisał wiele publikacji religijnych, był aktywny w Ewangelickim Towarzystwie Oświaty Ludowej i w dziedzinie pracy „społeczno-narodowej”. W 1860 r. wydał „Modlitewnik, czyli zbiór modlitw do



nabożeństwa domowego i kościelnego dla chrześcian ewangelickich”. Pojawiły się tam modlitwy wierszowane na każdy dzień tygodnia i święta. Wydawał kazania, publikacje biograficzne np. o ks. dr Marcynie Lutrze, a nawet porady gospodarskie pt. „Wojciech dobry gospo-

darz”. Był jednym z tłumaczy postylii dr M. Lutra. Wiele publikował w „Ewangeliku”, a krótko pełnił funkcję jego redaktora. W uznaniu wielkiego oddania służbie, w 1881 r. wysunięto jego kandydaturę na seniora śląskiego, ale przegrał z Teodorem Hasse.

Zmarł w 1907, a jego pogrzeb w Ligotce był wielką manifestacją polskich ewangelików, zaś a w zakrystii nadal wisi jego portret.

Dziełem jego życia jest Kancjonał czyli śpiewnik dla chrześcian ewangelickich wydany po raz pierwszy wiosną 1865 roku w Cieszynie. Doczekał się 21 wydań w Polsce (ostanie 1954), a na Zaolziu używano go do końca XX wieku (były tam jeszcze dwa wydania, ostatnie w 1983 r.). Jednak dopiero piąte wydanie z 1875 roku drukowano czcionką łacińską. Śpiewnik popularnie nazywany Kancjonałem Heczki miał ogromne znaczenie dla dla utrwalania polskości wśród ewangelików na Śląsku Cieszyńskim, a po jego podziale, także na czeskiej stronie Śląska. Myśl, która pojawiła się w czasie studiów, została zrealizowana dopiero teraz, w Ligotce Kameralnej.

Na Śląsku Cieszyńskim już wcześniej czyniono próby opracowania kancjonału. W roku 1852 na konferencji duchownych podjęto decyzję o konieczności wydania śpiewnika, powołano komisję, ale właściwie nie rozpoczęto prac. Jan Milikowski, księgarz we Lwowie, pochodzący z Oldrzychowic, przesłał na ręce komisji 14 polskich kancjonałów. Ten zbiór bardzo później pomógł w pracy ks. Heczce, który po powrocie na Śląsk, został wydelegowany przez komisję do opracowania śpiewnika. Ponieważ wcześniej przysyłał komisji swoje propozycje, uznano, że najlepiej zrealizuje zadanie. Sam wspomina, że pracę ułatwiła mu znajomość wszystkich melodii z Citary Trzanowskiego, a także biegła znajomość języka niemieckiego i czeskiego. Praca nad usystematyzowaniem, przetłumaczeniem, przerobieniem i opracowaniem trwała trzy lata (1861-63). Jednak już w 1862 r. seniorat śląski zaopiniował Naczelnej Radzie Kościelnej w Wiedniu manuskrypt zbioru pieśni Heczki, podkreślając, że zaprowadzenie polskiego kancjonału jest dla zborów śląskich sprawą bardzo ważną i pilną. W lutym 1863 Rada zatwierdziła pozytywnie podanie. Na wniosek zboru w Jaworzu w 1864 r. ukazał się prospekt Kancjonału, zawierający 18 pieśni, opatrzone przedmową zachęcającą do jego subskrypcji.

Wydrukowany w drukarni Prochaski w 1865 r. czcionką gotycką, kancjonał miał 672 stron, zawierał 772 pieśni, melodie, modlitwy, wybór pieśni na niedziele i święta według ewangelii. Dołączone melodie powodowały, że śpiewano prawie wszystkie pieśni. Do kancjonału Heczki muzykę napisał Jerzy Klus, który w 1866 i 1886 roku wydał wraz z nutami w Cieszynie Melodyje pieśni kościelnych używanych w zborach ewangelickich na Szląsku. Dopiero jego piąte wydanie z 1875 roku dru-

kowano czcionką łacińską.

W przedmowie do pierwszego wydania autor przypomniał prace nad śpiewnikiem i jego układem, zawarł też wiele akcentów narodowościowych. Pisał: „Aczkolwiek język czeski jako pobratymczy nam Polakom dość jest zrozumiały, przecie nikt nie zaprzeczy, że nasz ojczysty jest nam n a j z r o z u m i a l s z y, czego niezbitym dowodem jest i to, że u nas wszędzie polskie Biblie czytane, polskie modlitwy i kazania mówione bywają, i że w naszych szkołach polskie książki zaprowadzone są. Więc jasna to rzecz, że i nasz śpiew nabożny powinien być p o l s k i, aby nas tym lepiej zbudować mógł.” Zauważył, że wielu dostrzegało i uważało „za wielki niedostatek duchowy, że dotąd przy polskich nabożeństwach używa się pieśni czeskich. Podobnego przykładu nie znajdzie się między ewangelikami. Całe nabożeństwo powinno być odprawiane w języku macierzyńskim, wszędzie śpiewają tak, jak Słowo Boże się opowiada i jak ze sobą mówią. (...) Zaś ap św. Paweł (1 Kor 14-19) pisze: w zborze wolę pięć słów zrozumiałych powiedzieć abym drugich uczył aniżeli dziesięć tysięcy w języku obcym”.

W Kancjonałe znajduje się szereg pieśni, przetłumaczonych z innych języków, głównie z niemieckiego oraz czeskiego kancjonału Trzanowskiego. Sam przetłumaczył ich 456, a ułożył 46. Są wśród nich m.in. pieśni dla dzieci, młodzieżowe, pogrzebowe, a także 2 górnicze. Bardzo skrupulatnie określał pochodzenie pieśni, autora, lata jego życia. Pieśni mają od jednej do 18 zwrotek, ale przeciętnie ok. 9.

Był to faktycznie śpiewnik dla ludu, bo pieśni są jasne, przystępne, wolne od patosu. Kancjonał zawiera nie tylko pieśni reformacyjne, ale również średniowieczne. Autor śpiewnika bardzo starannie wybierał pieśni i włączył wiele znanych utworów polskich autorów, np. Kochanowskiego, Jachowicza, Karpińskiego i innych. Śpiewnik okazał się bardzo potrzebny, pierwszy nakład wyczerpał się w ciągu roku. Kancjonał swoją premierę miał w Cieszynie na Wielkanoc, oczywiście w 1865 r. Ponadto przyjęły go zbory w Jaworzu, Ligotce Kameralnej i Bystrzycy oraz w galicyjskim Nowym Gawłowie. Jako ostatni wprowadził go zбір w Wiśle dopiero w 1920 r. Pieśni z Kancjonału znalazły się później w wielu innych śpiewnikach, a także w tym, z którego korzystamy obecnie.

Śpiewnik miał zasadnicze znaczenie dla utrwalania polskości wśród ewangelików na Śląsku Cieszyńskim, ugruntował polskość i spełnił swe zadanie. W wielu domach służył nawet do nauki czytania.

Fot. <https://kc-cieszyn.pl/>



Ksiądz Jan Gross 1938 - 2014 Wspomnienie w 10. rocznicę śmierci

dr Jadwiga Badura

Ewangelicki duchowny, wieloletni proboszcz parafii w Mikołowie i Tychach, przewodniczący Synodalnej Komisji ds. Liturgii i Muzyki Kościelnej, członek Konsystorskiej Komisji Egzaminacyjnej Kościoła, radca Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, przewodniczący Międzykościelnej Komisji Śpiewnikowej, które zajmowała się wydaniem Śpiewnika Ewangelickiego (2002), Prezes Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego



ks. Jan Gross

25.04.1938 – urodził się w Starogardzie Gdańskim.
13.08.1938 – został ochrzczony w kościele ewangelickim w Starogardzie Gdańskim.
01.06.1952 – konfirmował go ks. radca Robert Fiszkał w kościele im. Ks. Marcina Lutra w Chorzowie.
1956 – maturę zdał w Liceum Ogólnokształcącym im. St. Batorego w Chorzowie Batorem.
1956-1960 – studiował teologię ewangelicką w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.
23.06.1960 – obronił pracę magisterską z teologii praktycznej zatytułowaną: Stosunek Kościoła Ewangelicko-

Augsburskiego [Luterańskiego] do kultu Marii Panny, promotorem był ks. bp prof. dr Andrzej Wantuła.

21.09.1960 – odbył się pierwszy egzamin kościelny pro venia concionandi.

02.10.1960 – w kościele im. M. Lutra w Chorzowie ks. bp prof. dr Andrzej Wantuła ordynował studenta teologii Jana Grossa na duchownego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce.

1960-1961 – wikariusz diecezjalny Diecezji Mazurskiej. Zwierzchnikiem diecezji był wówczas ks. sen. Alfred Jagucki, proboszcz w Szczytnie.

1961-1962 – p.o. administrator parafii Diecezji Mazurskiej w Dąbrównie, Glaznotach i Lipowie.

1963-1973 – wikariat w Goleiszowie (Diec. Cieszyńska), gdzie proboszczem był ks. konsenior Tadeusz Terlik.

25.04.1963 – złożył II egzamin kościelny (proboszczowski) pro ministerio.

28.09.1967 – odbył się ślub ks. Jana Grossa z Krystyną Jarzembowską.

21.03.1970 – w Cieszynie narodziła się córka Elżbieta Helena.

1973-1978 – wikariat w Cieszynie (Diec. Cieszyńska) w czasie, gdy ks. radca dr Alfred Jagucki był proboszczem.

1978-2004 – proboszcz parafii w Mikołowie i Tychach (Diec. Katowicka).

1978-1995 – administrator parafii w Orzeszu (Diec. Katowicka).

1978-1996 – administrator w Tychach, filiale parafii Mikołów.

Od 01.09.1996 – pierwszy proboszcz samodzielnej parafii w Tychach.

1980-1990 – konsenior Diecezji Katowickiej.

1986-2007 – z wyboru księży był członkiem Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP.

1973-2007 – przewodniczący Synodalnej Komisji ds. Liturgii i Muzyki Kościelnej.

1980-2001 – członek Konsystorskiej Komisji Egzaminacyjnej Kościoła.

1990-2001 – radca Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP.

1997-2002 – przewodniczący Międzykościelnej Komisji Śpiewnikowej, które zajmowała się wydaniem Śpiewnika Ewangelickiego(2002).

2002-2007 – Prezes Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP (do kwietnia 2007).

od 1 lutego 2004 – z chwilą przejścia na emeryturę zamieszkał w Cieszynie.

Od 1981 – przewodniczący Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej.

25.03.2014 – zmarł nagle w Cieszynie

Pełnione różne funkcje:

Przewodniczący Komisji ds. Środków Masowego Przekazu (www.luteranie.pl),

Przewodniczący Redakcji Ewangelickich Programów Radiowo-Telewizyjnych,

Współprzewodniczący Ekumenicznej Komisji Lute-
rańsko-Metodystycznej w sprawie wspólnoty ołtarza i
ambony.

Współprzewodniczący Komisji Trójstronnej (lute-
rańsko-reformowano-metodystycznej),

członek Synodalnej Komisji Pastoralnej,

członek Synodalnej Komisji Prawniczej.

Współautorstwo następujących publikacji:

Bądź z nami, Panie. Modlitewnik (1968),

Melodie liturgiczne. Cz. 1-3 (Cieszyn 1976),

Boże, zaśpiewam ci nową pieśń. Śpiewnik dla młodzie-
ży chrześcijańskiej (Siegen 1976),

Chcę być konfirmowany – podręcznik dla konfirman-
tów,

Porównanie wyznań (1988, 2005),

Przystąpię do ołtarza Bożego. Cz. 1-3 (1995),

Śpiewnik Ewangelicki (2002),

Choralnik 2 – Liturgia (2007),

Agenda II (2006, 2007),



Odnaczenia, nagrody i wyróżnienia:

Odnaka Wojewódzkiej Rady Narodowej „Zasłużony
dla województwa katowickiego” za pracę charytatywną
w okresie kryzysu (1981-1985) (1985)

Wyróżnienie Parafii Polskokatolickiej w Lublinie w
dziedzinie ekumenizmu „Serce dla serc” (1998)

Nagroda Honorowa Diecezji Katowickiej Kościoła
Ewangelicko-Augsburskiego w RP „Róża Lutra” (2004)

Nagroda Miasta Mikołowa „Mikołowianin roku
2003”(2004)

Honorowa Nagroda Związku Górnośląskiego im. Woj-
ciecha Korfatego (2005)

Autor publikacji:

Pochodzenie sukcesji apostołskie polskich biskupów
lutezańskich (Dzięgielów 2011, 2012.)

*2002 Katowice - od lewej ks. Jan Gross,
ks. p Tadeusz Szurman, ks. bp Rudolf Pastucha*

Misja, Muzyka, Mazury: Księga Pamiątkowa (2007),
Teologia wiary (2007),
kilkaset artykułów i przyczynków naukowych z dzie-
dziny teologii.

Tekst artykułu i fotografie zaczerpnięte z blogu Pani
dr Jadwigi Badury <https://catalogographie.blogspot.com/>
Redakcja bardzo dziękuje za ich udostępnienie



Śpiew i muzyka

Wywiad z Pawłem Seligmanem

Redakcja: Paweł Seligman - koncertujący organista, pedagog, kameralista, organista kościoła Najświętszej Marii Panny Królowej Polski w Pogórze, kierownik artystyczny festiwalu „Wieczory Muzyczne w Leśnicy” oraz „Wieczory Muzyki Organowej i Kameralnej w Pogórze”, pomysłodawca i kierownik artystyczny Cieszyńskiego Maratonu Bachowskiego, akompaniator, członek Diecezjalnej Komisji Muzyki Kościelnej diecezji bielsko-żywieckiej, nagrał 9 płyt CD, w tym sześć z solową muzyką organową.

nizacyjnym”. Ale wciąż jest to życie z muzyką w tle. Jestem więc szczęściarzem, bo robię to, o czym marzyłem, począwszy od czasów licealnych. Kiedyś zajmowałem się również odrobinę muzyką rozrywkową i użytkową, miałem nawet zespół eventowo-weselny, ale to już dawne czasy. Tak czy owak, to też był kolejny aspekt życia z muzyką i życia muzyką... :)

R.: Granie w kościele, a granie na koncertach – to dwie różne profesje. Proszę, podzielić się swoimi refleksjami na ten temat.

P.S.: Rzeczywiście, są to dwie różne profesje i dwa różne „zadania do wykonania”, że tak powiem. Nie zawsze świetny muzyk koncertujący ma wycucie liturgiczne i swoisty „dryg” do akompaniamentu podczas nabożeństw. Znam wielu wirtuozów organów, w tym także wybitnych profesorów - nie tylko z Polski - którzy znakomicie grają literaturę organową i cieka-



Redakcja: Czy może Pan powiedzieć, która z tych funkcji jest Panu najbliższa?

Paweł Seligman: Kłaniam się Państwu i bardzo dziękuję za zaproszenie do tej rozmowy. To bardzo trudne pytanie. Całe moje życie „kręci się” bowiem wokół muzyki, choć w różnych jej aspektach - koncertowym (solowo i kameralnie z różnymi składami osobowymi), pedagogicznym, liturgicznym czy, rzekłbym, „orga-

wie improwizują, a mimo to, ich gra typowo liturgiczna w kościołach, jeśli już była, to była na bardzo słabym poziomie. Oczywiście, nie generalizuję, ale jest sporo takich przypadków. Ale też znam wielu organistów, którzy niekoniecznie są stworzeni do grania utworów Bacha czy Haendla, a potrafią znakomicie się odnaleźć podczas gry w kościołach. Nie ma zatem reguły.

Grania koncertowego, zachowania na szeroko pojętej scenie (choć w przypadku organistów, tą „sceną” często jest chór organowy umiejscowiony gdzieś wysoko w kościele) uczyłem się przez lata, w szkole muzycznej I, a potem II stopnia. Natomiast, by przygotować się do grania w kościele, musiałem dobrze znać nie tylko przebieg mszy czy innych nabożeństw, ale też różnego rodzaju przepisy itd. Pierwszą mszę zagrałem w kościele w Brennej Leśnicy 17 września 1995 roku. Miałem wtedy niecałe 14 lat. Pomimo iż od wielu lat chodziłem już do szkoły muzycznej i często występowałem na różnego rodzaju konkursach, byłem tym graniem kościelnym bardzo zestresowany. Pamiętam, że przez całą mszę bolał mnie żołądek... :) Oczywiście, podczas tej pierwszej zagranej mszy, zrobiłem kilka niewielkich błędów, jak chyba każdy początkujący organista. Potem było już tylko lepiej :)

Jeśli mogę powiedzieć coś na koniec - bo temat grania w kościołach to temat-rzeka - chcę podkreślić, że pomimo różnic, gra koncertowa i gra liturgiczna mają pewne cechy wspólne. Przede wszystkim dobry akompaniament liturgiczny - do pieśni podczas nabożeństw - powinien być podobny do akompaniamentu, jaki podczas koncertu wykonuje się, grając np. ze śpiewakiem, czy instrumentalistą. Dobry akompaniator ma grać z pulsem, równo, oczywiście pamiętając o oddechach, ale mimo wszystko, ta jego gra musi mieć jakiś puls. No i powinien grać „konkretnie”, sugestywnie, jego harmonia ma pomagać czy to soliście, czy ludziom zgromadzonym na nabożeństwie w śpiewie. „Sugestywna harmonizacja” to taka, która pomaga łatwiej przyswoić melodię np. nowej czy nieznannej pieśni... Jak powiedziałem, gra liturgiczna to temat-rzeka. Czasem prowadzę na ten temat warsztaty, jak np. w listopadzie ubiegłego roku w Krakowie, gdzie omawiałem różne aspekty gry w kościele.

R.: Czy ma Pan ulubionych kompozytorów, których utwory najchętniej wykonuje? Ale Pan chyba potrafi zagrać wszystko, ponieważ gra Pan też muzykę filmową na organach, np. w czasie festiwalu Koncerty Wyższobramskie – „Organy inaczej”.

P.S.: Nie, na pewno nie potrafię zagrać wszystkiego! :) (śmiej). Na przykład niezbyt chętnie biorę się za utwory Maxa Regera. Szanuję jego twórczość, natomiast nie czuję się dobrze i komfortowo, grając jego literaturę. Dużo bardziej „przyswajalna” z literatury epoki romantyzmu, jest dla mnie muzyka Felixa Mendelssohna-Bartholdy’ego czy muzyka francuska z przełomu XIX i XX wieku. Natomiast, bezapelacyjnie, moim ulubionym kompozytorem jest i chyba pozostanie na zawsze Jan Sebastian Bach. Ten, którego muzyka - jak powiedział wspomniany przed chwilą Max Reger - jest początkiem

i końcem całej muzyki...

Co do różnych, nie-klasycznych wyzwań: Faktycznie, czasem grywam koncerty muzyki filmowej. A nawet, zachęcony przez Waszego byłego wikariusza, księdza Dariusza Madzię i jego Małżonkę, zagrałem kiedyś w kościele ewangelickim w Istebnej koncert złożony z muzyki z bajek. Niezależnie, czy gram koncert muzyki klasycznej, czy takiej bardziej filmowo-bajkowej, do każdego koncertu muszę się jednakowo przyłożyć i przygotować. Może nawet bardziej do takich nie-klasycznych, gdyż grywam je rzadziej niż utwory Bacha, Mendelssohna czy Vienne’a.

R.: Czy podczas występów zdarzyło się Panu coś nieoczekiwanego? Proszę, przypomnieć te momenty związane zarówno z pracą koncertową, jak i parafialną.

P.S.: Zdarzyło mi się kilka razy - i to na dużych festiwalach! - że przyjechałem na próbę przed koncertem i okazało się, że instrument jest w stanie, delikatnie mówiąc nienajlepszym. To, że organy były bardzo rozstrojone, to jedno, ale czasem zdarzało się, że coś się zacinało, albo że niektóre klawisze nie grały... Raz nawet byłem bliski odmowy zagrania na koncercie z powodu tragicznego stanu technicznego organów. Zagrałem, ale w ostatniej chwili musiałem zmienić ponad połowę repertuaru. Rzecz jasna, nie piszę, gdzie takie sytuacje miały miejsce, bo nie jest to powód do chluby organizatorów. W każdym razie, gdybym ja miał organizować koncert w kościele, gdzie są organy do kapitalnego remontu, to w takim kościele raczej zorganizowałbym koncert chóru albo np. kwartetu smyczkowego lub jakiegoś składu instrumentów dętych, a nie solowy recital organowy...

R.: Mistrz. Czy mógłby Pan określić, kto był Mistrzem dla Pana? Kogo Pan podziwiał, od kogo najwięcej nauczył się...

P.S.: Miałem kilkoro mistrzów w moim muzycznym życiu. Jestem szczęściarzem również pod tym względem, gdyż od najmłodszych lat miałem wspaniałych pedagogów gry fortepianowej, a później i organowej. Gdy zostałem zapisany do szkoły muzycznej, miałem zaledwie 5 lat i pamiętam, że nauczyłem się wcześniej pisania nut niż liter... Ówczesna dyrekcja Szkoły Muzycznej w Cieszynie na moją pierwszą nauczycielkę fortepianu wybrała prawdziwego „Anioła” - śp. Panią Martę Bury. Chyba nikt inny nie miałby tyle cierpliwości wobec pięciolatka, ile miała ona... Pani Marta - pomimo iż nie miała studiów muzycznych (była absolwentką średniej szkoły muzycznej), była tak profesjonalna zarówno pod względem pedagogiki, czy rzekłbym: metodyki nauczania dzieci, jak i pod względem gry na fortepianie (była znakomitą akompaniorką!), że niejeden doktor sztuk muzycznych mógłby się od niej wiele nauczyć. Kilka

lat temu Pani Marta Bury zmarła, a ja na jej pogrzebie, przy wyjściu trumny z kościoła, zagrałem wielkie Preludium i Fugę c-moll Bacha. Z oczu płynęły mi łzy, ale jakoś dograłem z pamięci, choć w ten sposób próbując spłacić ogromny dług wdzięczności wobec mojej pierwszej nauczycielki fortepianu...

Po trzech latach, pani Marta Bury poszła na emeryturę, a ja trafiłem do ówczesnej kierowniczkich sekcji fortepianu - pani mgr Krystyny Bijok. U pani profesor też się dużo nauczyłem i sporo jej zawdzięczam, choć wiem, że nie byłem wówczas łatwym i regularnie pracującym uczniem...

W szkole muzycznej II stopnia trafiłem do klasy fortepianu prof. Janusza Seligmana... Praca z moim ojcem była świetną przygodą, ale nie była to „bułka z ma-

pani profesor dość szybko zweryfikowała ten mój pogląd... (śmiech). Ponieważ grałem już 10 lat na fortepianie, moja edukacja organowa nieco przyspieszyła. W 1999 roku grałem bowiem dwa recitale dyplomowe - końcem maja z fortepianu, a początkiem września z organów.

Później przyszły studia w katowickiej Akademii Muzycznej. Pamiętam, że jak przeczytałem na tablicy ogłoszeń, że się dostałem na organy, to poczułem jakbym „złapał Pana Boga za nogi”. Ale te 5 lat studiów, to było ciężkie pięć lat pracy, wyrzeczeń, potu i łez. Miałem zaszczyt i szczęście pracować pod okiem jednego z najznakomitszych profesorów gry organowej w Polsce - prof. Juliana Gembalskiego, którego asystentem był dr Zygmunt Antonik. Praca z obu Wykładowcami była



śłem”. Miałem świadomość, że jako syn nauczyciela prowadzącego, tym bardziej będę „prześwietlany” na różnego rodzaju przesłuchaniach i egzaminach, a także będzie „sprawdzany” tata - czy zbytnio nie „pofolgował” swojemu synowi. Tak więc było to 6 lat konkretnej i niełatwej pracy. Do zalet tej sytuacji muszę natomiast dodać również tę, że gdy np. byłem chory, to miałem wtedy lekcje w domu i nie traćmy kolejnych tygodni pracy.

Gdy kończyłem 4 klasę PSM II stopnia z fortepianu, okazało się, że za kilka miesięcy będzie otwarta klasa organów w naszej szkole. Ponieważ grałem już w kościele od ponad dwóch lat, było dla mnie czymś naturalnym, żeby zapisać się do tej klasy. I tu pojawiła się czwarta osoba, którą mogę nazwać moim mistrzem - pani prof. Bogumiła Dunikowska. To ona wprowadziła mnie w świat muzyki organowej - świat, który jednak różni się pod wieloma względami od muzyki fortepianowej, czego na początku nie zauważałem. Myślałem, że organy to taki „forte-pian z klawiaturą nożną”. Ale

ciekawa, pasjonująca, choć, jak wspominałem, niełatwa i wymagająca wielu trudów. Często ćwiczyło się dosłownie późnymi wieczorami i nocami, bo w dzień w salach organowych były zajęcia... Dużo mógłbym o tym opowiedzieć, ale nie chcę zanudzić Czytelników „Wieści” :)

R.: Dlaczego wybrał Pan organy? Wiemy, że Pana rodzice to muzycy; Pański Ojciec jest wybitnym pianistą i pedagogiem.

P.S.: Tak naprawdę uwielbiam zarówno fortepian, jak i organy. Niemniej, w którymś momencie musiałem wybrać. Wybrałem organy, bo czułem, że jako instrument, są mi jeszcze bliższe niż fortepian, na którym też gram do dziś - jestem m.in. akompaniatorem w szkole muzycznej w Jastrzębiu-Zdroju, gdzie towarzyszę skrzypkom i wiolonczelistom w ich popisach, egzaminach i konkursach. Poza tym, grałem już ileś lat w kościele, to było dodatkowym argumentem za tym, by iść na studia organowe.

R.: Co woli Pan wykonywać podczas koncertów – utwory wg zapisu nutowego czy improwizacje?

P.S.: Zarówno jedno, jak i drugie. Choć, istotnie - często zdarza mi się „wrzucać” do repertuaru koncertowego improwizacje. Robię tak zwłaszcza podczas koncertów, które odbywają się w różne święta kościelne, państwowe czy lokalne, ale nie tylko. Improwizacja daje wykonawcy ogromną przestrzeń muzycznej „wolności”. Ale, by dobrze improwizować, trzeba dużo grać dobrej i ciekawej literatury organowej, różnych kompozytorów i pochodzącej z różnych epok...

R.: Proszę, podzielić się swoimi największymi sukcesami w karierze. Może jeśli były jakieś potknięcia, proszę, też powiedzieć...

P.S.: Życie każdego koncertującego muzyka podobne jest do życia sportowca. Często ludzie widzą tylko „produkt finalny”, czyli np. finał jakiegoś biegu, skoków narciarskich albo meczu piłkarskiego itd. Nie widzą natomiast całego żmudnego i trudnego etapu ćwiczeń, treningów, tego, że dany sportowiec poświęca całe swoje życie i wręcz ustawia swój „kalendarz” rodzinny tak, by nie kolidował z uprawianym sportem i całym etapem przygotowań do zawodów. Podobnie jest, będąc koncertującym muzykiem. Trzeba dużo ćwiczyć, pracować, często w ciszy, czasem trzeba wręcz się zmusić do pracy, ale technika gry nie zrobi się sama... :) W moim życiu nie miałem jakichś spektakularnych sukcesów, nie jeździłem na konkursy. Natomiast za sukces uznaję to, że udało mi się skończyć tak trudne studia u tak wymagającego profesora, uzyskując wysoką piątkę na dyplomie. Czy były potknięcia w moim muzycznym życiu? Były. I podczas studiów, i - może mniejsze - w pierwszych latach grania koncertów. Pamiętam, że kiedyś grałem koncert w pewnym kościele, gdzie podczas mojej gry, gonił wokół organów mały chłopczyk. Jego gonitwa i skakanie przy organach, bardzo mnie rozpraszają i na pewno tamten koncert nie był najlepszym koncertem, jaki zagrałem w moim życiu. Dziś, po latach grania koncertowego, wiem, że zanim rozpocząłbym grę, podszedłbym do matki czy ojca tego dziecka i grzecznie, acz stanowczo poprosił o pójście na dół kościoła. Ale będąc młodym i niedoświadczonym muzykiem, wówczas o tym nie pomyślałem, tylko niepotrzebnie się zestresowałem... Pewne postawy i pewne nawyki przychodzą dopiero z doświadczeniem... :)

R.: Jak rozpoczęła się Pana współpraca z parafią ewangelicko-augsburską w Cieszynie? Wiemy, że był Pan zaangażowany, np. w projekt „Ratujmy organy Kościoła Jezusowego”...

P.S.: Współpraca z parafią E-A w Cieszynie rozpoczęła

się końcem 2011 roku, gdy pojechałem wraz z moim kolegą, Pawłem Danelem, zobaczyć organy w Kościele Jezusowym. Oczywiście, ten instrument znałem już wcześniej, raz czy dwa razy grałem na nim podczas jakichś kursów, czy warsztatów. Wtedy jednak pojechałem, by pomóc Pawłowi Danelowi w nastrojeniu głosów językowych. Wówczas, okazało się, że instrument jest już w dużym stopniu naruszony przez szkodniki drzewne, do tego stopnia, że pod moim kolegą zaczęła się łamać deska, która służy do stania w organach podczas strojenia i mało co, nie spadł wtedy z wysokości w dół... Tak rozpoczęła się akcja „Ratujmy Organy Kościoła Jezusowego”, którą od początku 2012 roku zorganizowaliśmy wspólnie z Piotrem Sikorą, Marcinem Gabrysiem i właśnie Pawłem Danelem. W ramach akcji udało się zorganizować m.in. kilkadziesiąt koncertów połączonych ze zbórkami na rzecz organów. W kilku z tych koncertów zagrałem, solowo, kameralnie czy np. akompaniując Wyższobramskiemu Chórowi Kameralnemu. Z Chórem WCK nagraliśmy też dwie płyty, w tym płytę z kołędami.

R.: Jakie są Pańskie plany koncertowe (i nie tylko) w tym roku?

P.S.: W marcu odbędą się dwie imprezy muzyczne, które organizuję bądź współorganizuję. Już 18 marca w PSM w Cieszynie odbędzie się VI Cieszyński Maraton Bachowski, natomiast 21 marca w PSM w Jastrzębiu-Zdroju zapraszam (wspólnie z moją koleżanką z pracy, Edytą Suchanek) na II Dzień z Bachem. W maju i wrześniu odbędą się, także organizowane przeze mnie koncerty w kościele w Pogórze, natomiast we wrześniu i październiku - koncerty w kościołach na terenie gminy Brenna. Co do planów koncertowych, to każdy miesiąc przynosi nowe zaproszenia i nowe propozycje koncertowe. Z założonym przeze mnie Triem Vox Tribus (Jacek Heczko - skrzypce, Tomasz Pająk - klarnet, ja - organy) zagramy w tym roku kilka koncertów, m.in. w Bytomiu, Toszku i Pierścću. Natomiast solowo zagram na pewno kilka koncertów w nieco bliższej okolicy - w Brennej, Radziechowach, Żywcu, a także m.in. w Katowicach oraz w Sułoszowej, niedaleko Olkusza. Z pewnością tych koncertów będzie więcej, bowiem co tydzień - dwa, ktoś dzwoni z zaproszeniem. Bardzo dziękujemy za wywiad.

Dziękuję i serdecznie pozdrawiam wszystkich Czytelników.

Fot. Dariusz Chmielowski



Victimae paschali laudes

„Hold Ofierze Wielkanocnej składajcie chrześcijanie.
Jagnię zbawiło owce: Chrystus niewinny z Ojcem zno-
wu pojednał nas, grzeszników.

Śmierć i życie stoczyły z sobą walki dziwne:
Umarły życia wódz – rządzi żywy.”

dr Damian Skowroński

Victimae paschali laudes to starokościelna, łacińska sekwencja przeznaczona na Wielkanoc. Śpiew ten powstał ok. 1000 lat temu. To, kto jest jego autorem, po dzień dzisiejszy pozostaje kwestią dyskusyjną.

Sekwencja ta pozostała w użytku kościoła rzymskokatolickiego po dzień dzisiejszy. Wykonywana jest obecnie głównie w językach narodowych – obligatoryjnie w Niedzielę Wielkanocną jako integralna część Liturgii Słowa oraz fakultatywnie przez kolejnych 7 dni po Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego (tzw. „oktawa”). Melodia i tekst powyższej sekwencji przez wieki stały się jednym z najbardziej istotnych i rozpoznawalnych śpiewów starokościelnych. *Victimae paschali laudes* było też kanwą do powstania staroniemieckiej pieśni *Christ ist ersanden*, której skomponowanie datuje się na początek wieku XII. Chorał ten cieszył się już wiele lat przed reformacją niezwykłą popularnością w Niemczech – towarzyszył nawet Krzyżakom podczas Bitwy pod Grunwaldem. *Christ ist erstanden* to także jeden z ulubionych chorałów ks. Marcina Lutra. Dopuszczał on śpiewanie tej wielkanocnej pieśni przez cały rok! Polskim, ewangelickim odpowiednikiem wspomnianego chorału jest pieśń *Chrystus Pan zmartwychwstał*, zapisana w *Śpiewniku Ewangelickim* pod numerem 174. Nasz narodowy śpiew nabożny także nie oparł się wykorzystaniu melodii *Victimae paschali laudes* do stworzenia jego ludowej wersji. *Krystus z martwych wstał* jest to najstarszy zachowany zapis polskiego tekstu poetyckiego datowany na XIV wiek.

Można odnieść wrażenie, że wpływ starokościelnej sekwencji był bardzo rozległy i powyższa historia jest wystarczająco bogata sama w sobie. Jednak nic bardziej mylnego. Sam ks. Marcin Luter pokusił się o skomponowanie chorału będącego muzyczną i literacką parafrazą omawianej łacińskiej sekwencji. *Christ lag in Todesbanden* to siedmiozwrotkowa pieśń, której autorem (tekstu i melodii) jest właśnie sam ks. Luter.

W *Śpiewniku Ewangelickim* zapisana jest ona pod numerem 172 (*Chrystus był w śmierci mocy*). Wyżej wspomniany chorał *Christ ist erstanden* stał się także inspiracją dla czeskich chrześcijan do stworzenia wła-

snej parafrazy sekwencji *Victimae paschali laudes*. Melodia czeskiego *Bůh náš všemohoucí* stała się kanwą dwóch pieśni ze *Śpiewnika Ewangelickiego* – *Bóg nasz wszechmogący* (ŠE 171) oraz *Chrystus Pan wstał* (ŠE 173).

Warto tutaj także zwrócić uwagę, że sekwencja *Victimae paschali laudes* wywarła duży wpływ nie tylko na muzykę ewangelicką, ale także katolicką. W obecnym użytku są następujące śpiewy, które swym tekstem i/ bądź melodią do niej nawiązują: *Niech w święto radośnie, Ofiarujmy chwałę w wierze, Chrystus zmartwychwstan jest, Chrystus Pan zmartwychwstał, czy Weselmy się, chrześcijanie*.

Melodia i tekst omawianego powyżej chorału *Christ lag ind Todesbanden* stały się inspiracją do powstania wielu znakomitych kompozycji. Tym razem chciałbym Państwu polecić zapoznanie się ze znakomitą kantatą *Christ lag in Todesbanden* BWV 4 autorstwa samego Johanna Sebastiana Bacha. Miłośnikom muzyki organowej polecam natomiast trzyczęściowe opracowanie chorałowe BWV 627 autorstwa tego samego kompozytora, a pochodzące ze zbioru *Orgelbüchlein*.



„Powiedz nam, Mario, coś widziała w drodze?
Grobowiec Chrystusa żywego i chwałę znów zmartwychwstałego.

Anielskich świadków, całun i szaty.
Wskrzesł Chrystus, cel mej nadziei:
Poprzedzi swoich do Galilei”

Fot. Dariusz Chmielowski
"Kościół św. Anny Katowice-Nikiszowiec"



O twórczości kompozytorskiej w śląskim środowisku ewangelickim

Ryszard Gabryś

Proszono mnie, abym jako kompozytor, którego tożsamość duchowa ukształtowana została w silnym i niewątpliwym powiązaniu z tradycją ewangelicką; stanowią przykład jeszcze jednego „Lutra spod Cieszyna” - opracował aneks poświęcony przede wszystkim naszym kompozytorom. „Nasi” to oczywiście tacy, którzy wyrosli w środowisku protestanckim: nieżyjący już Janowie - Gawlas, Sztwiertnia, Hławiczkowie - Karol, ks. Adam, ich ojciec Andrzej, Macurowie - Władysław i Stanisław, Paweł Kaleta i inni Zaolzanie, to także dzisiejszy (w szerokim pojęciu regionu) nestor muzyków śląskich Stanisław Hadyna, niewiele młodszy, również (choć w inny sposób) sławy europejskiej twórca, Roman Berger, i dalsi: Ewa Bocek-Orzyszek, Wiesław Cienciała, to także ja - Ryszard Gabryś- i syn mój, Aleksander, kończący dopiero studia...

Wymieniłem jednym tchem listę nazwisk, która nie jest, siłą rzeczy, zupełna, a ma tę cechę, iż poza Aleksandrem Gabrysiem urodzonym już w Siemianowicach Śląskich, składa się z nazwisk wyłącznie śląskocieszyńskich, nadolziańskich. Tak ułożyły się losy śląskiego ewangelicyzmu i poszczególne losy ludzkie, że właśnie artyści stamtąd rzutowali szczególnie mocno na muzykę, nie tylko zresztą protestancką, Górnego Śląska, osiadłszy w Katowicach lub dookolnej aglomeracji – albo związaawszy się ze środowiskiem muzycznym Katowic i pośrednio przynajmniej uczestnicząc w jego poczynaniach twórczych, kompozytorskich, koncertowych. Wielu kształciło się w katowickiej Wyższej Szkole Muzycznej - dotyczy to nie tylko kompozytorów, ale też instrumentalistów, śpiewaków dyrygentów - czyli dzisiejszej Akademii im. Karola Szymanowskiego i poprzedniku uczelni, mianowicie w przedwojennym Śląskim Konserwatorium Muzycznym, odbierając nadzwyczaj rzetelne i profesjonalne przygotowanie, owocujące dziełami o trwałej, jak sądzę, wartości, nierzadko inspirowanymi religijnie, z reguły zaś - nawet przy świeckim charakterze utworów przepojonymi metafizycznym poczuciem transcendencji i sacrum, odpowiedzialnością odpowiadającą temu, co określamy jako etos protestancki.

Kilku doskonalilo się poza krajem: Berger finalizował

studia w Bratysławie, wcześniej - ks. Adam Hławiczka w Warszawie i Lipsku, jego brat Karol - poza Warszawą w Wiedniu, Paryżu, Londynie i Rzymie. Wszyscy jednak współtworzą solidarnie i intensywnie świetność fenomenu, który nazywamy śląską szkołą kompozytorską, istotną sferą wielkiej polskiej szkoły kompozytorskiej. Czynią to dziełami o najrozmaitszym charakterze, jedni muzyką silnie tradycyjną czy nawet konserwatywną, inni - nie lękając się horyzontów awangardy. Pragną zaakcentować to bogactwo form wypowiedzi poprzez muzykę, wysoki poziom warsztatu, nasycenie wątkami duchowymi i luteranskimi także.

Właśnie ukazała się płyta kompaktowa, ogłoszona staraniem Oddziału Związku Kompozytorów Polskich w Katowicach: wieńczy ją partytura chóralna a capella absolwenta tutejszej Akademii Muzycznej Wiesława Cienciały, prawykonana i nagrana przez Chór Mieszany Filharmonii Śląskiej pod dyrekcją Jana Wojtachy. Tytuł *Sola fides, sola scriptura, sola gratia*. Treść ideową utworu wyznacza prócz sztandarowego luteranckiego zawołania: „tylko wiara, Pismo, łaska”, słowo zaczerpnięte z Biblijnych trenów i Psalmów, co wpływa bez wątpienia na wyraz partytury, swoście protestancki w surowości diatonicznych środków kształtowania dźwiękowego - i na ton modlitewny, rezonujący z tym, co niesie dzisiejsza muzyka europejska w nurcie „nowego romantyzmu”.

Nota bene rejestracja pochodzi z kościoła ewangelicko-augsburskiego w Katowicach przy Warszawskiej 18, a wspomniany kompakt zawiera jeszcze inne znaki „obecności ewangelickiej”: moje pieśni solowe - i kreację Aleksandra Gabrysia, tym razem w roli instrumentalisty, któremu powierzył swe nowe opus jeden z czołowych dziś autorów emigracyjnych...

Wydzielając te protestancko-luteranckie obszary z repertuaru i listy nazwisk wybiórczo określających zawartość wysoko ocenionej fonoodycji, najdalszy jestem - podobnie jak wówczas, gdy mówi my ogólniej o twórczości muzycznej w kręgu ewangelickim - od stanowienia jakiegoś getta; czujemy się integralni ze społecznością ludzi kultury Śląska, Polski, z muzykami, niezależnie od ich przynależności konfesyjnej (lub jej braku) - ale zarazem wyostrzamy przy takich okazjach, jak płyta czy koncert, własną tożsamość, poczucie rodowodu - i samopoczucie artystyczno-duchowe. Zadajemy sobie znowu w tej perspektywie, bo są i inne, także dla nas bardzo ważne, kluczowe pytanie: co to znaczy - wywodzić się z protestantyzmu, mieć za mistrza Marcina Lutra, być mniej lub bardziej gorącym ewangelikiem? Co to znaczy kompozytorsko i co na przyszłość, wobec zachodzących przemian? Proces formowania się, w sytuacji fin-de siecle'u i dramatyzmu, jaki wzbiera w niejednym umyśle wobec magii milenarizmu i niepokojów niesionych przez ideologie „new

age”, otóż brzmi nadzwyczaj ogólnikowo i z punktu widzenia i słyszenia wyznaczonego działaniami kompozytorskimi, trudny ten proces trwa we wszystkich Kościołach, w katolickim także. Jest to skomplikowana gra pomiędzy tym, co istotne w kontekście sacrum - i powierzchnią rzeczy, pomiędzy złym i dobrym gustem artystycznym, pomiędzy muzyką *sui generis* hieratyczną - i populistyczną. Nie będę się w to wdawał tutaj, sygnalizuję natomiast, że myślimy o tej sprawie, że nas ona naprawdę – myślę o kompozytorach nurtu, by rzecz, „klasycznego” obchodzi; nie chcemy zostawić pola kompozytorskim samozwaniom.

Odróżniam ich zresztą - ta rzecz powinna być jasna - od szlachetnych i ambitnych amatorów, niekiedy chórmistrzów ewangelickich, pomnażających zwłaszcza linie pieśniową Kościoła, wspaniała to sprawa, że tylu mu-

wysokiej. Gawlas, w połowie lat 60. rektor katowickiej Wyższej Szkoły Muzycznej, zasłużył się ogromnie dla ruchu śpiewaczego, tworzył chóry śląskie poczynając od Ligotki Kameralnej na Zaolziu, konsultował je, dyrygował nimi, tworzył na ich użytek. Samych pieśni religijnych skromnego stopnia trudności, nawiasem mówiąc: pisanych częstokroć do „przebudzeniowych” słów księdza Pawła Sikory, którego syn Tadeusz także obficie rozwija śpiewaczą tekę ewangelicką i działa jako organizator śpiewactwa luterńskiego na Śląsku, otóż pieśni takich, nadto partytur chóralnych o tematyce religijnej większego formatu, w typie motetowym, zostawił Jan Gawlas ponad 60. Podobnie Sztwiertnia, kojarzony z Wisłą, ale sukcesy twórcze odnoszący głównie w Katowicach, autor opery ludowej Sałasznicy, z drugiej strony hymnu śląskich ewangelików My



zyków-praktyków komponuje na chwałę Boga”, że tyle jest chórów i nie ubywa ich, które także ten repertuar śpiewają. Mógłbym tu wskazać w całym regionie Śląska kilkanaście przynajmniej nazwisk, które darzę szacunkiem za ową twórczość... to nadzwyczaj istotna, „u podstaw”, robota pozytywistyczna i jednocześnie infrastruktura, bez której nie mielibyśmy artystycznych wzlotów Gawlasa, Sztwiertni, Bergera i innych. Niektórzy z nich zresztą funkcjonowali na ścisłym styku obu sfer: tej związanej z nurtem amatorskim i w strefie sztuki

dziedzicami Słowa, motetu - Psalmu 23 Pan jest pasterczem moim, śpiewanego i utrwalonego radiowo przez chór „Harmonia” przy Uniwersytecie Śląskim, kantaty Rycerze zwieńczonej słowami poety Władysława Bukowskiego Potęga wiedzie nas Boża, który to utwór był jedną z najczęściej wybieranych przez chóry kantat na Ogólnopolskim Zjeździe Śpiewaczym w Gdańsku w roku 1938, dwa lata przed męczeńską śmiercią Jana Sztwiertni w obozie hitlerowskim Gusen-Mauthausen. Profesorowie artyści wróżyli mu lot europejski. Otrzy-

mał szansę na stypendium do Paryża: wszystko jednak przecięła wojna; nie powstało już wielkie, z luterańskiego ducha oratorium.

Także Gawlas, przedwcześnie zmarły w roku 1965 na stanowisku profesorsko- redaktorskim, nie do końca zdążył poświadczyć swój wspaniały talent udokumentowany takimi zwłaszcza nowatorskimi w swoim czasie, w warunkach polskich, kompozycjami, jak fortepiano-wa Suita, wiolonczelowe Wariacje czy Koncert na klarinet i orkiestrę. Wszyscy uczyliśmy się z jego Harmonii funkcyjnej, a przez skrypt o Głównych kierunkach... przeszli wybitni muzycy. Bardzo cenne są nagrane ostatnio i wydane częściowo na kompakcie ewangelickiego Kościoła Zbawiciela w Wałbrzychu - organowe opusy Gawlasowskie: miniatury w formie przygrywek chorałowych opus 11 oraz Preludia i fugi z opusu 13. Są w tym dorobku organowym rzeczy doprawdy wspaniałe, nawiązujące wprost do impulsów wynikających z Johanna Sebastiana Bacha, Feliksa Mendelssohna, Johannes Brahmsa czy Maxa Regera, oparte również na wątkach rodzimych, użytych w formie tematycznej, jak Boże, coś Polskę, Wśród nocnej ciszy, czy kościelną pieśń Czas radości.

Nie sposób kusić się tu o szczegóły. Podkreślę zatem, że prof. Roman Berger, artysta rodem z Cieszyna, syn znakomitego profesora teologii Józefa Bergera, zagnany do Bratysławy decyzjami powojennego reżimu czechosłowackiego, muzyk, który studia zaczynał w katowickiej Wyższej Szkole Muzycznej na początku lat 50., gdy "żelazna kurtyna" na Olzie nie była jeszcze całkiem szczelna, poświęcił swe monumentalne dzieło organowe Exodus - jest to wspaniały wyjątek we współczesnej literaturze przeznaczony na ten instrument! - właśnie Janowi Gawlasowi jako hołd za wspólne czasy cieszyńskie i katowickie. Słuchaliśmy prawykonania wersji definitywnej dopiero co, 21 kwietnia, u Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach, w nobilitującej obecności Twórcy na 50-tym - jubileuszowym Wieczorze Muzycznym z trwającej siódmy rok serii koncertowej, która doczekała się już nawet pracy magisterskiej w filii Uniwersytetu Śląskiego.

Tu na prawach dygresji powiem, że takich prac po przełomie 1989, a i trochę wcześniej, gdy zrobiło się nieco luźniej, reżimowi zaś trudniej, mogliśmy poprowadzić na kierunkach muzycznych uczelni śląskich więcej. Również o pieśniach religijnych Jana Gawlasa czy Karola Hławiczki; tam też serdecznie odsyłam.

Wracając do najwybitniejszego dziś, a bodaj i w ogóle w dziejach XIX-i XX-wiecznej muzyki śląskiej kompozytora, Romana Bergera, 68-letniego teraz laureata, po Witoldzie Lutosławskim i Krzysztofie Pendereckim, Nagrody im. Johanna Gottfrieda Herdera przyznanej artyście przez wiedeńską Akademię Nauk, uwydatnię, iż w rozbudowanym finale nawiązującego do Księgi

Wyjścia arcyutworu organowego Exodus stosuje Berger chorał Warownym grodem (Grodem mocnym: Ein feste Burg) tylekroć aranżowany przez Bacha-ojca i twórców późniejszych, także w Polsce, w tym również przeze mnie, na razie skromnym, o przejrzystej fakturze, preludium organowym, jeszcze nie prawykonanym. Ta wspaniała muzyka hymniczna i zarazem inspiracja, którą przejął Marcin Luter jako parafrazę melodii Gloria z Missa de Angelis, z wątku Deus noster refugium wyznaczonego Psalmem 46, określała potem wielu z nas - i będzie tak, nie wątpię, nadal.

Poza wspaniałą kompozycją Bergera - artysta ten nie pisywał rzeczy wprost kościelno-religijnych, a jednak - to właśnie takie bergerina jak De profundis do słów Tadeusza Różewicza na bas, wiolonczelę, fortepian i „żywe dźwięki elektroniczne”, jak jego muzyka chóralna, cykl Konwergencje na solowe instrumenty smyczkowe z Bachowskim odsyłaczem w pierwszym z tej serii utworze skrzypcowym, jak Transgressus (kompozycja elektroakustyczna „for tape”) i wiele dalszych, wyznacza nam współczesne, na przełomie stuleci i tysiącleci, w najwyższym stopniu intelektualno-filozoficzne odczytanie i odczucie sacrum w wymiarze jednocześnie uniwersalnym i skrajnie osobistym. To prawdziwy artystyczny cud. Łatwiej go zrozumieć, gdy pozna się dziesiątki esejów Romana Bergera.

Ale czas nagli, a rzeka myśli - temat rośnie! Nie mogę tu mówić o wszystkim - wszystkiego co wiem, co myślę. Punktujemy zatem rzeczy najważniejsze.

Nie sposób pominąć postaci długoletniego - w okresie międzywojennym i w czas wojny, o ile mi wiadomo - organisty Kościoła Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach. Fritz Lubrich, Niemiec-polonofil, żywo wspomagający śląsko-polskie życie muzyczne na Górnym Śląsku, występował też zresztą ze swym niemieckim chórem w Warszawie... Pierwszy katowicki wykonawca- dyrygent Stabat Mater opus 53 Karola Szymanowskiego w roku 1930; wtedy śpiewano to arcydzieło po łacinie. (Muzycy polscy pod ręką Stefana Mariana Stońskiego przedstawili je w 4 lata później). Lubrich tworzył dzieła chóralne, kantaty, pieśni solowe, muzykę kameralną, orga nową, także większe formy; znaczna część tego dorobku zachowała się - wydana w Bibliotece Głównej Akademii im. Szymanowskiego. Niedawno w ramach obchodów ćwierćwiecza śmierci Lubricha (w Hamburgu) w roku 1971, przypomniano w macierzy, w tym jego kościele ewangelickim w Katowicach, owego wybitnego człowieka - i ciekawą, niekonserwatywną muzykę. Między starszymi wykonawcami znalazł się syn znakomitego polskiego kompozytora, Aleksandra Lasonia, Krzysztof - skrzypek, który przypomniast solistyczne Preludium a-mol, skomponowane w stylu cokolwiek Hindemithowskim, śmiało, niekonwencjonalnie i nagrał je archiwalnie dla katowickiego

Radia. W końcu lat 30. to właśnie Fritz Lubrich wykonywał dyplomową kompozycję organową Jana Gawlasa Fantazję i fugę opus 7.

Z teki Andrzeja Hławiczki, pochodzącego z rodu o wielkich tradycjach muzycznych, wychowanego w ewangelickiej pobożności, która znamionowała się także tym, że podczas nabożeństw domowych czytano i śpiewano Postylle Samuela Dambrowskiego, pieśni z kancjonału Heczki i Cithara Sanctorum Jerzego Trzanowskiego, wyróżniony zbiór 100 śpiewników na chór męski do zespołu „Harfa”, stu na zespół mieszany „Lira” i także wydane nakładem Towarzystwa Ewangelickiego Oświaty Ludowej w roku 1904 Pieśni religijne na dwugłos wokalny z organami.

Andrzej Hławiczka miał czterech synów; uzdolnieni muzycznie - tworzyli formację śpiewaczo-instrumentalną. Karol wślawił się później koncertem fortepianowym d-moll - pracami redakcyjnymi (założył i wydał m.in. w Katowicach pismo „Muzyka w Szkole”); to on odkrył zapomniane dzieło Chopina, Józefa Elsnera Passino Domini Nostri Jesu Christi i doprowadził w Warszawie do prawykonania swej rekonstrukcji z udziałem brata ks. Adama Hławiczki późniejszego proboszcza katowickiej parafii, w roli organisty i ewangelisty. Zajmował się ponadto jako czołowy śląski muzykolog badaniem polskich korzeni muzyki reformacyjnej, Bachem, Chopinem. Wydał jeden z najważniejszych zbiorów pieśniowo-ewangelickich Pieśń nową Panu zaśpiewaj w oficynie Zwiastun” w roku 1971 - i inne śpiewniki protestanckie.

Stanisław Hadyna, literat, kompozytor, twórca Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk”, którego to Zespołu charakter nie ja jeden tylko - i chyba słusznie - pojmuję jako rodzaj wielkiego, wokalnie-orkiestrowego instrumentu, za pomocą którego wypowiada się od lat Hadyna zarówno na polu twórczości inspirowanej folklorem, przede wszystkim śląskim, jak również w muzyce sakralnej, głównie do tekstów niezującego już malarza-poety Kazimierza Szemiotha; chodzi tu o pieśni Bożonarodzeniowe i dzieła pasyjne, w tym o kantatę Emaus. Na płycie długogrającej Ojcowski dom wydano staraniem środowiska wiślańskiego kantatę Hadyny na głos, skrzypce, chór mieszany i organy według znanej pieśni kościelnej Za rękę weź mnie, Panie. Muzykę folklorystyczną i religijną tworzył również ojciec Stanisława, Jerzy.

Niezmiernie ważnym elementem nie tylko dla życia religijnego i nabożeństw, ale też wychowania muzycznego, są rozmaite edycje śpiewnikowe - kancjonały i choralniki; trwają właśnie prace nad najnowszym śpiewnikiem oficjalno-kościelnym. Wcześniejsze opracowali muzycznie - Jerzy Kluz, dziadek mój po kądzieli Paweł Pustówka z Mniszewa, ks. Adam Hławiczka - i „beskidzki Kolberg”, znakomity zbieracz folkloru ślą-

skiego, Jan Tacina, zarazem autor pieśni chóralno-kościelnych. Choralik Taciny czeka dopiero na wydanie, warto natomiast podkreślić specyfikę i wartość muzyczną, polegającą m.in. na odejściu od schematu śpiewników dwu-

dzielných, w równych półnutach, zazwyczaj bardzo wolnych. Inną zaletę stanowi tu krytyczna rewizja tekstu nutowego i dotarcie do słowno-muzycznych pierwowzorów, do tekstów pieśniowych.

Współczesnym następcą Fritza Lubricha przy 56-głosowych i trzymanualowych organach firmy „Sauer” kościoła ewangelickiego w Katowicach jest wychowanek miejscowej Wyższej Szkoły Muzycznej, Mirosław Bliwert, organista, kompozytor, chórmistrz, pedagog, autor wielu pieśni chóralnych i utworów organowych o własnym, właściwym temu muzykowi stylu postromantycznym, opartych często na tekstach i muzycznych inspiracjach kościelnych. Bliwert jest m.in. autorem Fantazji organowej opartej na strukturze nutowej zaczerpniętej z nazwiska B-A-C-H.

Jeśli chodzi o moje własne poczynania, zwrócę uwagę przynajmniej na debiut kompozytorski, gdy miałem lat 16-17; skomponowałem wtedy półgodzinną fantazję według pieśni numer szósty z kancjonału - Brońże Panie, nas na wieki, przeznaczoną na tenor, chór mieszany i orkiestrę. Tenorem śpiewał mój brat, Janusz, inżynier. Utwór ten jest powtarzany co jakiś czas w rodzinnym moim Goleszowie 15 sierpnia, z okazji pamiątki założenia kościoła. Także ubiegłego lata słuchałem z ogromnym wzruszeniem kolejnej repliki wykonawczej tego juvenilium. Mam również w szufladzie cykl chóralno-biblijnych Inskrypcji, Wniebogłosy ułożone dla Zespołu Śpiewaków Miasta Katowice „Camerata Silesia”, Et in terra Pax - kantatę na głosy solowe i orkiestrę kameralną. Awangardowo pomyślana kompozycja organowa Tema senza variazioni była przez rektora Juliana Gembalskiego wykonywana w Skandynawii, Francji, Czechach i na festiwalu „Warszawska Jesień” trzy lata temu. Łączę w tym utworze-collage’u różnorakie odnośniki kulturowo stylistyczne, w tym do moich mistrzów: Jana Gawlasa, Bolesława Szabelskiego, Jana Sztwiertni, Johanna Sebastiana Bacha - i do liturgicznych formuł Kościoła luterańskiego, a także do znanej pieśni kancjonałowej Pan Bóg jest mą siłą.

Dopowiem, że syn mój Aleksander - prócz rozmaitych prezentacji koncertowych, występował z utworami własnymi na niedawnych festiwalach Ewangelickiej Twórczości Artystycznej w Katowicach i w Goleszowie.

Continuum zawsze wzbudza nadzieję, że nie całkiem z twórczością swą przeminiemy, że sięgnie ona poza widnokrąg mijającego stulecia i millenium, jeśli nie przez nas samych, to za sprawą generacji, która tak pręźnie wkracza w muzykę nową także w nurcie protestanckim.

Dużo by pisać, lecz mój limit miejsca się wyczerpuje. Pozostaje mi odesłać Państwa do uwag, jakie wyraziłem 15 lat temu w „Kalendarzu Ewangelickim”¹, w pierwszej próbie podsumowania polskiego obszaru muzyki luterańskiej, przy czym chodziło mi raczej o twórczość klasyczną, tak zwaną wysoką, niż użytkową, kościelną, liturgiczną.

Wtedy nie istniały jeszcze dzieła sakralne Wiesława Cieniały, Psalm 117 na chór mieszany z organami, Sola fides, i inne. Nie zdefiniował kształtu i ekspresji zawartych w Exodus Roman Berger. Olek Gabryś był dzieckiem. „Ars longa”... sztuka jest wieczna w swoich nowych wcieleniach, sięgając dziś nie bez ryzyka po środki multimedialne i wchodząc do studia komputerowego, by odpowiedzieć sobie

i innym: co dzisiaj wynika z Psalmu 150 „Chwalcie Pana...”, jaką to ma formę w sztuce stosowanej do epoki, a nie przeżywającej bez końca tradycję?

Przyjąć

Zarazem tradycja ta bezsprzecznie i integralnie nas określa, inspiruje, żywi, wiemy to dobrze i nie uciekamy ani przed tym, co jest „ojcowizną wiary, dogmatów, chociaż formuły muszą być znowelizowane i akcenty inaczej postawione, ani przed wspaniałością czasu przeszłego, przecież nie zamkniętego.

Jakże to obliuguje, gdy pomyślimy, że w owej Wielkiej tradycji nas, kompozytorów, stoi sam Luter – muzyk i teolog, reformator wspaniale wykształcony muzycznie, lutnista, flecista, tenor, kontrapunktysta, miłośnik Josquina des Pres i Senfla, właściwie artysta, bez którego promieniowań o ileż inna byłaby bez wątpienia genialna sztuka Bacha-ojca, wszystko, co wynika z chóralu protestanckiego, przygrywki organowe, do których odsyła Gawlas, wariacje i fantazje na organy, kantaty ewangelickie a zarazem uniwersalne, dalej zaś motety i oratoria Feliksa Mendelssohna, muzyka Johana Brahmsa, Maxa Regera, Arnolda Schoenberga i tylu mistrzów świata protestantyzmu niemieckiego, anglosaskiego, nawet francuskiego, jeśli pamiętać zechcemy o znakomitym Goudimelu, kompozytorze hugenotów. Przyjmujemy zarazem całą tradycję muzyczną judeochrześcijaństwa, na czele z Palestriną.

Mamy też pryzmat na wskroś polski: bliskie myśleniu reformacyjnemu renesansowe utwory Mikołaja Gomółki, Waclawa z Szamotuł, Cypriana Bazylika. To nie przypadek, że w 125 Psalmie podążającego za Janem Kochanowskim, otwartym - podobnie jak kalwinista Mikołaj Rej - na idee „nowej wiary”, chociaż katolikiem, Gomółki pojawia się ślad melodii hymnicznej Warownym grodem Lutra, a numeracja zbioru – Go-

mółka przejmuje ją za Kochanowskim - odpowiada układowi hebrajskiemu stosowanemu w protestantyzmie.

Pamiętajmy, że ewangelikami byli warszawianie - i to również współformuje naszą tradycję: organista-kompozytor August Freyer i genialny etnograf Oskar Kolberg, który dotarł swoimi penetracjami także w sferę folkloru śląskiego. Jako ciekawostkę powiem, że pogrzebowi Kolberga, przyjaciela Chopina!, przewodził pastor tego, co moje, nazwiska: Gabryś. Luteraninem był wielki pieśniarz szczeciński, kompozytor Carl Loewe! Inną tradycję daje nam Jerzy Trzanowski („Słowiański Luter” z Cieszyna).

Nie wszyscy wiedzą, iż XX-wieczny wspaniały muzyk-kameralista, Jerzy Lefeld, ciekawy kompozytor, ewangelik, uczył gry na fortepianie Witoldów: Lutosławskiego i Małcużyńskiego! Dopiero co mogliśmy w TVP-2 oglądać większy film o Lefeldzie, pomijający jednak kwestię konfesji jako w tym przypadku dla muzyki wtórną. Tu warto byłoby zresztą otworzyć kwestię kryteriów bycia kompozytorem ewangelickim. Czy wystarcza rodowód, o czym już wspominaliśmy? Czy decyduje dopiero wyraźne opowiedzenie się, potwierdzone sięgnięciem do inspiracji chrześcijańsko-biblijno-luterańskich? Cytowanie? Powtarzanie inwokacji: „Jezu”? Czy jestem rzeczywiście twórcą chrześcijańskim, luterańskim, bo użyłem kiedyś śpiewu kancjonałowego i napisałem pieśń podług Kazimiery Iłakowiczówny Przy Tobie Chryste? Musimy zostawić to na inną wypowiedź, tu gwoli pełniejszego naświetlenia, zachęcam do lektury „Kalendarzy Ewangelickich” i prasy wyznaniowej, gdzie mnóstwo znajdzie wnikliwy czytelnik not także o muzyce, od Lutra po współczesność, chociażby w Kalendarzach: tego - i ubiegłorocznym, w artykułach sygnowanych przez Henryka Orzyszka i Jana Szturca². Chętnym służę pracami magisterskimi powstałymi pod moim kierunkiem- oraz odbitką magisterium Gabrieli Lerch z Jastrzębia-Zdroju, która pokusiła się dobrych parę lat temu o syntezę poświęconą roli muzyki w dawnym i współczesnym Kościele luterańskim, w świetle Reformacji w Niemczech i w Polsce. Rzecz obroniona została w klasie organów w Akademii Muzycznej w Krakowie.

Przybywa „literatury przedmiotu”, a co ważniejsze - przybywa dzieł kompozytorskich. Jedno z najważniejszych zawdzięczamy, związanemu przez 15 lat z katowicką WOSPR, Janowi Krenzowi, którego ojciec był
2 H. Orzyszek, Fritz Lubrich (45 rocznica śmierci muzyka i wydawcy), „Kalendarz Ewangelicki” 1997, s. 197-200; J. Szturc, Pamięć o wybitnych ewangelikach górno-śląskich, „Kalendarz Ewangelicki” 1998, s. 168-193.

1 R. Gabryś, Z refleksji nad twórczością kompozytorską w środowisku ewangelickim, „Kalendarz Ewangelicki” 1983, s. 179-186.

cenionym pastorem warszawskim, autorem śpiewnika religijnego dla dzieci; ostatnio śpiewniczek ten oglądałem w Muzeum Reformacji ks. Władysława Pilchowskiego w Mikołajkach. Dyrektor Jan Krenz dał nam, po serii dużej miary opusów świeckich i ważnych opracowań, m.in. Kunst der Fuge Bacha-ojca, partyturę Messa brevis, a więc mszy krótkiej, chętnie komponowanej w tradycyjnym protestantyzmie, przeznaczonej na chór i dzwony, przypominanej przed kilkoma miesiącami staraniem zespołu katowickiej Akademii Muzycznej pod kierunkiem Czesława Freunda.

I tak to - ledwie skończę jakiś wątek - otwiera się następne odgałęzienie, wpłynęliśmy na temat-rzekę. Ramy naszego kwartalnika nie sprzyjają ściślemu wykładowi. Myślę jednak, iż to, że doń w ogóle dochodzi, uradowałoby naszego wielkiego, zmarłego w lutym współwyznawcę, prof. Karola Stryję, chętnie wizytującego koncerty w kościele przy Warszawskiej, tyloletniego szefa Filharmonii Śląskiej, partnera kompozytorów współczesnych, prawykonawcę mnóstwa ich partytur, kiedyś dyrygenta ewangelickich chórów wyznaniowych na Górnym Śląsku. I także świetnego, katowickiego pianiste-pedagoga, którego szereg pięknych bardzo rejestracji zachowała Rozgłośnia PR w Katowicach, Tadeusza Myrdacza, który spoczął w Berlinie.

To tylko, prawem symbolu i zasady pars pro toto, przykładowe nazwiska tych luteran, którzy będąc instrumentalistami, interpretatorami muzyki wysokiej, współtworzyli jej nurt śląski wspólnie z kompozytorami, o których mówiłem wcześniej.

Ani lista osób, jakie powinny się pojawić w tej osobistej refleksji, ani katalog zjawisk nie zostały w pełni przedstawione. To tylko zarys. O wybitnym znaczeniu sfery muzyki w Kościele ewangelickim łącznie przekonują się wszyscy, którzy zechcą przyjść na nabożeństwa łączone w ostatnią niedzielę miesiąca z muzycznymi Porankami-i ci, którzy pojawią się na organizowanych w mniej regularnym rytmie (decyduje budżet) wtorkowych „Wieczorach Muzycznych u Zmartwychwstania Pańskiego” przy Warszawskiej, zapraszam i zachęcam!

Nie zmieniając się w salę koncertową - wewnątrz najstarszej murowanej świątyni Katowic gości bardzo wiele koncertów, zwykle o nachyleniu sakralnym, przeważnie ekumenicznych repertuarowo i wykonawczo. To właśnie tutaj odbyły się niektóre koncerty z cyklu „Śląskich Trybun Kompozytorów” - ostatnio 16 grudnia występowała „Camerata Silesia” w obecności kilku znakomych autorów, wśród nich Witolda Szalonka; również w Kościele ewangelickim inaugurowano VII Śląskie Dni Muzyki Współczesnej. Oba wydarzenia mają - podobnie jak wiele wcześniejszych - dokumentację radiową i telewizyjną, a także kompaktową. Współpraca środo-

wiska kompozytorskiego i szerzej: muzycznego, miasta i aglomeracji z parafią stała się czymś oczywistym, co buduje więzi i pozyty ekumenię w skali naszej małej ojczyzny (górnno)śląskiej.

Luter wierzył bez zastrzeżeń św. Augustynowi, gdy ów bliski mi wyjątkowo Ojciec Kościoła nauczał, iż muzyka właśnie - stawiana przez Lutra tuż po teologii!, umacniająca i zwielokrotniającą siłę modlitwy - jest nam przez Boga dana i zadana, by tym pełniej radować się i nieść Bogu laudacje tak słowem, jak dźwiękiem muzycznym. Nawiazywał też Luter do znakomitego renesansowego teoretyka Tinctorisa, widząc w muzyce promieniowanie wychowawcze i szansę duchowo-etyczną. Prowokując uproszczenie faktury muzykowania, chorał dostępny wykonawczo dla zboru śpiewającego w języku narodowym, nie lękał się muzykowań wielogłosowych, także one są również darem Boga. My idziemy krok dalej, aż po sztukę i muzykę komputerową, multimedialność, po wszystko, co jest - odpowiedzialnie! - do artystycznego pomyślenia. Reformatorstwo Lutra, jego współpracowników, następców, syntetyzm, ale i poszukiwawczość Johanna Sebastiana Bacha (choćby w związku z dźwiękowym systemem temperowanym), awangardowe aspekty protestantyzmu - wszystko to obliuguje i otwiera nowy horyzont. Ecclesia semper reformanda - ale też: Musica religiosa semper reformanda. Semper nova, chociaż zawsze wierna Bachowsko-Händlowskiej przeszłości.

Tylko taka może być sztuka dialogu muzycznego, który proponujemy, my - kompozytorzy skryształizowani po luteranisku i do którego zapraszamy; ci nieżyjący już, jak Gawlas, Sztwiertnia, Karol Hławiczka, i późniejsi: Berger, Stanisław Hadyna, także ja, inni, o których była mowa - i którzy mi w tym spontanicznym szkicu umknęli.

Ryszard Gabrys

- kompozytor, jego utwory wykonywano ostatnio na „Warszawskiej Jesieni”, w Düsseldorfie, Kijowie i Nowym Jorku. Wnuk folklorysty Pawła Pustówki, autora, Chorałnika” z lat 30., do dziś używanego przez śląskich luteran. Promotor i konsultant ponad 200 prac magisterskich i dyplomowych, obronionych w katowickiej Akademii Muzycznej i na Uniwersytecie Śląskim, traktujących głównie o muzyce nowej i śląskiej.

Myśl Protestancka

4/1998 ISSN 1428-3697

str. 45-54

Fot. archiwum prywatne autora "Jan Gawlas i Paweł Pustówka ok. 1957 r."

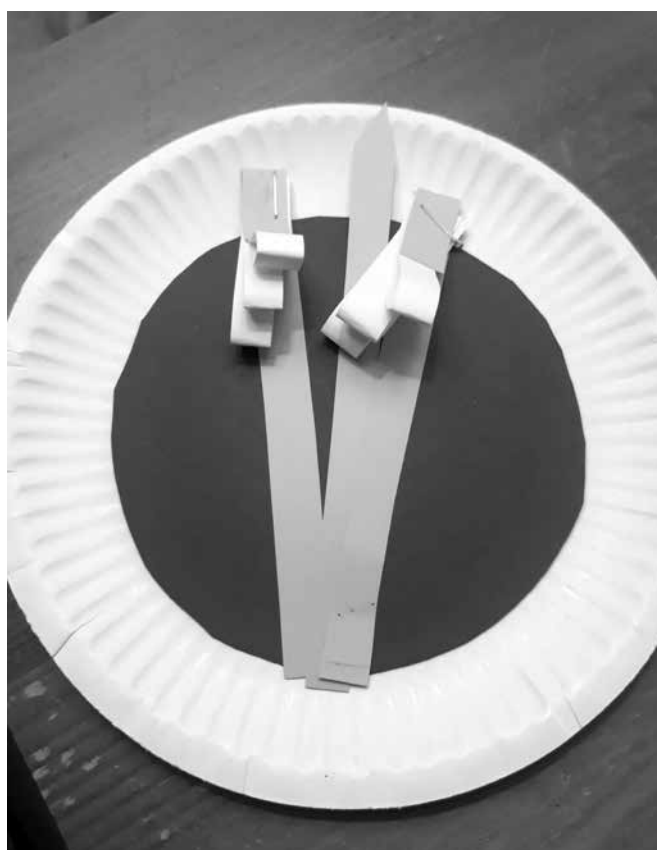
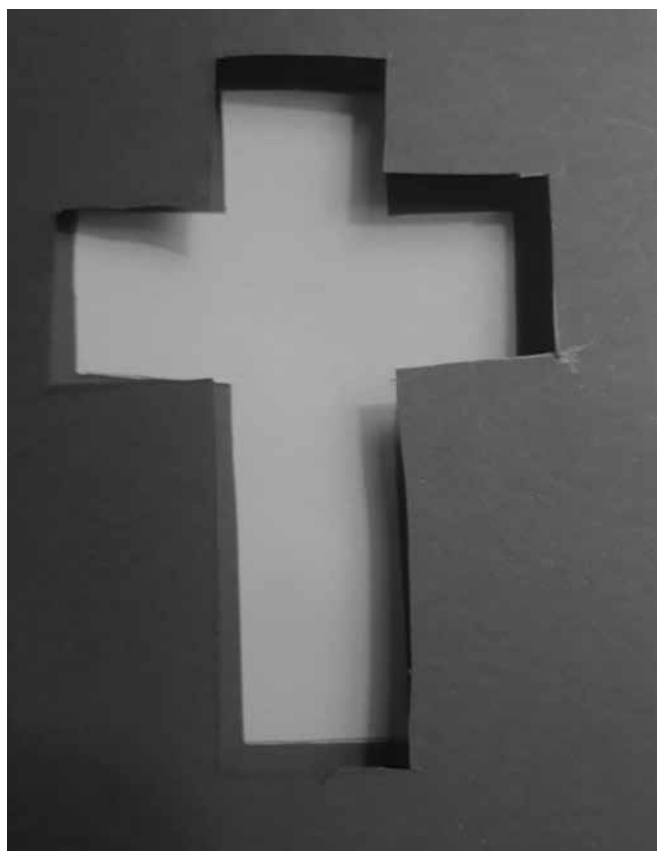


Młodzież i dzieci

Zajęcia plastyczne

Okres pasyjny w naszym Kościele już rozpoczęty. Nasi najmłodszy, na piątkowych zajęciach plastycznych w Parafii, swoje prace poświęcili również tematyce krzyża. Życzymy naszym dzieciom i Państwu błogosławieństwa na ten szczególny czas.

Fot. facebook



Artykuł do „Wieści Wyszobramskich”

Ilona Grzonka

Drodzy Czytelnicy

Moja przygoda pracy z dziećmi i młodzieżą rozpoczęła się jeszcze przedtem, zanim zdecydowałam się, że wybiorę studia pedagogiczne. Prowadziłam w mojej rodzinnej parafii szkółki niedzielne, pomagałam podczas Rekolekcji, Dni Skupienia czy Dni Dobrej Nowiny.



Od samego początku dawało mi to wiele radości, zadowolenia i uśmiechu, dlatego postanowiłam, że wybiorę po ukończeniu liceum właśnie studia pedagogiczne, a z racji tego, iż interesowała mnie również teologia wybrałam kierunek Edukacja Religijna. Cieszyłam się bardzo, że mogę dzieciom przekazywać wiedzę o Bogu i Jego bezgranicznej miłości do nas wszystkich. Uczyć tego co, najważniejsze, czyli miłości do Boga i do bliźniego, szacunku, wzajemnego zrozumienia i empatii. Byłam pewna, że jestem na właściwym miejscu i że zajmuję się czymś ważnym, potrzebnym i istotnym w dzisiejszym świecie. W świecie pełnym zła, nienawiści, przemocy, nierozumienia siebie nawzajem i samolubności, wiecznego wyścigu za dobrami materialnymi. Czy to jest najważniejsze? Czy nie zapominamy wtedy o Bogu, o modlitwie, o Jego Słowie? Czy w ciągu dnia pamiętamy o tym, żeby podziękować Bogu, za wszystko, co mamy z Jego ręki, za Jego pomoc, wsparcie i troskę o nas każdego dnia. Czy uczymy nasze dzieci modlić się i być wdzięcznymi za to wszystko, co mamy

od naszego Ojca w niebie. Opowiadajmy naszym dzieciom i uczniom o tym, że wszystko, co mamy i posiadamy zawdzięczamy Bogu i nie jesteśmy samowystarczalni. Uczmy od najmłodszych lat nasze dzieci miłości do Boga, do Jego Słowa, przekazujemy im jak ważna jest rozmowa z Bogiem i społeczność wierzących w Kościele. W Biblii odnajdujemy werset „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie zabraniajcie im, albowiem takich jest Królestwo Boże”. Ten werset z Ewangelii Marka świadczy o tym, że Bóg chce zostać poznany przez każdego, nawet przez tych najmłodszych. Pragnie zagościć w naszych domach i sercach, chce być dla nas najważniejszy. On chce być Bogiem, Ojcem dla każdego od najmłodsze do najstarszego. Bóg dla każdego z nas chce być ważny, potrzebny i pragnie, abyśmy przyłgnęli do Niego z całych sił i Jemu zaufali w swoim życiu. Bóg chce przygarnąć nas pod swoje skrzydła i otoczyć nas swoim ramieniem, abyśmy czuli się kochani, ważni i bezpieczni. Chce być dla nas wszystkich dobrym, czułym, łagodnym, kochającym niebiańskim Ojcem, do którego zawsze i ze wszystkim możemy się zwrócić, o każdej porze dnia i nocy. Pragnie, aby również dzieci miały tę możliwość poznawania Jego Słowa, odkrywania Jego miłości w swoim życiu. Ewangelista Marek chce przez te słowa podkreślić jak ważne jest wskazywanie od najmłodszych lat na Jezusa, na to, co uczynił dla każdego z nas, że oddał za nas, za nasze grzechy swoje życie. Naszym zadaniem jako rodzica jest wskazywanie na Boga, na Jego Słowo, nie możemy odbierać dzieciom tego przywileju uczenia się historii biblijnych, nauki pieśni na cześć naszego Pana, przywileju przynależności do Bożej Rodziny, gdyż wszyscy jesteśmy Jego dziećmi od momentu Chrztu Świętego należymy do Niego. Jesteśmy Bożą własnością i do Niego należymy my i całe nasze życie. Bóg zna każdego z nas po imieniu i wszystko o nas wie.

Uważam, że my jako nauczyciele tak ważnego i pięknego przedmiotu, jakim jest religia, nauka o Bogu i Bożym Słowie, o Jego nieprzemijającej miłości do człowieka i ciągłej, bezgranicznej trosce o nas zostaliśmy powołani do wspaniałej misji i służby na chwałę Panu Bogu i na pożytek ludziom. Niestety przyglądając się temu, co ostatnio dzieje się w naszym sejmie, mam takie wrażenie, że próbuje się coraz bardziej i częściej to, co najważniejsze, najprawdziwsze i najpiękniejsze, w jakiś sposób „przygasić”, przedstawić w nieco przyćmionym świetle, zatłamsić, odebrać temu należytą wagę i skierować na tak zwany „boczny tor”. Mam na myśli tutaj wszystko to, co dzieje się w ostatnim czasie wokół lekcji religii. Czy rzeczywiście jest to przedmiot mniej ważny od innych? Czy będą to słuszne decyzje podjęte przez współczesnych rządzących i do czego one doprowadzą wśród młodego pokolenia? Pozostawiam te pytania każdemu do przemyślenia i indywidualnej od-

powiedzi na nie.

Praca z dziećmi i młodzieżą daje wiele radości i satysfakcji, szczególnie kiedy widzimy, że to, czego uczymy, to co przekazujemy naszym wychowankom spotyka się z pozytywnym odbiorem i szczególnym zainteresowaniem. Wtedy właśnie widzimy i zdajemy sobie sprawę z tego, że to, co robimy ma sens i jest potrzebne, że jest to dobre i właściwe. Czujemy się wtedy jako nauczyciele tak szczególnego, ale niełatwego przedmiotu, jakim jest religia i nauka o Bogu, o Jego Słowie, o wartościach, o ogromnej miłości Boga do człowieka, o cudownej Bożej opatrności - uskrzydleni i na właściwym miejscu. Kiedy uczniowie z chęcią i wielkim zapalem chcą uczestniczyć w różnego rodzaju konkursach wiedzy biblijnej. Kiedy spotykamy się poza lekcjami, żeby poznawać i zgłębiać znaczenie danego fragmentu Słowa Bożego werwet po wersecie. Kiedy moi uczniowie czytają daną księgę biblijną z wielkim zainteresowaniem i chcą ją zrozumieć to wtedy aż „serce rośnie”. Innym przykładem są uczniowie z młodszych klas, którzy z chęcią uczestniczą w różnego rodzaju konkursach plastycznych. Przygotowują piękne, kolorowe prace, wykonane różną, ciekawą techniką i niejednokrotnie zajmują czołowe miejsca. Lekcje religii są tak samo ważne, jak inne przedmioty, w końcu uczymy o Bogu, o Jego miłości, uczymy szacunku do bliźniego i wzajemnej miłości do drugiego człowieka. Przekazujemy wartości prawdę, dobro, piękno, empatia, wszystkie te ponadczasowe wartości, które stały się nieco odległe w dzisiejszym świecie. Jako nauczyciele religii, katecheci, jesteśmy w trochę trudniejszej sytuacji w swojej pracy, powołaniu, misji od nauczycieli innych przedmiotów, gdyż naszym zadaniem jest „zaszczepić” w uczniach od najmłodszych lat miłość do Boga, uczyć wiary, pielęgnowania jej w naszym codziennym życiu. Nauczamy o czymś, czego nie da się wyjaśnić na podstawie doświadczenia, eksperymentu jak ma to miejsce na lekcjach chemii, fizyki czy matematyki. Zawsze powtarzam moim uczniom, że wiara jest swego rodzaju zaufaniem, zaufaniem do Boga, do Jego miłości względem nas, nie możemy tego pokazać, wytłumaczyć jak ma to miejsce na innych przedmiotach. Boga nie widzimy, ale odczuwamy każdego dnia Jego obecność w swoim życiu. Mamy o tyle trudniejsze zadanie, że uczymy o czymś co jest niewidzialne, nienamacalne, czego bezpośrednio nie jesteśmy w stanie pokazać ani zobaczyć.

Na kartach Nowego Testamentu czytamy słowa nawiązujące do tego zagadnienia „*Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*” (J 20, 29).

Próbuję to zobrazować swoim uczniom na przykładzie wiatru, nie widzimy go, bo jest pewnym zjawiskiem nienamacalnym, którego bezpośrednio nie widzimy, bo wiatr jest niewidzialny, ale odczuwamy jego działanie

w przyrodzie, w środowisku w postaci kołyszących się liści na wietrze i traw, albo kiedy latawiec szybuje w powietrzu. Innym przykładem są ogromne wiatraki, produkujące energię elektryczną, które zostają wprowadzane w ruch właśnie dzięki silnym podmuchom wiatru. Kiedy podczas spaceru podziwiamy poruszające się na wietrze gałęzie drzew lub kiedy wiatr rozwiewa nam włosy. Innym przykładem jest sytuacja, kiedy jesteśmy nad jeziorem i spokojna tafla wody zaczyna się poruszać od jego podmuchów itp. Nie widzimy go, ale, odczuwamy jego moc i siłę, tak samo jest z Panem Bogiem nie widzimy Go, ale odczuwamy Jego obecność w życiu, odczuwamy to, że się nami opiekuje i się o nas troszczy każdego dnia. Można wymienić różne rodzaje wiatru, od tych delikatnych podmuchów do bardzo silnych i intensywnych, dzięki którym zdajemy sobie sprawę jak potężną ma on siłę i moc. Tak samo jest z Panem Bogiem, który działa w naszym życiu czasami bardzo delikatnie i spokojnie, a czasami w bardziej zdecydowany sposób, ale zawsze działa i jest obecny, mimo że niewidzialny to odczuwamy Jego opiekę, siłę, moc i potęgę. Czasami może nam się wydawać, że jest inaczej, ale Bóg jest zawsze obecny wśród nas w każdym momencie naszego życia.

Podzielę się z Wami historią, którą bardzo lubię i która bardzo dobrze obrazuje nam to jak Bóg jest z nami w każdym momencie naszego życia. Jest to krótka, ale jakże wymowna historia, która znajduje się w podręczniku do religii dla klasy trzeciej szkoły podstawowej zatytułowana „Ślady”. Opowiada historię człowieka, któremu śniło się, że idzie przez życie z Bogiem. Znajduje się na plaży i wędruje razem z Bogiem, na pisaku pozostawiając ślady swoich stóp. Bohater naszej historii przypomina sobie różne wydarzenia ze swojego życia, zarówno te dobre, jak i złe. Gdy w pewnym momencie spogląda za siebie widzi ślady stóp pozostawione na piasku dwóch osób, a czasami tylko jednej osoby. Pyta więc Pana Boga: *„Zauważyłem, że w najtrudniejszych sytuacjach mojego życia na piasku widać ślady tylko jednej osoby, a Ty Boże obiecałeś, że będziesz ze mną zawsze, dlaczego mnie opuściliś, gdy Cię najbardziej potrzebowałem”?*

Wtedy słyszy odpowiedź od Boga:

„Bardzo Cię kocham i nigdy bym Cię nie opuścił”.

Wtedy, gdy najbardziej cierpiałeś, gdy mnie najbardziej potrzebowałeś, gdy na piasku widać ślad tylko jednej osoby, niosłem Cię na moich ramionach”.

Bóg jest zawsze z nami w różnych sytuacjach naszego życia, nawet w tych najtrudniejszych i najcięższych, kiedy myślimy, że o nas zapomnieli. Pomaga nam pokonać największe trudności i kłopoty, pomaga przetrwać najtrudniejsze chwile. Zawsze staram się podkreślać moim uczniom, nawet tym najmłodszym jak ważne jest pielęgnowanie więzi z Bogiem każdego dnia, za-

wierzenie Jemu swoich spraw i kłopotów, ale także radości. Pan nigdy nie pozostawia nas bez odpowiedzi, ale czasami musimy trochę na nią poczekać. Bóg uczy nas przez to, że od razu nie odpowiada na nasze prośby i modlitwy cierpliwości i pokory, której nam wszystkim w dzisiejszych czasach bardzo brakuje. Możemy być jednak pewni, że odpowie nam w najbardziej właściwym, najlepszym dla nas momencie w życiu, gdyż Bóg nigdy nas nie pozostawi bez odpowiedzi. Uczy nas przez to, że wszystko ma swój czas, że wszystko dzieje się we właściwym czasie, jest mądrze i dobrze zaplanowane. Przyszło nam żyć w czasach wiecznego pośpiechu, braku czasu, natłoku obowiązków, z których często nie potrafimy się wywiązać na czas. Mnóstwo spraw dnia codziennego zaprzęta nam głowę, a w tym wszystkim musimy nauczyć się poświęcać czas na naszą relację z Panem Bogiem. Bóg pragnie być z nami blisko, chce być kimś ważnym w naszym życiu, chce nas słuchać i pomagać, ale my musimy do Niego wołać, znaleźć czas na rozmowę z Bogiem, chociaż na chwilę w ciągu każdego dnia. Trudne zadanie stoi we współczesnym świecie przed katechetą, którego zadaniem jest nauczać o Bożej miłości, o Jego planach względem nas, przecież ludzie w dzisiejszym świecie są tacy niezależni, ważni, samowystarczalni, niektórzy nie zdają sobie z tego sprawy ile zawdzięczają Bogu, że wszystko jest w Jego rękach i że jesteśmy od Niego zależni. Całe nasze życie leży w Bożych rękach. Przyszło nam nauczać o Bogu w czasach konsumpcjonizmu, kiedy większość jest nastawiona na słowo „mieć” niż „być”. Smutna jest to prawda, ale niektóre dzieci czy młodzież nie znają słów Modlitwy Pańskiej lub nie wiedzą czym jest Dekalog, nie znają historii biblijnych. W domach rodzinnych mało się z dziećmi modli, czyta, śpiewa na chwałę Panu Bogu, a to właśnie dom rodzinny jest tym początkiem, fundamentem, od którego ta potrzeba bycia blisko z naszym niebiańskim Ojcem powinna być zakorzeniona. Fundamentem wiary jest rodzina, dom, który powinien być dla nas i dla naszych dzieci przykładem wiary i chrześcijańskiego życia. Mamy ciężki „orzech do zgryzienia”, kiedy mamy nauczać o Bogu dzieci z rodzin, które nie poświęcają czasu na czytanie Słowa Bożego, na modlitwę, na opowiadaniu swoim pociechom historii biblijnych. Uczniowie z tych rodzin nie wykazują zainteresowania tematem wiary, nie czują potrzeby, żeby się pomodlić, pójść do Kościoła, gdyż twierdzą, że jest im to niepotrzebne, jakby ich temat wiary nie dotyczył. Dlaczego tak jest? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, ale zapewne nie pomaga to co obserwujemy w otaczającym nas świecie (nienawiść, przemoc, gniew, brak szacunku do drugiego człowieka), informacje, które docierają do nas z różnych źródeł (telewizja, Internet, itd.) nie pokazują nam ponadczasowych wartości i odpowiedniego autorytetu.

Za dużo we współczesnym świecie spotykamy fałszu i zakłamania, dlatego tak ważne jest to, żebyśmy to my dawali ten dobry przykład. My mamy być przykładem dobrego chrześcijanina, nie tylko z nazwy, ale ze swoich czynów, nie tylko od święta, ale każdego dnia w roku. Mamy pokazywać innym w swoim otoczeniu, czyli w szkole, w swojej pracy, w domu co to znaczy być naśladowcą Chrystusa przez swoje czyny i słowa. Mamy być dla swoich dzieci i uczniów autorytetami. Osobami, które dają dobry przykład i są godne naśladowania. Jest to dla nas wielkie wyzwanie, musimy być autentyczni w tym co robimy, nie możemy jednego mówić, a robić zupełnie inaczej. Musimy być autentyczni, prawdziwi w swoich działaniach jako katecheci, nauczyciele, mamy być autorytetami dla swoich uczniów.

Chciałabym podkreślić jeszcze jedną ważną rzecz, żebyśmy nauczyli się słuchać drugiego człowieka, siebie nawzajem, również względem swoich uczniów. Staram się zawsze ich wysłuchać, porozmawiać z nimi np. pytam: jak im minął dzień? Co u nich słyszę? itd. Chcę, żeby wiedzieli i czuli, że mogą ze mną rozmawiać na każdy temat, że jestem zainteresowana ich sprawami, kłopotami, problemami. Nigdy nie bagatelizuję żadnych problemów moich wychowanków, chcę, żeby czuli się wysłuchani i ważni. Często jako nauczyciele jesteśmy powiernikami ich tajemnic i sekretów. Uczniowie odczuwając moje zainteresowanie swoimi sprawami niejednokrotnie przychodzą do mnie, żeby po prostu pogadać, albo się z czegoś zwierzyć. Jest to bardzo ważne i istotne, kiedy czują, że mogą mi się zwierzyć, powiedzieć o tym, co ich martwi. Moi podopieczni przychodzą do mnie nie tylko z łatwymi i tak zwanymi wygodnymi tematami, często również trafiają się te trudne np. rozwód rodziców czy śmierć bliskiej osoby. Wtedy często pojawiają się te pytania, dlaczego skoro Bóg nas kocha i chce dla nas jak najlepiej pozwala na to, żebyśmy cierpieli, chorowali, umierali? Dlaczego Bóg pozwala na to, żeby toczyła się wojna ?itp. W świecie toczy się zło, ale nie dajmy mu zwyciężyć, nie pozwólmy, żeby triumfowało, dlatego zawsze powtarzam moim uczniom słowa z Listu apostoła Pawła do Rzymian z 12 rozdziału, 21 wiersza: „*Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem przewyciężaj*”. Powinniśmy nauczyć się skutecznie odpychać ataki szatana, nie pozwolić dać im zwyciężyć, a najlepszą walką z atakami zła i szatana jest modlitwa i Słowo Boże. Boży przeciwnik działa w świecie i szuka swoich sojuszników, ale mamy pewną tarczę i oręż, aby je przewyciężyć i nie popaść w pokuszenie. Staram się uświadomić swoim uczniom, że Bóg wie najlepiej czego potrzebujemy i ma dla nas plan, dla każdego człowieka doskonale zaplanowane dni na ziemi. Zna naszą przeszłość i wie co nas czeka w przyszłości, wie najlepiej co jest dla nas dobre. Moim jednym z ulubionych wersetów biblijnych

jest werset z Księgi Psalmów 37, 5 „Powierz Panu drogę swoją, zaufaj Mu, a On wszystko dobrze uczyni”. Pan Bóg ma dla każdego z nas plan, powinniśmy Mu w pełni zaufać i powierzyć nasze życie w Jego ręce, On doskonale nim pokieruje. Staram się to przekazywać swoim wychowankom, że Bóg ma doskonały plan względem każdego z nas i On wie co jest dla nas najwłaściwsze i najlepsze.

Kiedy rozpoczynałam pracę w szkole piętnaście lat temu jako doradca zawodowy, wiedziałam jak ważny jest wybór w przyszłości pracy, która daje nam radość, spełnienie i satysfakcję. Moim zadaniem wtedy było pomóc młodym ludziom w wyborze swojej dalszej drogi zawodowej, życiowej, miałam pomóc wybrać młodym ludziom kierunek swojej przyszłości, podjąć decyzję co chcieliby robić w dorosłym życiu, jaki zawód byłby dla nich odpowiedni, satysfakcjonujący. Moim narzędziem w pracy były wtedy różnego rodzaju testy, quizy, diagramy, które, kiedy uczniowie rozwiązywali wpisując swoje np. cechy charakteru, cechy osobowości, zainteresowania pomagały w określeniu predyspozycji zawodowych danego ucznia. Dzięki tym testom młody człowiek miał pewien zarys, obraz tego, w czym jest dobry, w jakim zawodzie będzie się dobrze czuł i odnajdywał zadowolenie i radość. Wiadomo jak ważne jest w życiu robić to co kochamy, zajmować się na co dzień czymś, co przynosi nam radość, co lubimy robić, co nas interesuje, kiedy idziemy do pracy z uśmiechem na twarzy, a nie z tego powodu, że musimy, z niechęcią. Jakże ważne jest, żeby wybrać dla siebie odpowiednie zajęcie, pracę, która daje nam radość i sens tego co robimy. Ja od pewnego momentu wiedziałam, że chcę nauczać o Bogu, o Jego miłości, o tym, że jest cudownym Ojcem, który dobrze kieruje naszym życiem i wybiera najwłaściwsze dla nas drogi. Wstaję rano z uśmiechem na twarzy, gdyż wiem, że Bóg wybrał dla mnie najwłaściwszą drogę i jestem Mu za to bardzo wdzięczna, jednocześnie czuję się wyróżniona mogąc głosić o Jego miłości, dobroci i łasce.

Podsumowując mogę z czystym sumieniem powiedzieć, że z Bożą pomocą dobrze wybrałam, jestem szczęśliwa i czuję się spełniona mogąc nauczać o Panu Bogu. Idąc do pracy mam uśmiech na twarzy i tego każdemu życzę, gdyż ważne jest wybrać drogę zawodową, życiową, która daje nam radość, zadowolenie i przynosi satysfakcję. Mam nadzieję, że to, co teraz przekazuję swoim uczniom, czego ich uczyć zaowocuje w przyszłości i przyniesie tylko dobre plony.

Z życzeniami Bożego błogosławieństwa

Fot. Wygenerowane przez AI positive prompt - Dariusz Chmielowski

Diecezjalny wieczór uwielbienia dla młodzieży

ks. Mateusz Mendroch

Czas pasyjny obfituje w wiele wydarzeń skoncentrowanych wokół tematyki krzyża. W lutym, a konkretnie 24 lutego, odbyło się w naszej parafii spotkanie o charakterze diecezjalnym, przeznaczone dla młodzieży. Organizatorami było diecezjalne duszpasterstwo młodzieży wraz z naszą cieszyńską parafią.



Kiedy rozmawiałem z przedstawicielami naszego zespołu młodzieżowego, myśleliśmy, że frekwencja na poziomie powiedzmy 60 osób, powinna być satysfakcjonująca, dlatego tym bardziej ucieszył nas wszystkich widok wypełnionej po brzegi sali konfirmacyjnej, zapewne w spotkaniu wzięło udział około 100 ludzi z różnych grup młodzieżowych.

Tego dnia przywitałem wszystkich, a następnie w uwielbieniu poprowadził nas nasz parafialny zespół „Twoje miejsce”. Słowo Boże rozważał praktykant parafii w Goleszowie i Golasowicach, Damian Rusin. Skupiał się nad tym, co dzisiaj oznacza słowa pasja, a także, w jakim kontekście możemy to powiązać z pasją Jezusa. Mówca pokazał nam, że tak naprawdę Jezus pokazał względem nas szczególną pasję w oparciu o miłość, dlatego też poszedł na krzyż Golgoty. Pan Damian zachęcił nas, abyśmy w swoim życiu przejawiali pasję względem Pana Jezusa i starali się go naśladować.

Po zakończeniu wspólnego czasu śpiewu i rozważania Słowa mieliśmy także czas na to, aby razem posiedzieć i porozmawiać. Bardzo się cieszę, że udało się zorganizować inicjatywę o szerszym, diecezjalnym zasięgu w naszej cieszyńskiej parafii. Tego typu spotkania są bardzo istotne dla integracji między różnymi grupami młodzieżowymi.

Fot. facebook

Konfirmanci w Szczyrku

ks. Marcin Brzóska

W dniach 8-9 marca wybraliśmy się na wyjazd konfirmanów do Szczyrku.

Była to okazja do integracji, słuchania Słowa, wspólnych aktywności. To był dobry i błogosławiony czas!

Dziękujemy za gościnność

Fot. facebook



Rekolekcje dla dzieci

W Cieszynie od 11 do 13 marca odbyły się pasyjne dni skupienia, czyli rekolekcje dla dzieci szkół podstawowych. Zajęcia odbywały się w trzech grupach wiekowych: I-III, IV-VI oraz VII-VIII. W środę młodsze dzieci uczestniczyły w spektaklu Teatru Eden z Wieliczki.

Fot. Gabriela Sikora, Dariusz Chmielowski



Rekolekcje w Hażlachu

ks. Mateusz Mendroch

W tym roku dla dzieci z Hażłacha odbyły się rekolekcje od środy do piątku (14-16.02). Dzieci spotykały się w salce parafialnej w Hażlachu w dwóch grupach – młodszej i starszej. W zajęciach uczestniczyło około 25 osób. Pierwszego dnia uczniowie poznawali historię o siewcy. Kolejnego była mowa o tym, że wraz z Jezusem można przewyciężyć strach. Na koniec w piątek omawialiśmy historię celnika Zacheusza, który pod wpływem spotkania z Jezusem zmienił swoje życie. To był dobry i błogosławiony czas. Mogliśmy także po prostu pobycć, porozmawiać ze sobą, a także chętni zagraли w piłkarzyki. Rekolekcje prowadzili: Pani Grażyna Pierchała, Pan Łukasz Aścik oraz ks. Mateusz Mendroch



Rekolekcje w Zamarskach

ks. Mateusz Mendroch

W tym roku dla dzieci z Zamarsk odbyły się rekolekcje od poniedziałku do środy (11-13.03). Dzieci spotykały się w kościele w dwóch grupach – młodszej i starszej. Pierwszego dnia zaprosiliśmy wszystkich razem, dlatego że wystąpił dla nas Teatr Eden z Wieliczki, który zaprezentował współczesną wersję przypowieści o Synu Marnotrawnym. Dzieci wchodziły w interakcję z aktorami, biorąc czynny udział w opowiadanej historii. We wtorek zajęcia prowadziła Pani Grażyna Pierchała opowiadając przypowieść Jezusa o siewcy. W środę ks. Mateusz Mendroch oraz Pan Łukasz Aścik przekazywali młodzieży informacje na temat historii Zacheusza.





KĄCIK DLA DZIECI



GABRIELA SIKORA

To już kwiecień, pierwszy, całkowicie wiosenny miesiąc, którego hasło biblijne poznacie wpisując podane na dole strony słowa w odpowiednie miejsca. Ilość kresek odpowiada ilości liter w wyrazach, dla ułatwienia w kilku z nich macie już podaną ostatnią z nich. Pamiętajcie, że zdanie zaczynamy dużą literą. Czy dobrze udało Wam się wpisać poszczególne słowa, możecie sprawdzić w 1P 3,15.

----- e

----- i ----- y

----- m,

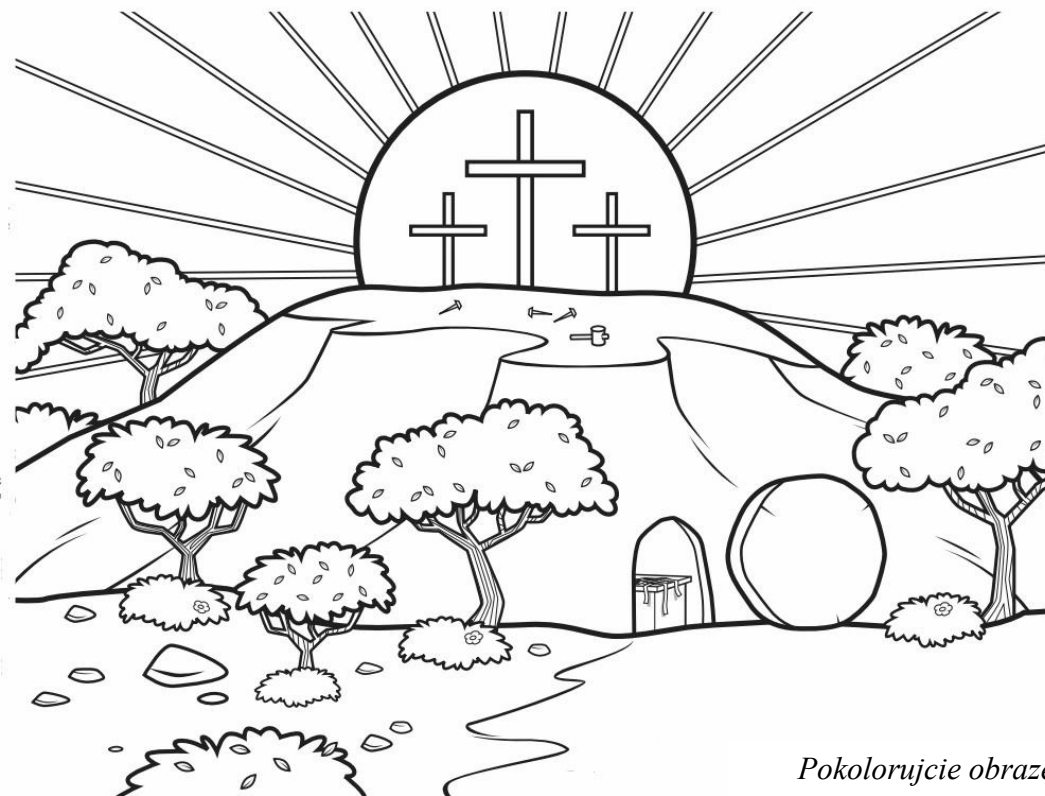
----- j.

gotowi
przed
z
wy tłumaczenia
obrony

się
Bądźcie
waszej.
się
domagającym

każdym,
was
do od
nadziei
zawsze

Kwiecień w tym roku kalendarzowym rozpoczynamy tzw. Poniedziałkiem Wielkanocnym czyli 2 Dniem Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Pewnie wielu z Was w tym czasie świątecznym odpoczywało, być może odwiedzaliście swoich bliskich, odpakowywaliście prezenty przyniesione przez „zajączka” czy braliście udział, razem ze swoimi rodzinami, w świątecznych nabożeństwach. Ale czy wszyscy pamiętamy dlaczego obchodzimy te szczególne święta, poprzedzone Wielkim Tygodniem? Cieszymy się, że Jezus zmartwychwstał czyli wrócił do życia po trzech dniach od swojej śmierci na krzyżu. Jednak radosny czas Wielkanocy nie mógłby być świętowany, gdyby nie smutek Wielkiego Piątku czyli pamiętki ukrzyżowania naszego Zbawiciela.



Pokolorujcie obrazek

Ale czy Pan Jezus musiał umrzeć na krzyżu? Czy popełnił jakieś przestępstwo, za które w czasach Cesarstwa Rzymskiego w taki sposób karano tych, którzy zrobili coś złego? Oczywiście, że nie. Więc dlaczego spotkała Bożego Syna taka kara? Dlatego, żebyśmy mieli szansę na odpuśczenie naszych grzechów przez Boga i zbawienie. Oddając Swoje życie na krzyżu Pan Jezus pokazał wielkie posłuszeństwo Bogu Ojcu ale także ogromną miłość wobec nas, ludzi.

O wielkiej miłości Boga do ludzi możemy przeczytać w podobieństwie o synu marnotrawnym, które znajdziemy w Ewangelii Łukasza 15 rozdziale, od 11 do 32 wiersza. Słowo „marnotrawny” pochodzi od czasownika „marnotrawić” czyli marnować, trwonić pieniądze lub inne dobra (wg Słownika Języka Polskiego PWN). W tym podobieństwie mamy trzech, głównych bohaterów: ojca, starszego syna i młodszego syna. Ten młodszy z chłopców zabrał od taty część majątku, która mu się należała i wyprowadził się daleko od rodzinnego

domu. W nowym miejscu w pełni korzystał z pieniędzy, które wypłacił mu ojciec. Pewnie uważał wtedy, że to najlepsze, co mogło go spotkać – beztroskie życie. Jednak nie zarabiał nowych pieniędzy, tylko wydawał te, które przywiózł z rodzinnego domu. Po jakimś czasie młodszy syn wydał wszystko, a dodatkowo w kraju, w którym zamieszkał zapanował głód. Więc jeden z naszych bohaterów został biedakiem. Udało mu się znaleźć pracę, będzie pasł świnie ale i tak jest głodny. Dopiero wtedy chłopak zrozumiał, jak wielki popełnił błąd wyprowadzając się z domu ojca, w którym każdy z robotników czy służących miał się lepiej niż on teraz. Podejmuje decyzję – wracam do domu, przeproszę tatę i poproszę go, żeby przyjął mnie z powrotem do domu chociaż jako służącego, jeżeli nie będzie chciał traktować mnie znowu jako swojego syna. Gdy tylko tata zobaczył wracającego syna, wybiegł na jego spotkanie, przytulił, ucałował, wydał na jego cześć przyjęcie i podarował mu nową szatę, pierścień, sandały. Tata chciał, żeby wszyscy w jego domu cieszyli się z powrotu młodszego syna. Nie potrafi niestety zrobić tego starszy z synów, który miał pretensje do taty, że jego nigdy nie nagroził urządzając mu przyjęcie.

Znajdźcie 8 różnic między obrazkami, które możecie też pokolorować.



W tym podobieństwie tata to Bóg, a synowie to my, ludzie. Młodszym, nazywanym marnotrawnym synem są tacy ludzie, którzy odchodzą od Ojca Niebieskiego uważając, że życie bez Niego będzie przyjemniejsze. Jednak tak może być tylko na chwilę, kiedy niczego nam nie brakuje i nic trudnego nie spotyka nas w życiu. Jednak wystarczy, że np. zachoruje ktoś z naszych bliskich albo odwróćą się od nas wszyscy nasi przyjaciele, to okazuje się, że bez pomocy Boga nie jesteśmy w stanie sobie z takimi trudnościami poradzić. Ale jeżeli szczerze przeprosimy naszego Zbawiciela za odejście od Niego, to tak jak ojciec z podobieństwa, przyjmie nas z powrotem do grona Swoich dzieci. Nie powinniśmy nigdy też mieć za złe Bogu tego, że przyjmuje grzeszników, którzy żałują swojego odejścia od Ojca, tylko cieszyć się, że Boża miłość jest tak wielka, że obejmuje nawet tych, którzy popełnili błąd próbując życia bez Boga.

Pamiętajmy, że Boża miłość jest „wyższa, niż szczyty najwyższych gór; głębsza, niż dna najgłębszych mórz; szersza, niż przestrzeń dokoła nas”, tak jak śpiewamy w jednej ze szkółkowych piosenek. Nie zapominajmy też o okazywaniu miłości naszemu Panu przez codzienną modlitwę, poznawanie Jego Słowa, społeczność z innymi Bożymi dziećmi w kościele. Na pewno warto!



Grażyna Podżorska

Szukasz miejsca pełnego miłości, bezpieczeństwa i ciekawych atrakcji dla Twojego dziecka? Zapisz je do Przedszkola Towarzystwa Ewangelickiego.

Nasza placówka serdecznie zaprasza do zapisów przez cały rok kalendarzowy! Nasze drzwi są otwarte dla wszystkich dzieci. Aby zapisać swoje dziecko do na-



szego przedszkola, wystarczy skontaktować się z nami telefonicznie pod numerem 33 852 11 41 lub 508. Zapewniamy, że wszystkie formalności zostaną załatwione sprawnie i dokładnie, abyście mogli cieszyć się spokojem i pewnością, że Wasze dziecko jest w dobrych rękach.

W naszym przedszkolu znajdziecie dla swojego dziecka:

- indywidualne podejście zapewnione dzięki zajęciom prowadzonym w mniejszych grupach,
- nauka języka angielskiego i czeskiego,
- opieka psychologa, pedagoga specjalnego, logopedy, terapeuty SI, fizjoterapeuty, terapeuty biofeedbacku
- doświadczoną i wykształconą kadrę pedagogiczną,

- wsparcie rodziców w procesie wychowania dzieci.
 - ogromny ogród i plac zabaw
- W ramach chętnie zapewniamy:
- zajęcia dydaktyczne obejmujące podstawę programową,
 - zajęcia muzyczne,
 - zajęcia ruchowe i artystyczne,
 - terapie ogrodem,



- smaczne i zdrowe posiłki uwzględniające indywidualne diety wynikające z zaleceń lekarza
 - bajkoterapię
- Dodatkowo organizujemy wycieczki, teatryki w przedszkolu i wiele innych atrakcji.

Klubik

Drogi Rodzicu nie zastanawiaj się i zapisz do nas swojego Maluszka.

Klubik malucha Akuku to miejsce, gdzie każde dziecko będzie mogło poznawać, smakować, doświadczać i odkrywać otaczający świat.

Oferujemy:

- profesjonalną opiekę,
 - język angielski przez zabawę i śpiew,
 - zajęcia plastyczne,
 - zajęcia tematyczne zgodne z kalendarzem świąt nietypowych,
 - gry i zabawy ruchowe,
 - zajęcia poznawcze,
 - trening nawyków higienicznych,
 - zajęcia rozwijające motorykę małą i dużą,
 - zajęcia muzyczne metodą GORDONA.
- Zapraszamy dzieci od 1 do 3 roku życia.





Joanna Gibiec

Minął kolejny miesiąc bogaty w różne wydarzenia. U nas w SPTE zawsze dużo się dzieje, bo prócz ciekawych lekcji organizujemy warsztaty, lekcje teatralne, dni tematyczne, spotkania z gośćmi, wycieczki naukowe a czasem niespodzianki.

Ciekawą lekcję miały ostatnio klasy II, ponieważ odwiedził uczniów pies Kajan rasy Rhodesian Ridgeback.



gebeck. Ten niezwykle bohater zaprezentował swoje umiejętności, chętnie wykonywał polecenia, co bardzo podobało się uczniom. Obejrzeni także filmy z udziałem Kajana, wykonali pracę plastyczną. Lekcja niespodzianka bardzo podobała się uczniom, główny bohater sprawił dużo radości i dobrej zabawy.

Jak mowa o ciekawych lekcjach to nie sposób wspomnieć 100 lekcję z języka polskiego w klasach 7a i 7b. Tym razem to uczniowie przygotowali scenariusz oparty na quizach, zagadkach, przekąskach w „w klimacie malinowym”, bo rzecz była o „Balladynie”. Oczywiście wszystko działo się pod okiem polonistki K. Słupczyńskiej. Nie zabrakło rozmów o ludowym poczuciu sprawiedliwości i symbolice dramatu Słowackiego. Będąc w klimacie sztuki, to na uwagę zasługuje przedstawienie „Tkaczka chmur”, które uczniowie klas I-IV obejrzeni po drugiej stronie Olzy- na Scenie Polskiej w Czeskim Cieszynie. Piękna opowieść o miłości braterskiej, o tym, co w życiu nieuchronne, czasem trudne, a także o tym, jak przetrwać i poradzić sobie z emocjami.

Jak mowa o emocjach to na pewno ich nie zabra-

kło w klasach II i III- bo tam odbyły się warsztaty @ Biochemki pod tytułem ” Co z tym prądem ?”. Było o zasadach bezpieczeństwa, prostych obwodach elektrycznych z wykorzystaniem np. owoców i innych ciekawych doświadczeniach, które rozwijają zainteresowania uczniów, a czasem odkrywają talenty. Potwier-



dzeniem tego ostatniego może być uczennica 8a Magdalena Chrapek, laureatka Wojewódzkiego Konkursu z Chemii, której talent odkryła p. Wioletta Zamarska i z ogromnym zaangażowaniem, pracą doprowadziła do finału. Gratulujemy i cieszymy się z sukcesu !

Ciekawą lekcję WOSu miały klasy 8a i 8b. Wraz z p. B. Zabielskim i p. D. Gołębiowską udały się do Urzędu Miasta, aby poznać strukturę podstawowych komórek organizacyjnych i zakres ich działania.

Aktualnie prowadzimy rekrutację na rok szkolny 2024/2025. Z tej okazji odbyły się spotkania teatralne dla przedszkolaków z:TOTU, „Jasia i Małgosi, „Jacka i Agatki,”Bajlandii” Przedszkola nr 4 i 8 oraz PTE. Nasza grupa teatralna pod okiem p. B.Cholewy Gałuszki przygotowała spektakl „Królowa Śnieżka”. Nie zabrakło także występów tanecznych pod okiem p. M.Lanc-Budniok. Spotkanie zakończyło się gromkimi brawami a każdy przedszkolak dostał gadżet z logo naszej szkoły. Zorganizowaliśmy również dzień otwarty w jedno marcowe przedpołudnie dla potencjalnych pierwszoklasistów i ich rodziców. Na dzieci czekały różne atrakcje: gry, łamigłówki, tory przeszkód, prace plastyczne. Było intensywnie, kolorowo i zabawnie. Przedszkolaki były podekscytowane, dobrze się bawiły i nawet nie chciały wychodzić ze szkoły. Podczas zwiedzania SPTE towarzyszyli im uczniowie klas IV, V, VI.

REKRUTACJA w SPTE !!!

Nadal trwa rekrutacja na rok szkolny 2024/2025 nie tylko do klas 1, ale także do pozostałych 2-8 w ramach wolnych miejsc.

Polecamy naszą stronę internetową, gdzie znajduje się oferta naszej szkoły.





Aleksandra Trybuś-Cieślak

Po feriach zimowych naszą szkołę odwiedzili uczniowie i nauczyciele z partnerskiego liceum Lycée de Balagne na Korsyce. Mieli okazję poznać atrakcje naszego miasta i regionu, zwiedzili Kraków i tereny byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau oraz Beskidy. Na Kubalonce ostatnie płaty śniegu wzbudziły ich wielką radość.

Nasza wymiana rozpoczęła się w 2009 roku i



po pandemii powróciliśmy do wzajemnych odwiedzin. We wrześniu kolej na naszą rewizytę. Koordynatorka wymiany jest p. M. Hauptmann.

Grupa uczniów LOTE wraz z nauczycielkami J. Sobotą i A. Szal spędziła 2 tygodnie w RPA na zaproszenie naszej partnerskiej szkoły Paul Roos Gymnasium w Stellenbosch. Wyjazd do Afryki był wielkim wyzwaniem, lecz także niezwykłą przygodą i jak niektórzy mówią „podróżą życia”. Egzotyka na każdym kroku: piękne krajobrazy, niezwykła przyroda i różnice kulturowe i wspaniali ludzie. Cieszę się, że powróciliśmy do wzajemnych kontaktów po pandemicznej przerwie.

Po feriach odbywały się także rejonowe etapy olimpiad przedmiotowych. Nasi uczniowie licznie startowali i w efekcie olimpijskich zmagani na etapie rejonowym do etapów centralnych awansowali:

Michał Chmiel – z biologii (opiekunka: Izabela Kubi-

cius)

Dominik Woltman – z WOS-u (opiekun: Janusz Gabryś)

Paweł Siedlok, Dominik Woltman – z geografii (opiekunka: Aleksandra Trybuś-Cieślak)

Jan Górniak – z przedsiębiorczości (opiekunka: Katarzyna Piwocha).

Na efekty ostatecznych zmagani i wyniki czekamy do końca kwietnia.

Odbyły się egzaminy DSD II – troje przystępujących do nich uczniów zdało egzamin na poziomie C1. Natomiast 12 uczniów z klas III przystąpiło do pisemnego etapu DSD I. Przed nimi jeszcze etap ustny. Czekamy na wyniki.

Dla uczniów LOTE w ramach profilaktyki organizujemy spotkania. Pogadanka z policjantami dotycząca bezpiecznego zachowania się w sieci oraz spotkanie z seksuologiem nt. inicjacji seksualnej u progu dorosłości. Tego rodzaju zajęcia stanowią ważny element edukacji przygotowujący uczniów do odpowiedzialnych zachowań w różnych sferach życia. Uczniowie klas II i III z seminarium z geografii spędzili cały dzień na warsztatach geograficznych na Wydziale Nauk Przyrodniczych UŚ w Sosnowcu oraz na seansie z astronomii w Śląskim Planetarium w Chorzowie. Czasami warto wyjechać ze szkoły i móc zwiedzić Muzeum Ziemi na WNP oraz uczestniczyć w warsztatach prowadzonych przez wykładowców akademickich.

„Kim był Józef Buzek” to tytuł etudy teatralnej przygotowanej przez Zespół Teatralny LOTE pod kierunkiem p. Katarzyny Zawistowskiej-Słupczyńskiej. Etiuda powstała z okazji Śląskiego Forum Luterańskiego, poświęconego właśnie wybitnej postaci, jaką był Józef Buzek. Młodzież LOTE miała okazję wystąpić w tym repertuarze także w sali sesyjnej Sejmiku Śląskiego z okazji podsumowania obchodów Roku Józefa Buzka oraz na konferencji księży Diecezji Katowickiej w auli LOTE.

Tradycją naszej szkoły są coroczne Szkolne Igrzyska Sportowe. Już po raz 26, cała społeczność LOTE zebrała się w hali sportowej UŚ w Cieszynie. Śmiało można powiedzieć, że atmosfera podczas Igrzysk była lepsza niż kiedykolwiek wcześniej, a to za sprawą wielkiego, wyrównanego zaangażowania uczniów wszystkich klas. Przedmiotem rywalizacji były konkurencje sportowe, dopingowanie, wizerunek klasy oraz wykonanie belgijki. Zabawa była świetna i kulminacyjnym punktem było wspólne wykonanie belgijki przez całą szkołę. W wyrównanej klasyfikacji zwyciężyła klasa 2a, otrzymując puchar oraz dofinansowanie Rady Rodziców LOTE w wysokości 800,00 złotych.



Księgarnia WARTO poleca:



Kochamy historie o przemianie – od łachmanów do bogactwa, od poniżenia do wywyższenia, od słabego do mocarza. Taka właśnie jest historia Estery, choć kryje się w niej znacznie więcej. Księga biblijna poświęcona tej niezwykłej kobiecie to inspirujące studium działania niewidzialnej ręki Boga, dyskretnie zapelniającej karty dziejów.

Chuck Swindoll przeplata starożytną historię z wnikliwą analizą cnót królowej Estery, takich jak odwaga, godność, mądrość i siła. Pokazuje także, jak te cechy, które ukształtowały i wzmocniły tytułową bohaterkę, mogą stać się naszymi. Estera to kolejny tom bestsellerowej serii poświęconej wielkim życiorysom zaczerpniętym ze Słowa Bożego. Poznajemy w niej mocne i słabe strony bohaterów biblijnych, postaci wielkich, a jednocześnie tak bardzo ludzkich. Pasterze, rybacy, śludzy, samotne wdowy, a nawet nierządnicę i drobni złodzieje – zwykli ludzie, a jednak każdy z nich na swój sposób zmienił bieg historii.

Swindoll podkreśla, że żaden z tych bohaterów nie stał się wielki o własnych siłach. Ich wielkość pochodziła z mocy, jaką zostali obdarowani przez Boga. Prowadzenie takiego życia, które Bóg uważa za wyjątkowe, jest w zasięgu każdego, kto zawierzy Mu siebie i podda się Panu.



Czy ty też „rozpracowałeś” Boga? Czy poznałeś Jego taktykę działania? Jeśli tak, nasłuchuj. Bóg ma dla Ciebie niespodziankę. Posłuchaj, jak padają na ziemię kamienie przeznaczone dla cudzołożnicy. Posłuchaj, jak Bóg zaprasza złoczyńcę do limuzyny, którą wspólnie udadzą się do Jego Królestwa. Bóg pojawia się w najdziwniejszych miejscach i sytuacjach. Dokonuje najdziwniejszych rzeczy. Rozdaje uśmiechy tam, gdzie widzi tylko zmarszczone brwi. W oczach, w których lśniły łzy, zapala iskierki radości. Na ciemnym niebie umieszcza jasną gwiazdę. Wśród burzowych chmur zawiesza tęczę. Najskuteczniej działa wtedy, gdy nam wiedzie się najgorzej.

Może właśnie teraz wpadłeś w jakiś życiowy huragan. W tej książce znajdziesz trzy punkty zakotwiczenia. Trzy głązy, które wytrzymają każdą burzę. Trzy skały, które oprą się największym falom. Te trzy punkty odniesienia dwa tysiące lat temu zostały mocno osadzone w skalnym podłożu przez pewnego cieślę, który udowodnił, że jest Chrystusem. Dokonał tego jednego dnia. Wystarczyło sześć godzin pewnego piątku. Sześć godzin, które rysują się na równinie historii ludzkości jak piramida na pustyni. Sześć godzin, które przez dwa tysiące lat badano, analizowano i omawiano. Jakie jest znaczenie tych sześciu godzin? Podobno są furtką w czasie, przez którą wieczność weszła do najciemniejszych ludzkich jaskiń. Wyznaczają czas zejścia Wielkiego Nawigatora w najgłębsze wody, kiedy to utworzył punkty zakotwiczenia dla swoich zwolenników.

Informacje

Nasi Księża



proboszcz
ks. Marcin
Brzoska:
33 813 32 21
506 145 882
marcin.brzoska
@luteranie.pl



proboszcz
pomocniczy
ks. Tomasz
Chudecki:
33 813 32 22
502 161 085
tomasz.chudecki
@luteranie.pl



wikariusz
ks. Artur
Woltman
604 555 815
artur.woltman
@luteranie.pl



wikariusz
ks. Mateusz
Mendroch
33 813 32 25
668 927 569
mateusz.mendroch
@luteranie.pl



Kapelan
Szpitalny
ks. Zbigniew
Kowalczyk
503 802 413



praktykant
teol. Łukasz Aścik
505 213 532
lukasz.ascik
@gmail.com

Nasi Księża

**Ewangelickie Duszpasterstwo Szpitala Śląskiego
w Cieszynie
serdecznie zaprasza na Nabożeństwa w kaplicy szpitalnej
sobota godz. 18.00**

**Odwiedziny na oddziałach można ustalać
pod numerem telefonu
Kapelan Szpitalny
ks. Zbigniew Kowalczyk - +48 503 802 413
Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie
33 813 32 20
Dyżury kapelana:**

**poniedziałek: 10.00 - 14.00
wtorek: 13.00 - 17.00
środa: 10.00 - 13.00
czwartek: 12.00 - 16.00
piątek: 10.00 - 14.00**

Kancelaria Parafialna w Cieszynie czynna jest:

- poniedziałek, piątek - 8.00 do 15.00

- wtorek, czwartek - 10.00 do 17.00

środa - nieczynne

Numer telefonu: 33 813 32 20

e-mail: cieszyn@luteranie.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo odstąpienia od publikacji przesłanych materiałów lub też dokonywania skrótów bez zgody autora. Nie zwracamy nie zamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo opracowywania i skracania tekstów. Wszystkie materiały prosimy przysyłać do 18 dnia każdego miesiąca. Artykuły przesłane po terminie nie ukażą się w Wieściach.

Druk: Ośrodek Wydawniczy „Augustana”

Sp. z o.o. pl. ks. M. Lutra, Bielsko-Biała

Nakład: 600 egzemplarzy

Nr konta bankowego: 78 8113 0007 2001 0074 4353 0001

Bank Spółdzielczy o/Cieszyn

**Wieści Wyższobramskie Parafii
Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie**

Kontakt: 798 491 941, 33 813 32 28

e-mail: wiesciwyyszobramskie@luteranie.pl

chmielowski.cieszyn@gmail.com

Projekt okładki: Dariusz Chmielowski

Redakcja i skład komputerowy: Dariusz Chmielowski

Korekta: Łukasz Aścik

W każdy poniedziałek o godz. 10.00 zapraszamy na Spotkanie Seniorów do sali naprzeciwko Kancelarii Parafialnej.

W każdy pierwszy poniedziałek miesiąca o godz. 16.00 odbywa się spotkanie Koła Odwiedziniowego.

Osoby chętne nas wesprzeć, serdecznie zapraszamy do sali parafialnej.

W Parafii odbywają się zajęcia plastyczne dla dzieci, które prowadzi diakon Urszula Śliwka, według ustalonego harmonogramu.

Więcej informacji w Kancelarii Parafialnej i na plakatach.

Zapraszamy na godzinę biblijną w pierwszy i trzeci poniedziałek miesiąca
o godz. 18:00 w Zamarskach

Zapraszamy na koło pań w Zamarskach w pierwszy poniedziałek miesiąca
o godz. 16:30

Zapraszamy na koło pań na Brzezówce w trzeci poniedziałek miesiąca
o godz. 16:30

Zachęcamy do udziału w kole pań w Hażlachu w trzeci czwartek miesiąca
o godz. 16:30

ks. Mateusz Mendroch

Wieczory z Biblią

03.04.2024	"Bóg Daniela na podstawie Księgi Daniela"	Ilona Hajewska
10.04.2024	"Wprowadzenie do piątej Niedzieli Pasyjnej"	dk Aleksandra Błahut-Kowalczyk
17.04.2024	"Pieśni nadziei Psalterza"	Marek Cieślar.
24.04.2024	"Studium Ewangelii Mateusza"	ks. Marcin Brzóska.

Zapraszamy do sali parafialnej naprzeciwko kancelarii,
w środę o godz. 17.00.

Po spotkaniach wykładowcy pozostają do dyspozycji słuchaczy jako doradcy duchowi.



Biblijne Spotkania Kobiet

Serdecznie zapraszamy panie w każdym wieku do udziału
w Biblijnych Spotkaniach Kobiet.

Odbywają się one o godzinie 17 w drugi czwartek miesiąca w sali naprzeciw Kancelarii
Parafialnej.

Będą to następujące daty:

- 11 kwietnia,
- 9 maja (wyjątkowo o godzinie 16 - Święto Wniebowstąpienia Pańskiego)
- 13 czerwca.

Próby chórów w parafii cieszyńskiej

Cieszyn	Wyżobramski Chór Kameralny	poniedziałek	godz. 19.00
Cieszyn	Chór Kościelny	środa	godz. 18.00
Cieszyn	Chór męski	środa	godz. 17.00
Cieszyn	Chór Misyjny	środa	godz. 15.15
Cieszyn	Chór Hosanna	sobota	godz. 10.00
Bažanowice	Chór mieszany	czwartek	godz. 18.00
Bažanowice	Chór „Stokrotki”	piątek	godz. 17.00
Zamarski	Chór dziecięcy Hażlach - Zamarski „Gloria”	środa	godz. 17.30
Hażlach	Chór mieszany	czwartek	godz. 19.00

Muzeum Protestantyzmu

Biblioteka i Archiwum im. B.R. Tschammera

Zwiedzanie muzeum po uprzednim uzgodnieniu i rezerwacji terminu – kontakt poniżej lub poprzez Kancelarię Parafialną.

Czytelnia czynna w każdy poniedziałek i środę w godz. od 15.00 do 19.00

lub po indywidualnym uzgodnieniu terminu (pl. Kościelny 6, II piętro).

Konieczna rezerwacja miejsca w czytelnicy – kontakt poniżej.

Każda wizyta musi być poprzedzona rezerwacją terminu i potwierdzona przez pracownika (mailowo lub telefonicznie). Bieżące zmiany znajdują się na stronie

www.muzeumprotestantyzmu.luteranie.pl

tel. 502 495 835, 33 813 32 27

e-mail: muzeumprotestantyzmu@luteranie.pl

Biblioteka Parafialna zaprasza

Biblioteka czynna po nabożeństwie niedzielnym
od godz. 9.00 do 10.00

serdecznie zapraszamy

Zapisane w księgach parafialnych



Chrzty

04.02.2024	•	Paweł Łukasz Gembala	Cieszyn
18.02.2024	•	Hanna Zuzanna Zawada	Cieszyn
18.02.2024	•	Amelia Lidia Stojanovska	Cieszyn



Pogrzeby

03.02.2024	•	śp. Halina Anna Glajcar	lat 86	Cieszyn
09.02.2024	•	śp. Waław Zdzisław Kolek	lat 71	Cieszyn
09.02.2024	•	śp. Helena Brzezina	lat 76	Skoczów
17.02.2024	•	śp. Władysław Brojacz	lat 89	Hażlach
21.02.2024	•	śp. Paweł Raszka	lat 93	Cieszyn
24.02.2024	•	śp Katarzyna Źmij	lat 39	Cieszyn
28.02.2024	•	śp Piotr Mięciel	lat 76	Cieszyn



PRZEKAŻ

1,5%

TO TWÓJ
DAR
SERCA

**Diakonia
Polska** 

www.diakonia.org.pl **KRS 0000260697**

Parafia
Ewangelicko-Augsburska
w Cieszynie
zaprasza na

Diecezjalny Zjazd Chórów












Niedziela 28 kwietnia
godz. 10:00



materiały ze strony www.luteranie.pl/diakonia-kosciola/

Nabożeństwa w naszej parafii kwiecień 2024

Spowiedź i Komunia Święta

2024		Cieszyn	Bazanowice	Gumna	Hażlach	Krasna	Marklowice	Ogrodzona	Puńców	Zamarski
01.04	Poniedziałek Wielkanocny	09.00	08.30		10.00	10.00	10.00	09.00	10.00	10.00
07.04	Niedziela Quasimodogeniti	8.00 9.00  10.00	08.30	08.30	8.30	08.30	10.00	10.00	10.00	10.00
14.04	Niedziela Misericordias Domini	08.00  10.00 Prezen- tacja Konfirmanów	08.30	08.30	08.30		10.00 	08.30 Skoczów	10.00	10.00 
21.04	Niedziela Jubilate	8.00 9.00  10.00	08.30 	10.00 	10.00	10.00 	10.00	08.30	10.00	08.30
28.04	Niedziela Cantate	08.00 10.00 Diecezjalny Zjazd Chórów	08.30	10.00	10.00 		10.00	08.30 	10.00 	08.30